

Sejmik Województwa Pomorskiego



SAMORZĄD POMORZA

Zeszyty Problemowe



Nr 16/2023

Gdańsk 2023

WYDAWCA

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Sejmik Województwa Pomorskiego
80-810 Gdańsk | ul. Okopowa 21/27
tel. 58 32 68 736 | e-mail: sejmik@pomorskie.eu

REDAKTORZY: Grzegorz Grzelak, Jerzy Barzowski

WSPÓŁPRACA: Magdalena Kuropatwińska

RECENZENT: Tomasz Parteka

REDAKCJA STYLISTYCZNA I JĘZYKOWA: Bożena Mícun-Gusman

PROJEKT GRAFICZNY OKŁADKI: Arkadiusz Stawiński

SKŁAD: Eurydyka Kata i Rafał Szczawiński | re:design

DRUK: System-Graf Drukarnia, Agencja Reklamowo-Wydawnicza Janusz Laskowski

NAKLAD: 500 egzemplarzy

ISSN 1641-1420

Spis treści

- 5 Grzegorz Grzelak | Wstęp
- 6 **CZĘŚĆ I. Rozwój regionalny**
- 7 Karolina Lipińska, Jarosław Kumiega | Dokąd zmierza polski offshore?
Opóźnienia w realizacji inwestycji oraz ich przyczyny
- 18 Basil Kerski | Pamięć rewolucji „Solidarności” i zaangażowanie na rzecz
praw człowieka. O Europejskim Centrum Solidarności
- 32 Piotr Kobzdej | Odporność Rzeczypospolitej Polskiej: System Ochrony Zdrowia
jako pierwszy filar stabilności społecznej w kryzysie
- 40 Agnieszka Zabłocka | Refleksje po wyborach
- 48 Monika Pochroń-Frankowska | Pozostałości po II wojnie światowej
w Morzu Bałtyckim, czyli jakie wyzwania dla środowiska i bezpieczeństwa
stanowi broń konwencjonalna i niekonwencjonalna
- 55 Jakub Hamanowicz | O pierwszej kadencji Młodzieżowego Sejmiku Województwa
i przyszłości młodzieży w regionie
- 62 **CZĘŚĆ II. Sylwetka samorządowca**
- 63 Rozmowa z Januszem Wróblem | 21 lat w samorządzie
- 71 **CZĘŚĆ III. Wokół historii i tożsamości regionu**
- 72 Wywiad ze Stefanem Chwinem | Rozmowa niedokończona...
- 89 Wywiad z Bogdanem Borusewiczem | Trwać z honorem

99 **CZĘŚĆ IV. Dokumenty**

- 100 Uchwała nr 726/LVIII/23 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 30 października 2023 r. w sprawie przyjęcia stanowiska w związku z wyborami parlamentarnymi przeprowadzonymi 15 października 2023 r. i przyjęcia postulatów wzmocnienia samorządów terytorialnych
- 102 Postulaty Programowe Ruchu Samorządowego TAK! Dla Polski
- 114 Rezolucja z XIX Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku
-
- 124 Z życia regionu pomorskiego – wybór fotografii

Wstęp



Grzegorz Grzelak

Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego



Niniejszy, szesnasty, numer wydawnictwa Sejmiku Województwa Pomorskiego „Samorząd Pomorza. Zeszyty Problemowe” wypełniają materiały dotyczące pomorskiej polityki regionalnej, m.in. wykorzystania morskiej energetyki wiatrowej, polityki migracyjnej (w kontekście integracji społecznej), polityki zdrowotnej (w kontekście krajowego systemu zdrowia) czy wyzwania, jakie stwarza dla środowiska i bezpieczeństwa znajdująca się w basenie Morza Bałtyckiego broń z okresu II wojny światowej.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje materiał poświęcony instytucji wyjątkowej w naszym regionie i całym kraju, jaką jest Europejskie Centrum Solidarności autorstwa jego dyrektora Basila Kerskiego. Instytucji nie tylko upamiętniającej opozycję demokratyczną okresu PRL-u, dzieło Sierpnia i „Solidarności”, ale i miejsca wielu spotkań w duchu wolności, niepodległości, solidarności społecznej, zaangażowania

na rzecz praw człowieka i narodu. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić bez niej nasz Gdańsk i region.

Należy też pamiętać, że niniejszy numer powstawał w okresie kampanii wyborczej i październikowych wyborów parlamentarnych, z którymi wielu samorządowców wiązało nadzieję na powrót do polityki decentralizacji i wzmocnienia pozycji ustrojowej samorządu terytorialnego w Polsce. Świadczy o tym stanowisko Sejmiku Województwa Pomorskiego z 29 października 2023 r., opublikowane przez nas Postulaty Programowe Ruchu Samorządowego TAK! Dla Polski. Samych wyborów dotyczy artykuł Agnieszki Zabłockiej, autorki tekstu dotyczącego przedwyborczej nowelizacji kodeksu wyborczego z wcześniejszego, 15. numeru naszego wydawnictwa.

Znaczna część Zeszytów poświęcona jest problemom dotyczącym historii i tożsamości regionu. Wątki te przewijają się w rozmowach przeprowadzonych ze Stefanem Chwinem, Bogdanem Borsewiczem czy reprezentantem młodszego pokolenia, burmistrzem Pruszcza Gdańskiego – Januszem Wróblem. Mają charakter „rozmów niedokończonych”, a tematy w nich poruszane z pewnością powinny być – i będą – kontynuowane.



CZĘŚĆ I

■

Rozwój regionalny

Dokąd zmierza polski offshore? Opóźnienia w realizacji inwestycji oraz ich przyczyny

dr Karolina Lipińska

zastępczyni dyrektora Departamentu Rozwoju Gospodarczego
w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego



Jarosław Kumięga

kierownik referatu w Departamencie Rozwoju Gospodarczego
w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego

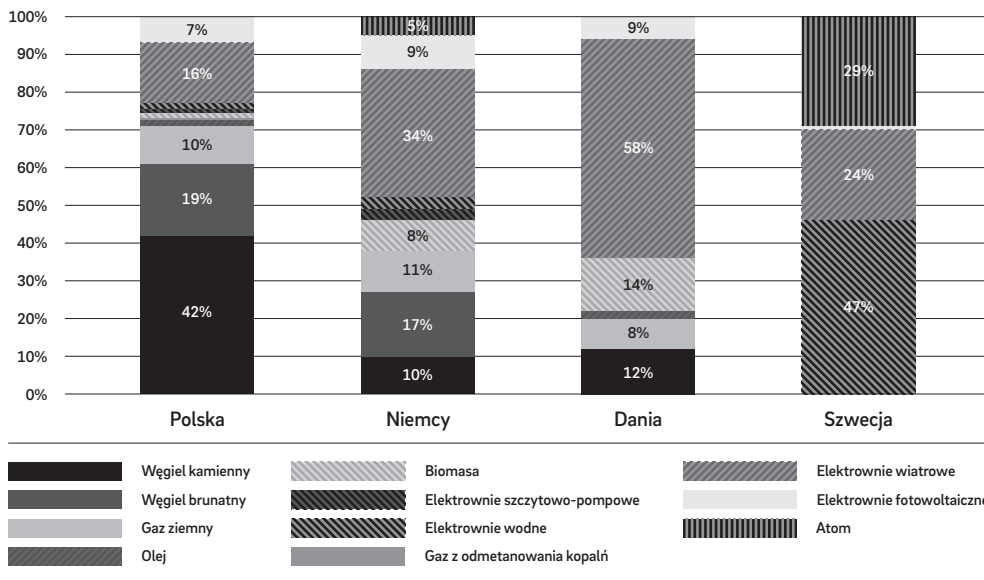


Morska energetyka wiatrowa

Morska energetyka wiatrowa jest sektorem energetyki odnawialnej, zakładającej wykorzystanie energii z wiatru na morzu. Morskie farmy wiatrowe charakteryzują się większą efektywnością pracy turbin w stosunku do ich lądowych odpowiedników. Obecnie jest to jeden z najbardziej rozwijających się

sektorów gospodarki. Produkcja energii elektrycznej pochodzącej z farm wiatrowych zarówno lądowych, jak i morskich, ma coraz większy udział w miksie energetycznym. Przykładowo, na niemieckich wodach mórz Północnego i Bałtyckiego w 2022 r. pracowało ok. 1500 turbin o łącznej mocy blisko 7,8 GW, które wyprodukowały 24 TWh (dane z końca 2021 r. i początku 2022 r.), a ich

Struktura źródeł generacji energii elektrycznej w marcu 2023 roku



Źródło: www.cire.pl [data dostępu 5.10.2023]

udział w produkcji energii elektrycznej w Niemczech wyniósł 4,9 proc. W Polsce morska energetyka wiatrowa jeszcze nie produkuje energii elektrycznej.

Polska polityka energetyczna

Zgodnie z obowiązującą Polityką energetyczną Polski do 2040 r. morska energetyka wiatrowa będzie charakteryzować się mocą 5,9 GW w 2030 r., a pierwsze instalacje zaczną powstawać w 2024 r. Program rozwoju morskich farm wiatrowych zakłada, że pierwsze farmy w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej na Bałtyku zaczną produkować energię już w 2026 r. Szacowana wartość inwestycji w morską

energetykę wiatrową wyniesie ok. 130 mld zł. Powinno to spowodować rozwój krajowego łańcucha dostaw i przyczynić się do powstania nowych, wysokopłatnych miejsc pracy. Zakłada się także, że w fazie inwestycyjnej morskich farm wiatrowych niezbędnych będzie około 30 tys. etatów, natomiast docelowo, w fazie operacyjnej (obsługa gotowych już farm wiatrowych), będzie to ok. 29 tys. miejsc pracy (po roku 2033 r., gdy moc morskich farm wiatrowych może osiągnąć nawet 10 GW). Realnie, poza przyznaniem wsparcia 7 projektom 1. fazy o sumarycznej mocy 5,9 GW oraz przeprowadzeniu kolejnych postępowań dla 2. fazy, nie zbliżamy się do realizacji wyznaczonego celu w horyzoncie czasowym wskazanym w polityce energetycznej.



Cele ilościowe

1 GW w 2020 roku
3 GW w 2025 roku
6 GW w 2030 roku



Redukcja kosztu wytworzenia energii

o 23% z 665 PLN/MWh
do 511 PLN/MWh
w 2025 roku



Nowe miejsca pracy

24,8 tys. stałych
miejsc pracy
do 2030 roku

Po 10 latach:

Cele ilościowe

0 GW w 2020 roku
1,2 GW w 2025 roku
5,9 GW w 2030 roku
11–18 GW w 2040 roku

Redukcja kosztu wytworzenia energii

370 PLN/MWh
w 2025 roku

Nowe miejsca pracy

29–34 tys. stałych
miejsc pracy
po 2030 roku

Źródło: Fundacja na rzecz Energetyki Zrównoważonej

Opinia Najwyższej Izby Kontroli

W ocenie Najwyższej Izby Kontroli z 2022 r. bezpieczeństwo energetyczne państwa może być zagrożone, ponieważ administracja rządowa nie podjęła wystarczających działań w celu rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. NIK określił bariery rozwoju takie, jak m.in. brak głównego terminalu instalacyjnego, niedostosowanie prawa i braki w sieci przesyłowej w północnej części Polski. Rozpoczęto, co prawda, prace nad umożliwieniem uruchomienia pierwszej morskiej elektrowni wiatrowej ok. 2024 r., jednak władze nie przygotowały regulacji, które uprościłyby i zintegrowały obowiązujące procedury związane z wydawaniem pozwoleń, co bez wątpienia przyspieszyłoby rozwój tego rodzaju odnawialnych źródeł energii.

Upłynęło już ponad 10 lat, od kiedy wydano pierwsze pozwolenia lokalizacyjne dla morskich farm wiatrowych, jednak żadna z takich farm dotąd nie powstała. Biorąc pod uwagę obecny stan zaawansowania projektów morskiej energetyki wiatrowej, istnieje duże prawdopodobieństwo, że zanotują one znaczące opóźnienia w realizacji. Niektórzy deweloperzy posiadają umowy rezerwacyjne na kluczowe komponenty oraz podpisali umowy na serwis i gwarancję na 15 lat. W przypadku wykonywania prac in house przez tak długi czas, powstaje pytanie o korzystanie z zasobów lokalnych firm. Pozostali deweloperzy są jeszcze w fazie negocjacji z wykonawcami. Inny deweloper zawiesił swój projekt na co najmniej 3 lata.

Opóźnienia administracyjne

Duży wpływ na taką sytuację mają kumulowane w ostatnich latach opóźnienia administracyjne i skomplikowany proces uzyskiwania niezbędnych pozwoleń. Należy wziąć po uwagę radykalny wzrost kosztów inwestycji, zakłócenie łańcucha dostaw spowodowane epidemią COVID-19 oraz wojną w Ukrainie. Skumulowane inwestycje przyczyniły się do wzrostu kosztów komponentów i usług i fazy instalacyjnej. Proces budowy na morzu infrastruktury przyłączeniowej, stacji transformatorowej czy też infrastruktury serwisowej jest skomplikowany i czasochłonny, a każde zaburzenie na rynku wpływa negatywnie na harmonogram prac. Jednakże, nie tylko czynniki zewnętrzne wpłynęły na opóźnienia w realizacji inwestycji. Każdy z projektów morskich farm wiatrowych wymaga przeprowadzenia kosztownych i czasochłonnych badań środowiskowych, pomimo że wiele obszarów zostało już wcześniej zbadanych. Każda farma wiatrowa musi uzyskać nawet 5 pozwoleń na budowę i 8 decyzji lokalizacyjnych, a każda z procedur wiąże się z uzyskaniem kilkunastu opinii lub uzgodnień.

W jeden proces administracyjny po stronie inwestora zaangażowane są zespoły liczące ponad 100 osób, a po stronie administracji publicznej często jest to kilka osób. Ta rażąca dysproporcja zaangażowania zasobów ludzkich znacząco wydłuża czas wydawania decyzji przyczyniając się do znacznych opóźnień. Dziwi sytuacja, że mając świadomość skali planowanych

inwestycji na długo przed realnymi działaniami, administracja publiczna nie była w stanie zabezpieczyć niezbędnej kadry w tak ważnym dla bezpieczeństwa energetycznego kraju momencie, by stworzyć efektywnie narzędzia wsparcia rozwoju lokalnego łańcucha dostaw. Zabrakło również realnych działań szkoleniowych i informacyjnych po stronie administracji centralnej związanych z przygotowaniem i wsparciem finansowym polskich firm do udziału w międzynarodowych łańcuchach dostaw. W efekcie, na organizowanych przez deweloperów spotkaniach odbywających się w ramach tzw. dnia dostawcy, tylko nieliczni uczestnicy spełniają standardy i wymagania inwestorów.

Porty instalacyjne w Danii, Niemczech i na Litwie czekają

Nie są znane porty instalacyjne, z których mają być budowane morskie farmy wiatrowe, a jeżeli takie lokalizacje są oficjalnie wskazane, to miejsca te jeszcze nie są gotowe. Najpierw Rada Ministrów uchwalała z lipca 2021 r. wskazała port w Gdyni jako terminal instalacyjny, nie precyzując jednak jego dokładnej lokalizacji, by później, 1 marca 2022 r. zmienić uchwałę i wskazać zewnętrzny port w Gdańsku. W komunikacie podkreślono, że „Port Gdańsk spełnia wszystkie kryteria inwestorów branżowych i pozwala na terminową realizację pierwszej fazy rozwoju sektora morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Zakończenie budowy terminala planowane jest w połowie



Fot. Sławomir Lewandowski, Port Gdańsk

2025 roku”. Chaos potęguje ostatnia decyzja wojewody zachodniopomorskiego, który 22 sierpnia 2023 r. wydał pozwolenie na budowę terminalu instalacyjnego dla obsługi morskich farm wiatrowych w Świnoujściu. Port ten, w głównej mierze, przewidywany jest na obsługę projektów II fazy offshore na tzw. Ławicy Odrzanej.

Biorąc pod uwagę fakt, że lokalizacja pierwszego etapu budowy morskich farm wiatrowych przewidziana jest na wysokości Pomorza Środkowego, niepokój wywołuje powolny proces decyzyjny dotyczący portu instalacyjnego w Gdańsku, który przewidywany był na pierwszą fazę. Być może podstawą tej decyzji jest dbałość o optymalną logistykę przedsięwzięć, niemniej taka sinusoidalna decyzyjna nie stwarza wiarygodnego

obrazu naszego kraju wśród partnerów krajowych i inwestorów zagranicznych. Opóźnienie budowy portu instalacyjnego stwarza ryzyko, że inwestorzy skorzystają z funkcjonujących zagranicznych terminali instalacyjnych np. w Danii (port Rønne), Niemczech (Sassnitz/Muran) czy też w Litwie (port w Kłajpedzie), a udział polskich przedsiębiorców w łańcuchu dostaw zostanie ograniczony. Dziś już wiemy, że pierwsze polskie farmy wiatrowe zrealizują budowę z portu w Rønne. Dodatkowo, brak ostatecznego zatwierdzenia Krajowego Programu Odbudowy (KPO) przez Komisję Europejską ze względu na niespełnianie przez Polskę warunków związanych z praworządnością powoduje, że źródła finansowania dla tej inwestycji są poważnie zagrożone.

Czy porty serwisowe będą gotowe na czas?

Porty serwisowe są ważnym ogniwem w procesie rozwoju morskiej energetyki wiatrowej oraz stanowią kluczowy element budowania local content. Stanowią zaplecze dla załóg odpowiedzialnych za utrzymanie ruchu turbin wiatrowych (perspektywa 20–30 lat). Muszą spełnić wiele wymagań, m.in. odległość od farmy wiatrowej, długość dostępnego nabrzeża, wielkość powierzchni magazynowej i biurowej, głębokość basenu, a także odpowiedni dojazd i prowadzące do portu drogi. Biorąc pod uwagę powyższe kryteria, w KPO wskazano dwa porty serwisowe w Łebie i w Ustce, niestety, nie uwzględniono również dobrze przygotowanego Władysławowa. Ze względu na brak akceptacji KPO, nie poszły za tym żadne decyzje finansowe ze strony administracji publicznej, co powoduje, że władarze mogą czuć się osamotnieni w decyzjach związanych z rozwojem tych portów. Warto podkreślić, że pozostawienie rozwoju tych portów – ze względu na wysokie nakłady inwestycyjne – tylko władzom lokalnym, może doprowadzić do opóźnień w przygotowaniu niezbędnej infrastruktury. Wprawdzie każdy z deweloperów wskazał lokalizację swojego centrum operacyjnego, a nawet rozpoczęto intensywne działania informacyjne, ale w żadnej z ww. lokalizacji nie rozpoczęto kompleksowych inwestycji.

Jak więc zmaksymalizować korzyści dla lokalnych społeczności? Największe nakłady powinny zostać poniesione na infrastrukturę związaną z bezpieczeństwem żeglugi,

pogłębieniem torów podejściowych, kanałów portowych, rozbudową falochronów i przebudową wejść do portów. Szczególnie konieczna jest przebudowa infrastruktury wewnątrzportowej, powstanie silniejszych nabrzeży, placów manewrowych oraz infrastruktury umożliwiającej bezpieczne tankowanie jednostek.

Ważnym aspektem jest też rzadko poruszana dzisiaj kwestia odpowiedzialności za eksploatację tych portów, np. w przypadku zalodzenia czy innych niespodziewanych okoliczności, jak również standaryzacja warunków mieszkaniowych dla techników obsługujących farmy. Istnieje konieczność podjęcia decyzji w zakresie zapewnienia dostępności do tych portów poprzez drogi krajowe czy kolejowe również w obliczu pozostałych inwestycji planowanych w regionie, jak elektrownia jądrowa. Aby wyjść naprzeciw wielu pojawiającym się wątpliwościom, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, jako koordynator Pomorskiej Platformy Offshore, zlecił aktualizację opracowanej pierwotnie w 2021 r. analizy dotyczącej roli małych i średnich portów zlokalizowanych w województwie pomorskim. Analiza była gotowa w październiku 2023 r. i zawiera takie informacje, jak: najnowsze raporty i ustalenia środowisk eksperckich; stan zaawansowania procedur decyzyjnych, możliwości odgrywania funkcji instalacyjnych przez duże porty Gdańska i Gdyni, plany poszczególnych deweloperów w zakresie tworzenia centrów serwisowych oraz rekomendacje dotyczące najważniejszych zadań inwestycyjnych, organizacyjnych i lobbingsowych, jakie należy podjąć.

Kto zapewni produkcję komponentów?

Brak odpowiedniej infrastruktury portowej, instalacyjnej i serwisowej jest jedną z podstawowych barier rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Bez przeprowadzenia tych inwestycji trudno spodziewać się boomu inwestycyjnego związanego z rozbudową lokalnego łańcucha dostaw. Nie powstaną fabryki produkujące komponenty dla morskich farm wiatrowych lub inwestycje te będą w mocno ograniczonym zakresie, co przełoży się negatywnie na powstawanie nowych miejsc pracy. Co istotne, biorąc pod uwagę długofalową perspektywę rozwoju farm wiatrowych na Bałtyku, wykluczy Polskę z udziału i wynikających z tego korzyści budowy kolejnych siłowni. Wprawdzie zostały podjęte decyzje o powstaniu fabryk w Gdańsku i w Szczecinie (wieże) oraz w Szczecinie (turbiny), ale jest zdecydowanie zbyt mała skala, aby nadać rozpędu polskiej gospodarce. Takich decyzji dotyczących projektów inwestycyjnych, wzmacniających silne krajowe czempiony od lat funkcjonujące na rynkach globalnych powinno być przynajmniej 8–10. Obecne uwarunkowania powodują, że polskie firmy nie występują jako dostawcy pierwszego rzędu dla wytwórców elektrowni wiatrowych (tzw. TIER 1), a są podwykonawcami podwykonawców (TIER 3–6).

Wsparcie rozwoju morskiej energetyki wiatrowej przez samorząd województwa pomorskiego

Pomorska Platforma Offshore

W celu wsparcia rozwoju morskiej energetyki wiatrowej, samorząd województwa pomorskiego powołał w 2020 r. Pomorską Platformę Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku (Pomorska Platforma Offshore), która liczy 125 sygnatariuszy zarówno z kraju, jak i zagranicy. Jej głównym celem jest zwiększenie udziału pomorskich firm i instytucji badawczych w globalnych łańcuchach dostaw oraz podejmowanie działań wspierających powstanie morskich siłowni. Działania Pomorskiej Platformy Offshore obejmują m.in. rozwijanie kontaktów gospodarczych, w tym międzynarodowych, ułatwiających wymianę doświadczeń oraz transfer dobrych praktyk, prowadzenie działań informacyjnych dla podmiotów, które mogą uczestniczyć w łańcuchu dostaw oraz wspieranie budowania świadomości społecznej związanej ze skalą realizowanych inwestycji, ze szczególnym podkreśleniem wynikających z tego konsekwencji dla regionu. Biorąc jednak pod uwagę kompetencje samorządu, kluczowym aspektem działań platformy dla rozwoju tej branży jest zapewnienie kompetentnych kadr, których dostępność będzie wpływać na decyzje o lokalizacji nowych zakładów oraz rozbudowę już istniejących.

Dialog z administracją państwową

Zarząd Województwa Pomorskiego korespondował z Ministerstwem Klimatu i Środowiska w sprawach związanych z rozwojem morskiej energetyki wiatrowej już w 2021 r. W korespondencji tej deklarował chęć współpracy i realnego wzmocnienia działalności ministerstwa celem stworzenia warunków dla zwiększania udziału polskich firm w tzw. łańcuchu dostaw w procesie budowy morskich farm wiatrowych na Bałtyku, także dzięki funkcjonowaniu Pomorskiej Platformy Offshore.

Zarząd wskazywał na konieczność zastosowania portów w Ustce, Łebie oraz Władysławowie (także pozostałych portów wybrzeża zachodniego) do pełnienia funkcji portów szybkiego reagowania, co stanowiłoby kluczowy element budowania polskiego łańcucha dostaw. Spowodowałoby to aktywizację firm mających swoje siedziby i prowadzących działalność w miejscowościach, w których planowane jest powstanie baz serwisowych. Zarząd zwracał także uwagę na kwestie edukacji. Zarówno deweloperzy, jak i dostawcy turbin dostrzegają niewystarczającą liczbę wykwalifikowanej kadry.

Pomorskie Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Odnawialnej

Determinacja w kierunku zwiększania kompetencji i zasobów kadrowych spowodowała podjęcie przez samorząd województwa pomorskiego działań w kierunku realizacji projektu strategicznego

Pomorskiego Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Odnawialnej (PCK MEO), które ma być spoiwem regionalnych działań edukacyjnych i szkoleniowych, zwiększając ich skalę oddziaływania. Działania te mają na celu, z jednej strony przygotowanie kadry zawodowej, z drugiej – budowanie społecznej akceptacji i pozytywnego wizerunku morskiej energetyki wiatrowej. PCK MEO ma również ułatwić przebranżowienie się na rzecz morskiej energetyki odnawialnej mieszkańców nadmorskich miejscowości (choć nie tylko) znajdujących dotychczas zatrudnienie w innych gałęziach gospodarki, np. w rybołówstwie (korzyści zmniejszania skutków transformacji gospodarki rybackiej).

Nie bez znaczenia pozostanie także aspekt związany z kształceniem starszej generacji pracowników z innych branż niż rybołówstwo. Osoby, których dotychczasowe zakłady pracy zlikwidowano lub utraciły pracę na skutek różnych czynników, choćby związanych z optymalizacją procesów produkcji będą miały szansę odnaleźć się w nowych realiach rynku pracy. Będą mogły poszerzyć swoje dotychczasowe doświadczenia o nowe elementy na potrzeby branży morskiej energetyki odnawialnej. Działania te przyczynią się do wydłużenia ich aktywności zawodowej, co jest niezwykle cenne dla rozwijającej się polskiej gospodarki. PCK MEO przyczyni się nie tylko do nabycia kompetencji technicznych twardych, ale również miękkich, jakże istotnych do prawidłowego funkcjonowania każdej gałęzi gospodarki.



Źródło: Edukacyjne Targi Kariery EDU OFFSHORE WIND 2023, Amber Expo Gdańsk

Edukacyjne Targi Kariery EDU OFFSHORE WIND

Jednym z działań wynikających z PCK MEO są Edukacyjne Targi Kariery EDU OFFSHORE WIND, które odbyły się w marcu 2023 r. Targi zostały zorganizowane przez samorząd województwa pomorskiego wraz z Gdańskiem oraz innymi partnerami, w tym Rumia Invest Park, Fundacja Innowacyjnego Przemysłu Energetyki Morskiej oraz Co-Made sp. z o.o. Podczas ich trwania zaprezentowano kompleksową ofertę możliwości rozwoju zawodowego w branży morskiej energetyki odnawialnej, także w kontekście przyszłego wykorzystania technologii wodorowych. Targi to jedyne w takiej formule i skali wydarzenie edukacyjne w Polsce, skierowane do młodzieży, które ma na celu przybliżenie przyszłego rynku pracy w morskiej energetyce wiatrowej oraz zielonej energetyce. Pierwsza edycja zgromadziła ponad 5 tys. młodych ludzi i 75 wystawców z sektora offshore. EDU OFFSHORE WIND to nie tylko

dwudniowe targi, ale również wynik wielomiesięcznego programu edukacyjnego, w ramach którego organizatorom udało się odwiedzić ponad 70 szkół w województwie pomorskim, przeprowadzić 85 warsztatów i zaangażować 142 przeszkolonych wolontariuszy, którzy w przyszłości staną się ambasadorami zielonej energetyki. Uczniom przedstawiono pełny wachlarz możliwości w zakresie rozwoju ścieżek kariery, w tym m.in. wskazano definicje poszczególnych zawodów, niezbędne kwalifikacje wraz z informacją, gdzie i w jaki sposób można je zdobyć lub uzupełnić. Młodzi ludzie mogli również skorzystać z indywidualnych konsultacji z doradcami zawodowymi. Kolejna 2. edycja targów odbędzie się w dniach 5-6 marca 2024 r. również w Gdańsku w Amber Expo.

Porozumienie sektorowe na rzecz rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej

Z inicjatywy wiceministra klimatu i środowiska, Pełnomocnika Rządu ds. OZE, Ireneusza

Zyski przedstawiciele administracji rządowej oraz kluczowi przedstawiciele sektora morskiej energetyki wiatrowej podpisali, 15 września 2021 r., „Porozumienie sektorowe na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce” („Polish Offshore Wind Sector Deal”). Nadrzędnym celem tego porozumienia jest wsparcie rozwoju sektora w Polsce oraz maksymalizacja „local content”, czyli udziału polskich przedsiębiorców w łańcuchu dostaw dla morskich farm wiatrowych powstających w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej. Stronami Porozumienia, poza firmami z branży, są przedstawiciele administracji rządowej: Minister Klimatu i Środowiska, Minister Aktywów Państwowych, Minister Obrony Narodowej, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Minister Edukacji i Nauki, Minister Finansów, Funduszy i Polityki Regionalnej, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Pracy i Technologii, Pełnomocnik Rządu ds. OZE, a także przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego także Województwo Pomorskie, podmiotów systemu oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki, jednostek finansowych i budżetowych inwestorów i branży – Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej oraz Polskie Towarzystwo Morskiej Energetyki Wiatrowej. Co warto podkreślić Ministerstwo Infrastruktury odpowiedzialne za rozwój portów, w tym pomorskich, nie przystąpiło do tego porozumienia, nie angażuje się w sprawę rozwoju gospodarki morskiej w sposób skoordynowany, realizuje jedynie samodzielne plany inwestycyjne, bez szerszych konsultacji.

Uratujmy lokalny łańcuch dostaw

Pomimo że informacje medialne i przekaz deweloperów (szczególnie spółek skarbu państwa) są cały czas pozytywne, to prawdopodobieństwo zmaterializowania się inwestycji polegających na budowie morskich farm wiatrowych w Polsce w terminach określonych w programie rozwoju morskich farm wiatrowych jest niewielkie, choć wciąż możliwe do realizacji.

Ważne, aby administracja rządowa w szczególności w odniesieniu do II fazy inwestycji podjęła zdecydowane działania, które zarazem mogą stanowić postulaty środowisk zaangażowanych w rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Polsce:

- zwiększenie liczby projektów inwestycyjnych w Polsce koncentrujących się wokół krajowych graczy o globalnych zasięgach i udziałach w budowaniu sektora;
- wyeliminowanie konieczności opracowywania dublujących się opinii, uzgodnień czy decyzji;
- kadrowe wzmocnienie administracji publicznej, co przełoży się na przyspieszenie wydawanych decyzji;
- urealnienie harmonogramu budowy morskich farm wiatrowych, likwidacja chaosu decyzyjnego związanego z przygotowaniem portów instalacyjnych i serwisowych oraz przygotowanie odpowiedniego zaplecza technicznego;
- uspołnienie strategii oraz stworzenie narzędzi finansowych wspierających

modernizację i rozwój polskich firm z sektora;

- rewizja systemu aukcyjnego – optymalizowanie rozwoju projektów, a nie ciągle tworzenie nowych;
- zapewnienie stabilnego odbioru energii produkowanej w morskich farmach wiatrowych.

Najnowsze raporty przedstawiane przez Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej mówią nawet o potencjale 33 GW wytworzonych z siłowni wiatrowych na Morzu Bałtyckim. To duża szansa na niezależność energetyczną, ale i duże wyzwanie wymagające skutecznej polityki i sprawnych decyzji.

Realizacja wskazanych powyżej postulatów może przyczynić się do uratowania lokalnego łańcucha dostaw w sektorze energetyki wiatrowej na morzu w Polsce. Ostatecznie, nie zgasa jeszcze nadzieja na

pomyślną przyszłość tego sektora, ale wymaga to wspólnych wysiłków ze strony rządu, samorządów, inwestorów i społeczeństwa. Kluczowe jest, aby iść z nurtem reindustrializacji w kierunku wzmocnienia europejskiego przemysłu i odporności łańcucha dostaw dla europejskich projektów dekarbonizacji. Poza firmami branży stalowej i stoczniowej, które od lat uczestniczą jako dalsi podwykonawcy w łańcuchu dostaw dla szeroko pojętej branży offshore, pojawiają się szanse na zwiększenie udziału lokalnych firm w tym procesie. W październiku 2023 r. Zarząd Portów Szczecin–Świnoujście podpisał umowę z firmą Windar w zakresie budowy fabryki wież w Szczecinie, firma GRI Renewables wspólnie z BP Baltic zamierza wybudować fabrykę wież w Gdańsku, natomiast Lotos Petrobaltic wybrał polskie biuro do przygotowania projektu jednostki CTV.



Pamięć rewolucji „Solidarności” i zaangażowanie na rzecz praw człowieka. O Europejskim Centrum Solidarności



Basil Kerski

Dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku
fot. Grzegorz Mehring



Dzięki powstałym w ostatnich latach takim nowoczesnym instytucjom pamięci, jak Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku, Muzeum Emigracji w Gdyni czy Europejskie Centrum Solidarności (ECS) w Gdańsku, Pomorze stało się jednym z kluczowych

regionów na mapie polskiego i europejskiego muzealnictwa. Wyrazem nowego znaczenia pomorskiego muzealnictwa jest prestiżowa Nagroda Muzealna Rady Europy, którą Europejskie Centrum Solidarności otrzymało w 2016 r. jako pierwsza polska

instytucja w historii tej nagrody. Otwarte w ostatniej dekadzie nowe muzea narracyjne kontynuują dobre tradycje muzealne takich renomowanych i ważnych dla polskiej kultury pomorskich instytucji, jak Muzeum Zamkowe w Malborku, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Gdańska, Muzeum Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach czy Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku ze swoją wyjątkową kolekcją prac Witkacego. Nowo powstałe muzea oraz nowe oddziały starszych placówek są wyrazem dużego zainteresowania historią Polaków oraz wynikiem znaczących inwestycji samorządów wojewódzkich, miejskich i rządu centralnego w instytucje pielęgnujące zbiorową kulturę pamięci. Można mówić nawet o polskim boomie muzealnym w ostatnich dwóch dekadach. Obok funkcji ekspozycyjnej i edukacyjnej, nowoczesne placówki muzealne pełnią także rolę współczesnej agory, miejsc spotkań, wzmacniając zbiorową tożsamość i poczucie własnej wartości obywateli i obywaterek.

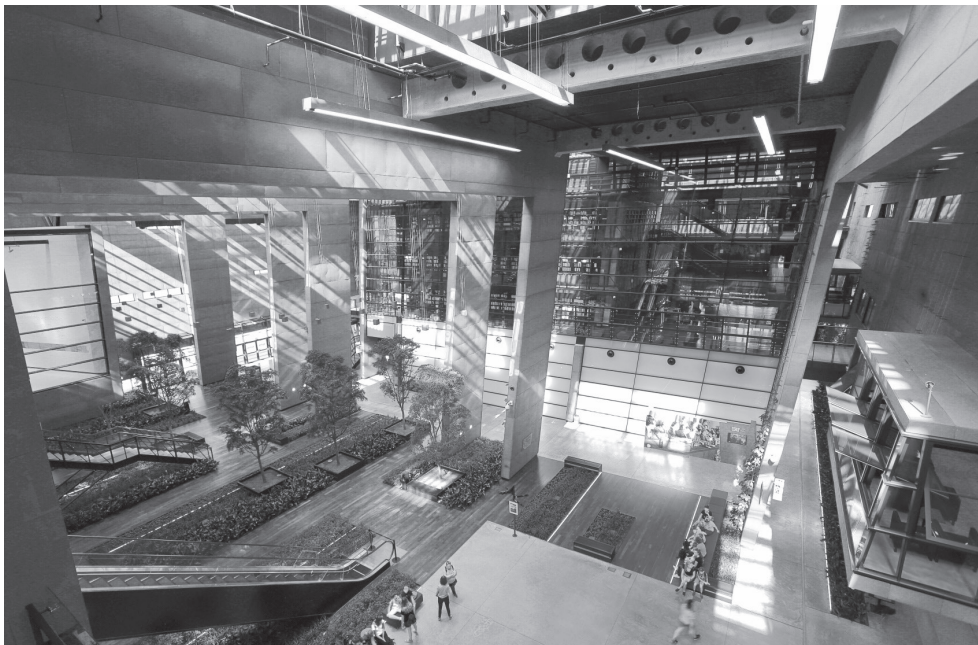
Europejskie Centrum Solidarności jest instytucją kultury, która łączy funkcję muzeum z działalnością ośrodka wpierającego rozwój kultury obywatelskiej. W siedzibie ECS na pl. Solidarności w Gdańsku, 30 sierpnia 2014 r. otwarto nowoczesne muzeum rewolucji „Solidarności” oraz innych demokratycznych ruchów obywatelskich, które w latach 1989–1991 obaliły dyktatury komunistyczne w całym bloku sowieckim oraz w Albanii i byłej Jugosławii. Wystawa stała ECS to jedyna ekspozycja w Europie, która dokumentuje

wszystkie rewolucje obywatelskie Europy Środkowej i Wschodniej. Walka o wolności i prawa człowieka to także temat wielu ekspozycji czasowych, które ECS – oprócz wystawy stałej – organizowało i organizuje. Jako instytucja upamiętniająca dziedzictwo pokojowej rewolucji „Solidarności”, ECS posiada bogatą kolekcję dokumentującą działalność opozycji demokratycznej. Publiczne biblioteka i mediateka tworzą zaś szeroką bazę do naukowych badań nad najnowszą historią Europy i demokratycznymi ruchami społecznymi.

ECS jest instytucją nie tylko skierowaną na historię, ale także na odpowiedzialność za rozwój współczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Realizując swój program, Centrum broni uniwersalnych praw człowieka jako podstawy demokracji. W programie ECS, działającego na byłych terenach stoczniowych w Gdańsku, zapisano nie tylko organizowanie dialogu publicznego i udział w dyskursie publicznym, lecz także działania edukacyjne, artystyczne oraz w zakresie animacji społecznej. ECS jest zatem instytucją mocno osadzoną we współczesnym sporze o kształt demokracji.

Publiczna misja ECS

Ten wielowymiarowy charakter instytucji, szeroką misję określa statut ECS. W rozdziale 2 § 6 statutu są sformułowane następujące cele działalności: „upamiętnianie, zachowywanie i upowszechnianie dziedzictwa i przesyłanie idei „Solidarności” oraz antykomunistycznej opozycji demokratycznej w Polsce



Ogród zielony w ECS. Fot. materiały ECS

i w innych krajach”. Oprócz tego, „inspirowanie w oparciu o te wartości nowych inicjatyw kulturalnych, obywatelskich, związkowych, samorządowych, narodowych i europejskich o wymiarze uniwersalnym” i „dzielenie się dorobkiem pokojowej walki o wolność, sprawiedliwość, demokrację i prawa człowieka z tymi, którzy są ich pozbawieni”. Ważny jest także czwarty punkt, który określa jako misję ECS „czynne uczestnictwo w budowie tożsamości europejskiej i nowego porządku międzynarodowego”¹.

W czasach wojny w Ukrainie, konfliktu państw demokratycznych z autorytarną

Rosją Putina oraz wzmożonych tendencji populistycznych w wielu demokracjach, zadanie mobilizacji solidarności ponadnarodowej jest dla instytucji szczególnie ważną, ale i trudną misją. Wojna w Ukrainie, konflikt o polityczny kształt Europy Wschodniej po rozpadzie imperium sowieckiego pokazują, jak bardzo są ze sobą związane różne wymiary misji ECS, szczególnie upamiętnienie rewolucji lat 1989–1991 ze współczesną obroną demokracji. Prezydent Rosji prowadzi rewizjonistyczną politykę. Putin nie tylko kwestionuje granice w Europie Wschodniej i prawo do niezależności politycznej Ukrainy i Białorusi od Moskwy, ale zasadniczo kwestionuje też europejski ład, który powstał po upadku sowieckiego imperium. ECS stoi w kontrze do autorytarnej

¹ Statut ECS, https://ecs.gda.pl/library/File/BiP/akty_zalozycielskie/statut_ecs.pdf [data dostępu 10.10.2023].

polityki Putina, ponieważ broni demokratycznej transformacji Europy, wywołanej przez rewolucje demokratyczne i niepodległościowe w latach 1980–1991. Ważnymi elementami nowego ładu europejskiego, powstałego po roku 1991, są: prawo wszystkich narodów byłego imperium sowieckiego do niepodległości oraz prawo do udziału w procesie politycznej integracji Europy i budowy politycznych, ekonomicznych oraz militarnych sojuszy, które wspierają rozwój demokracji, bronią społeczeństwa europejskie przed autorytarnymi zagrożeniami.

Model nowoczesnej placówki muzealnej

Z perspektywy polskiego prawa, ECS jest instytucją kultury, a nie muzeum. Z perspektywy debaty, która toczy się w środowisku muzealników na świecie, ECS – łącząc funkcję instytucji pamięci ze wsparciem rozwoju kultury obywatelskiej – reprezentuje nowoczesny model placówki muzealnej. Między innymi też z tego powodu, ECS jako instytucja awangardowa, zostało nagrodzone w 2016 r. Nagrodą Muzealną Rady Europy. Centrum jest jedyną instytucją polską, która otrzymała tę prestiżową nagrodę, jedną z najstarszych w Europie.

Od kilku lat wielu kuratorów, historyków sztuki i muzealników na świecie stawia pytanie o współczesną misję muzeów w społeczeństwach demokratycznych. Po co przechowujemy, zabezpieczamy materialne dziedzictwo kultur świata? Komu służą muzea, kolekcje? To kluczowe tematy tej debaty. W społeczeństwach demokratycznych

środowiska muzealników coraz wyraźniej podkreślają, że muzea nie są neutralnymi miejscami z punktu widzenia wartości oraz kultury obywatelskiej. Muzea powinny zachować dziedzictwo materialne i intelektualne ludzkości dla idei obrony godności i ochrony praw człowieka. Jako instytucje publiczne muzea powinny aktywnie uczestniczyć w tworzeniu demokratycznego i społecznie sprawiedliwego modelu organizacji życia ludzi².

Refleksja na temat współczesnej misji muzeów wywołała wielką debatę o kolonialnym dziedzictwie wielu znanych europejskich placówek, o proveniencji zbiorów i konieczności dzielenia się nimi z tymi narodami czy kulturami, którym imperialne państwa odebrały świadectwa ich kulturowego dziedzictwa. To debata, która jest w interesie polskiego muzealnictwa, ponieważ sprzyja polskim poszukiwaniom dzieł zagrabionych podczas II wojny światowej przez niemieckich i sowieckich okupantów.

Obok kwestii proveniencji zbiorów czy autorytarnej genezy muzeów ważnym motywem debaty o współczesnym muzealnictwie

2 Debatę na temat współczesnej definicji muzeum, prowadzoną w ramach międzynarodowej organizacji muzealników ICOM, udokumentowano w następujących tekstach: D. Folga-Januszewska, *Dzieje pojęcia muzeum i problemy współczesne – wprowadzenie do dyskusji nad nową definicją muzeum ICOM*, „Muzealnictwo”, 2020, nr 61, s. 39–57; M. Lorenc, *Polityczność nowej definicji muzeum ICOM, czyli manewrowanie transatlantyką wśród gór lodowych*, „Muzealnictwo”, 2020, nr 61, s. 164–171; J. Wasilewska, *Spór o nową definicję muzeum na konferencji generalnej ICOM w Kioto*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej”, 2019, nr 6, s. 175–180.

jest rola społeczna instytucji pamięci. Muzea to instytucje skierowane na doświadczenie przeszłości, ale stworzone dla współczesności. Dlatego powinny służyć obywatelom, być elementem wspierającym kulturę obywatelską. W tym kontekście ważne stały się też kwestie dostępności instytucji dla wszystkich. Celem współczesnych muzeów musi być integracja ogółu osób, które ze względu na edukację, pochodzenie czy niepełnosprawność, mają utrudniony dostęp do publicznych instytucji kultury. Większość muzeów w Polsce dba o aspekt dostępności, o udział ludzi wykluczonych w programach instytucji. W ostatnich miesiącach tę integrującą misję wzmacnia aktywność muzeów na rzecz wsparcia dla uchodźców z Ukrainy.

Zapisana w statucie misja ECS wyznacza jasną granicę między patriotyzmem a nacjonalizmem. Jako instytucja publiczna związana z tradycją ruchu „Solidarność”, ECS jest odpowiedzialne za obronę uniwersalnych wartości, a nie idei, które dzielą ludzi, społeczeństwa, narody czy wspólnoty religijne. ECS służy wychowaniu człowieka do godności, a nie do nienawiści, jak ujął tę humanistyczną wizję Leszek Kołakowski.

Wizja prezydenta Adamowicza

ECS założycielom zawdzięcza swoją publiczną misję, tę rolę nowoczesnego muzeum ze społeczną wrażliwością. Szczególną rolę przy powstaniu ECS odegrał prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Był autorem wizji, zbudował szerokie polityczne poparcie

dla projektu oraz zebrał potrzebne środki do powstania siedziby i realizacji programu. Ideę budowy muzeum „Solidarność” Adamowicz ogłosił już w 1998 r., na początku swojej misji jako prezydent Gdańska. Zaniepokojony był wówczas rodzącą się europejską narracją historyczną, która pamięć upadku komunizmu skupiała wokół wydarzeń z jesieni 1989 r., szczególnie upadku muru berlińskiego. Adamowicz chciał przypomnieć kluczowe znaczenie dla przemian w Europie Środkowej i Wschodniej – Okrągłego Stołu i wyborów w Polsce w czerwcu 1989 r. Chciał także podkreślić, że proces upadku bloku sowieckiego trwał dekadę, a nie kilka miesięcy między latem a jesienią 1989 r., natomiast jego koniec zapoczątkowały już narodziny „Solidarność” w 1980 r. Adamowicz miał dar budowania bliskich więzi, cenil dialog, dlatego nie chciał, aby ekspozycja o rewolucji „Solidarność” stała w kontrze do pamięci rewolucji w NRD, Czechosłowacji czy innych państwach bloku sowieckiego. Prezydent Gdańska dążył do tego, aby muzeum „Solidarność” było miejscem pamięci wszystkich bohaterów i bohaterów walki o godność i wolność człowieka w świecie komunizmu, a nie tylko narodowym, polskim panteonem „Solidarność”.

Trudno jest opowiadać o rewolucji „Solidarność” bez kontekstu międzynarodowego, bez współdziałania z innymi ruchami demokratycznymi. Prezydent Adamowicz dobrze to rozumiał. Zespół instytucji z taką perspektywą się utożsamia, dlatego ECS na swojej wystawie stale dokumentuje antykomunistyczne tradycje naszych sąsiadów.



Wystawa stała w ECS. Fot. materiały ECS

Polacy nie osiągnęliby swojej wolności, gdyby również inne społeczeństwa nie były odważne. „Solidarność” oddziaływała politycznie na cały kontynent, ale doświadczenie sąsiadów wpływało na nas. Nie tylko nasze porażki, ale i doświadczenia sąsiadów, np. sowiecka inwazja na Czechosłowację w 1968 r. czy krwawe stłumienie powstania węgierskiego w 1956 r., uczyły nas szukania nowych strategii demokratycznego oporu. Wałęsa, Kuroń, Michnik, Walentynowicz byli autorytetami antykomunistycznego oporu w Polsce i poza krajem, a nas Polaków także Sacharow i Havel inspirowali do pokojowego sprzeciwu. Nie ma prawdy o jednym narodzie bez historii jego sąsiedztwa.

„Solidarność” była ruchem, który inspirował cały świat. Dzięki temu Polska miała wielu przyjaciół w USA, Japonii, Peru, RPA, Indiach czy Kanadzie. Jednym z naszych zadań jest podtrzymywanie tego dziedzictwa poprzez pokazanie i wzmacnianie struktur solidarnościowych, które sięgają dalej niż państwa narodowe, dalej niż Europa. Idea solidarności jest wyjątkowo skuteczna, jeśli łączy różnych ludzi ponad podziałami. Łatwiej realizować solidarność, jeśli obejmuje ona nasze najbliższe otoczenie. Dzisiejsza atrakcyjność polskiej „Solidarności” polega na tym, że miała ona ambicje łączenia ponad podziałami. Nie ograniczały jej granice społeczne, polityczne czy narodowe. Dzięki



Wystawa stała w ECS. Fot. materiały ecs

tej sile „Solidarność” była tak skuteczna i zmieniła mapę polityczną kontynentu.

Dziś też potrzebujemy w wielu obszarach międzynarodowej solidarności. Gdy patrzymy na wojnę w Ukrainie, ta solidarność staje się zadaniem oczywistym. Jeżeli nie będziemy szukali wspólnot ponadnarodowych, nie uda nam się rozwiązać innych problemów, szczególnie głównych wyzwań ekologicznych i ekonomicznych XXI w.

Adamowicz marzył o tym, aby na wspólnocie demokratów, którzy wywalczyli wolności, oparła się nowa solidarność Europejczyków, wręcz nowa solidarność globalna. Dlatego tak bardzo akcentował międzynarodowy, szczególnie europejski, charakter ECS.

Ważny był także wpływ Adamowicza na inny wymiar misji ECS. Prezydent Gdańska

wcześniej zrozumiał wagę edukacji obywatelskiej dla stabilności demokracji. Demokratyczny naród potrzebuje świadomych obywateli, a integracja europejska potrzebuje Europejczyków, którzy rozumieją kompleksową architekturę Unii Europejskiej. Bez edukacji nie ma świadomej obywatelki, świadomego obywatela, a bez nich odpornej na populizm i autorytaryzm demokracji. Dlatego Adamowicz akcentował tak bardzo połączenie pamięci „Solidarności” z działalnością aktywizującą społeczeństwo obywatelskie.

Mówiąc o edukacji obywatelskiej, trzeba pamiętać o wszystkich pokoleniach. Szczególnym zaś wyzwaniem jest przekazywanie wiedzy historycznej i obywatelskiej osobom młodym. Ważne jest, aby odnieść się do historii jako przestrzeni doświadczenia



Wystawa czasowa w ECS. Fot. materiały ECS

zbiorowego, które ma służyć przyszłości. Trzeba historię przedstawiać tak, aby młodzi ludzie zrozumieli, że może być ona dla nich doświadczeniem. ECS nie chce być instytucją propagandową, która narzuca ludziom swoją wizję. Dla nas najważniejsze jest wspieranie młodych ludzi w procesie budowania ich tożsamości jako aktywnych obywateli, aktywnych obywateli. Chcemy pokazać, że ich głos się liczy i że mają jako obywatele instrumenty, z których mogą korzystać.

Staramy się, jako zespół ECS, dostosować przekaz do każdego pokolenia. Dla dzieci powstał Wydział Zabaw, aby najmłodszy wcześniej doświadczyli, że instytucje kultury to ich naturalne miejsce. Raz do roku organizujemy Forum Młodych – współtworzone przez osoby w wieku licealnym,

pokolenie, które już ma znaczący wpływ na naszą demokrację – szczyt dla nastolatków zainteresowanych obywatelskością i wyzwaniem świata.

Kształcenie kompetencji obywatelskich dotyczy też starszych Polek i Polaków. Demokracja to system, który nieustannie się zmienia. Dwadzieścia lat temu nikt nie znał budżetu obywatelskiego, a teraz jest to praktyka wielu samorządów. Z tego względu każda generacja potrzebuje wsparcia w poznawaniu współczesnego świata. Edukacja nie zna granic, starsze pokolenia też są w tym obszarze naszymi partnerami. Dotarcie do wszystkich generacji jest dla nas jednym z aspektów idei inkluzywności, zadbania o to, aby nasza instytucja opracowała program, w którym jest oferta dla każdego.

Powołanie ECS w duchu pluralizmu

Rok 2007 był ważnym czasem dla Gdańska, momentem przełomowym w biografii politycznej prezydenta Pawła Adamowicza. Europejskie Centrum Solidarności, jako publiczną instytucję kultury, powołano 7 listopada 2007 r. Wokół idei Centrum Adamowicz zebrał różne środowiska polityczne. Dokument założycielski został podpisany w duchu całkowitego pluralizmu. Premierem Polski był wtedy Jarosław Kaczyński, jego ministrem kultury – Kazimierz Michał Ujazdowski, prezydentem Gdańska – Paweł Adamowicz, marszałkiem województwa pomorskiego – Jan Kozłowski, a przewodniczącym NSZZ „Solidarność” – Janusz Śniadek, prezesem Fundacji Centrum Solidarności zaś – Bogdan Lis. Byli to ludzie związani już wówczas z różnymi, konkurującymi ze sobą partiami, środowiskami intelektualnymi i ideowymi.

ECS jako instytucję kultury powołało miasto Gdańsk razem z marszałkiem województwa pomorskiego, ministrem kultury i dziedzictwa narodowego, NSZZ „Solidarność” oraz Fundacją Centrum Solidarności. Ta duża grupa założycieli potrafiła stworzyć konsensus wokół ECS mimo różnic politycznych.

Spór między poszczególnymi partiami o historię oczywiście istniał już wtedy, w 2007 r. Toczone wówczas ostre debaty nad zasługami poszczególnych bohaterów i bohaterów „Solidarności” – Wałęsy, Kaczyńskich czy Walentynowicz – nad znaczeniem kluczowych historycznych wydarzeń, jak Okrągłego Stołu, ale istniała zgoda co

do pluralistycznego charakteru instytucji publicznych. Istniało także przekonanie, że te debaty warto w duchu pluralizmu prowadzić w instytucjach publicznych. Konsensus ten wynikał z przekonania, że warto wspólnym, ponadpartyjnym wysiłkiem wprowadzić dziedzictwo „Solidarności” w szeroką świadomość Europejczyków. Zaledwie trzy lata po przystąpieniu do Unii Europejskiej liderzy wszystkich obozów politycznych byli zainteresowani wzmocnieniem polskiej pozycji w Europie, chcieli pokazać, jak ważnym wkładem w polityczną kulturę europejską jest polska „Solidarność”.

Spółeczna odpowiedzialność instytucji

Już na wczesnym etapie tworzenia instytucji zastanawialiśmy się nad tym, w jaki sposób możemy wyrazić naszą odpowiedzialność społeczną. Nie tylko tłumaczyliśmy obywatelkom i obywatelom szeroki profil powstającej instytucji i realizowaliśmy nasz program w wielu miejscach w Gdańsku, w Polsce i Europie, ale już od 2012 r. organizowaliśmy dni otwarte na placu budowy. Chcieliśmy zbudować identyfikację ludzi z instytucją długo przed jej otwarciem. Udział naszych odbiorczyń i odbiorców w procesie tworzenia instytucji pomógł nam też zdecydować, co jest dla nich interesujące, a to pozwoliło określić profil naszego programu.

Strategicznie bardzo ważny dla budowania więzi był charakter otwarcia instytucji w 2014 r. Lech Wałęsa, Paweł Adamowicz i ja stanęliśmy na wózku akumulatorowym przed ECS, przed Bramą nr 2 byłej Stoczni

Gdańskiej im. Lenina. Wózek ten służył w czasie strajku w stoczni w 1980 r. jako mównica. Otwieraliśmy ECS pod hasłem „Zapraszamy do środka” – zapraszaliśmy wszystkich zainteresowanych do środka, do naszego wspólnego budynku, niezależnie od ich zasług, wieku, poglądów. Kilka tysięcy osób zebrało się w sobotę, 30 sierpnia 2014 r. Razem otworzyliśmy Bramę nr 2 i weszliśmy do nowej siedziby, bez priorytetu dla VIP-ów, wszyscy byli równi Wałęsie i Adamowiczowi.

W środku budynku nie realizowaliśmy programu rozrywkowego z udziałem gwiazd show-biznesu. Nasz zespół i partnerzy społeczni pokazali swoje kompetencje, przygotowując program, którego głównym motywem była animacja społeczna. Oczywiście, główną atrakcją była wystawa stała, którą wówczas otworzyliśmy.

Zależało nam na tym, aby podczas otwarcia ECS nie tworzyć popularnego wizerunku instytucji zapewniającej gościom program rozrywkowy przez gromadzenie kręgu celebrytów. Chcieliśmy, aby w ECS odnalazł się każdy i każdy czuł się zaproszony, aby to było miejsce dla wszystkich obywateli i obywateli. Wyraźnie można odczytać tę postawę na wystawie stałej, która dokumentuje zasługi różnych protagonistów rewolucji i jest opowieścią o pluralizmie. Swoje miejsce mają na niej Wałęsa, Borusewicz, Lis razem z Walentynowicz, Gwiazdami, Kaczyńskimi czy Jurczykiem.

Mieliśmy odwagę otworzyć instytucję jeszcze nie w pełni gotową. Nie tylko wystawa stała wymagała dalszego wysiłku, ale także biblioteka nie mogła jeszcze zaprezentować całych zbiorów, a Wydział Zabaw

nie był jeszcze zrealizowanym projektem. Ten stan nie był dla nas jednak przeszkodą. Prowizoryczny charakter siedziby dawał naszym gościom poczucie uczestnictwa w procesie tworzenia instytucji.

Chcemy łączyć w ECS różnych ludzi, jesteśmy otwarci dla wszystkich, ale istnieje granica tolerancji. Jesteśmy zamknięci na wszystkie tradycje autorytarne, które kwestionują godność człowieka. Nie możemy milczeć, gdy ktoś wyraża homofobiczne, ksenofobiczne, antysemickie lub rasistowskie poglądy.

Promocja demokracji i praw człowieka

Instalacja z fragmentami Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r. to jeden z głównych elementów wystawy stałej ECS. To przełomowy dokument uchwalony krótko po katastrofie II wojny światowej, wypracowany przez ludzi różnych kultur i tradycji na całym świecie, który za wartość nadrzędną stawia godność człowieka. Z deklaracji wywodzi się szacunek dla każdego, niezależnie od koloru skóry, płci i innych czynników, które często nas dzielą. Dokument ten łączy wszystkich ludzi, którzy odważnie angażują się przeciwko komunistycznej dyktaturze.

Te idee są dla nas bardzo ważne. Bierzymy udział we wszystkich działaniach społecznych, których celem jest obrona demokracji, praworządności i godności ludzkiej. Przez nasz program społeczny staramy się pomóc każdej obywatelce i każdemu obywatelowi, którzy chcą być aktywni społecznie jako jednostka lub zbiorowość. Widzę rosnącą

kulturę odpowiedzialności obywatelskiej za przestrzeń. Ta odpowiedzialność pojawia się niezależnie od wielkich konfliktów politycznych. Staramy się wesprzeć obywatelki i obywateli w wyrażaniu głosu w taki sposób, aby stał się częścią wspólnoty politycznej. W tym celu stworzyliśmy przestrzeń Solidarności Codziennie, która ma zapewnić bezpieczne miejsce spotkań aktywistom, nieformalnym inicjatywom i organizacjom pozarządowym działającym na rzecz praw człowieka, społeczności lokalnej, dialogu w różnorodności i aktywności obywatelskiej. Każda taka osoba i grupa mogą mieć u nas miejsce dla codziennej pracy i organizacji wydarzeń, a także wsparcie w postaci szkoleń i warsztatów.

Staramy się też pamiętać o nowych obywatelach naszego miasta. Program Cześć! jest adresowany do osób, które rozpoczynają nowe życie w Polsce. Pomagamy im w nauce języka polskiego i czytaniu naszych kodów kulturowych, a także m.in. w poznawaniu przysługujących im praw, odnalezieniu się w przestrzeni miejskiej, rozpoznawaniu instytucji kultury. Uczestnicy i uczestniczki mogą się u nas dowiedzieć, gdzie szukać wsparcia medycznego, prawnego i socjalnego, ale poznają też możliwości aktywności obywatelskich w Gdańsku.

Ten wymiar integracji nowych obywateli i obywateli przybywających do Gdańska nabrał nowego znaczenia w czasach masowej ucieczki z Ukrainy ofiar wojny. W przestrzeni Solidarności codziennie działa, od pierwszych dni nowej inwazji Rosji na Ukrainę, założone przez Ukraińców żyjących w Gdańsku – Centrum Informacji

i Koordynacji „Dla Ukrainy Razem”. Głównym inicjatorem tej inicjatywy jest były konsul generalny Ukrainy w Gdańsku Lew Zacharczyszyn, który pełni jednocześnie funkcję pełnomocnika dyrektora ECS ds. solidarności polsko-ukraińskiej.

Przełomowym momentem, jeśli chodzi o rolę ECS w demokratycznym życiu miasta i regionu, był styczeń 2019 r., kiedy prezydent Paweł Adamowicz został zamordowany podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gdańsku. Rodzina poprosiła nas wówczas o organizację pożegnania ze zmarłym prezydentem. Przez 24 godziny w ogrodzie zimowym stała trumna z ciałem prezydenta. Wszystkie gdańszczanki i wszyscy gdańszczanie, a także przyjezdni mogli przyjść oddać mu hołd, a także wpisać się do księgi kondolencyjnej. To było naprawdę niezwykle doświadczenie. Ludzie czekali po kilka godzin, stojąc na mrozie w długiej kolejce, aby pożegnać się z prezydentem, a jednocześnie wyrazić sprzeciw wobec przemocy i nienawiści. Była to nie tylko wielka manifestacja przeciwko językowi politycznej nienawiści, ale także na rzecz tolerancji, języka dialogu. Do ECS przybyło wtedy 53 tys. osób, głównie z Gdańska i Pomorza.

W czasie tych 24 godzin ECS pełniło rolę świątyni, ale nie w znaczeniu miejsca sakralnego. Była to w pewnym sensie katedra demokracji, miejsce, w którym każda obywatelka i każdy obywatel mogli przyjść i w ten sposób wyrazić swój głos. Ten moment był też wyjątkowy, jako że pokazał siłę wspólnoty gdańskiej, którą utworzył prezydent Adamowicz.



Biblioteka w ECS. Fot. materiały ecs

Styczeń 2019 r. wyznaczył ECS nową drogę, pokazując, jaką funkcję może pełnić nasza instytucja i w jaki sposób powinniśmy być odpowiedzialni za to jako zespół. Chcemy, aby ludzie, przebywając w ECS, czuli dumę i godność bycia obywatelką i obywatelem oraz żeby było to dla nich miejsce, w którym mogą rozwijać i wyrażać swoje obywatelskie potrzeby.

Wpływ nowoczesnych instytucji kultury na rozwój regionów i miast

Wydaje mi się, że w Polsce jeszcze nie do końca zrozumieliśmy, jak wielką siłą napędową dla rozwoju regionów i miast są instytucje kultury. Myśląc o rozwoju, zastanawiamy się

oczywiście szczególnie nad infrastrukturą i liczbą inwestycji, skupiamy się na czynnikach gospodarczych. Inwestycje są decyzją racjonalną, ale mają też emocjonalne, subiektywne podłoże u inwestora. Dlatego nawet z perspektywy gospodarczej niezwykle istotne są wizerunek i atmosfera regionów czy miast. A ten charakter kształtują w dużej mierze instytucje i projekty niekomercyjne.

Publiczna przestrzeń w dużej mierze składa się obecnie z miejsc pracy oraz komercyjnych przestrzeni. Często brakuje miejsc pomiędzy, które zapewnią mieszkańcom niekomercyjne, publiczne miejsca spotkań. W krajach o cieplejszym klimacie, takim jak Włochy czy Hiszpania, taką funkcję pełnią place publiczne. W Polsce – ze względu na temperaturę – jest to przez większość roku

niemożliwe. Z tego powodu potrzebujemy jak najwięcej instytucji publicznych jako agor, gdzie ludzie mogą się spotykać – hal sportowych, bibliotek, galerii, muzeów, teatrów, filharmonii, oper i innych instytucji kultury.

Jeśli instytucja służy ludziom i ich przyszłości, może być ogromną siłą napędową dla rozwoju społecznego, politycznego i gospodarczego. Dzięki niej regiony i miasta stają się bardziej rozpoznawalne, a w ten sposób atrakcyjne dla turystek i turystów. Wśród muzealników wiele się mówi na temat efektu Bilbao. Bilbao to przemysłowe miasto peryferyjne w Hiszpanii, w Kraju Basków, które dzięki Muzeum Guggenheima – nowoczesnej świątyni sztuki współczesnej, zaprojektowanej przez Franka O. Gehry'ego – stało się atrakcyjną metropolią rozpoznawalną na mapie Europy. Turyści z całego świata przyjeżdżają do Bilbao, aby odwiedzić Muzeum Guggenheima. Nowe instytucje kultury stają się ważnymi symbolami miast. Przykładem jest jedna z wizytówek nowego, zjednoczonego Berlina – zaprojektowane przez Daniela Libeskinda Muzeum Żydowskie.

Dzięki swoim nowym instytucjom kultury, takim jak ECS, Gdański Teatr Szekspirowski, Muzeum II Wojny Światowej, Instytut Kultury Miejskiej, Ośrodek Kultury Morskiej Narodowego Muzeum Morskiego czy Muzeum Bursztynu, Gdańsk stał się miastem bardziej rozpoznawalnym,

kulturowo oddziałującym daleko poza granice miasta i Pomorza. ECS i Gdański Teatr Szekspirowski to instytucje, które powstały dzięki wykorzystaniu nowych modeli funkcjonowania instytucji kultury oraz nowych wizji architektonicznych. Te dwie instytucje stały się też częścią wizerunku Gdańska na równi z dotychczasowymi symbolami, np. ul. Długa czy kościołem Mariackim.

Kultura może dać regionom i miastom bardzo wiele, określić nowoczesną tożsamość, przyczynić się do lepszej jakości życia, do bardziej atrakcyjnego wizerunku. Instytucje kultury otwierają ludziom możliwości nowych form spędzania czasu i sprawiają, że czują się emocjonalnie związani ze swoim miejscem zamieszkania. Na Pomorzu, w Gdańsku, w Polsce jeszcze jesteśmy na początku rozpoznawania wagi kultury dla rozwoju naszej ojczyzny, ale jestem przekonany, że w świadomości politycznej znaczenie instytucji kultury jako strategicznego elementu rozwoju, jako katalizatora kształcenia wspólnoty mieszkańców – rośnie. Oddziaływanie nowych instytucji kultury, szczególnie tych podobnych w swoim otwarciu na obywatelki i obywateli, jak Europejskie Centrum Solidarności, stanowi żywy dowód na to, jak istotna jest inwestycja w kulturę niekomercyjną.



Bibliografia/wybrane publikacje na temat ECS

Europejskie Centrum Solidarności. Portret pierwszego dziesięciolecia, red. Basil Kerski, Katarzyna Żelazek, ECS, Gdańsk 2017.

Europejskie Centrum Solidarności. Przewodnik po wystawie stałej, red. Basil Kerski, Konrad Knoch, ECS, Gdańsk 2016.

Kerski Basil, *Europejskie Centrum Solidarności (ECS) w Gdańsku. Muzeum Solidarności w połączeniu z instytucją wspierającą kulturę obywatelską*, w: Kowal Paweł, Kostro Robert (red.), *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*, Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego, Universitas, Kraków 2019, s. 117–124.

Knoch Konrad, *Europejskie Centrum Solidarności. Wyzwania w trakcie realizacji jednej z największych w Polsce wystaw narracyjnych o najnowszej historii Polski i Europy*, „Światowid. Rocznik Muzeum PRL-u (w organizacji)” 2014 nr 1, s. 117–118.

Kowalski Krzysztof (2016), *Euro-ethics. European Solidarity Centre in Gdańsk and the Narrative on the Polish Road to Freedom*, in: Kowalski Krzysztof, Törnquist-Plewa Barbara (eds.), *The Europeanization of the Heritage and Memories in Poland and Sweden*, Jagiellonian University Press, Kraków 2016, pp. 103–130.

Perkowski Piotr, *La memoria del 1980 in Polonia e la nascita del Centro Europeo di Solidarnosc*, „Passato e presente” 98, 2016, pp. 91–109.

Sandahl Jette, *European Solidarity Center. Gdańsk, Poland. Council of Europe Museum Prize 2016*, in: *Revisiting museums of influence. Four decades of innovation and public quality in European museums*, ed. Mark O'Neill, Jette Sandahl, Marlen Mouliou, London and New York 2021, pp. 181–183.

Wystawa stała Europejskiego Centrum Solidarności. Katalog, red. Basil Kerski, Konrad Knoch, ECS, Gdańsk 2019.

Ziębińska-Witek Anna, *Przeszłość w muzeach – dwa modele reprezentacji. Analiza porównawcza Europejskiego Centrum Solidarności i Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku*, „teksty drugie”, nr 4, 2020, s. 213–232.

Ziębińska-Witek Anna, *Muzealizacja komunizmu w Polsce i w Europie Zachodniej*, „Res Historica” 46, 2018, s. 235–252.

Ziębińska-Witek Anna, *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018.

Ziębińska-Witek Anna, *Communism on Display. Representations of the Past in Polish*

Historical Museums, „HISTORYKA. Studies in Historical Methods”, vol. 51, spec. iss., DOI: 10.24425/hsm.2021.138894, pp. 389–403.

Źródła internetowe:

https://ecs.gda.pl/library/File/BiP/akty_zalozycielskie/statut_ecs.pdf
[data dostępu 10.10.2023]

Odporność Rzeczypospolitej Polskiej: System Ochrony Zdrowia jako pierwszy filar stabilności społecznej w kryzysie



Piotr Kobzdej

zastępca dyrektora Departamentu Zdrowia
w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego;
ekspert w zakresie zarządzania kryzysowego
w polskim systemie ochrony zdrowotnej



W połowie lipca 2023 r. w Szpitalu Specjalistycznym im. Floriana Ceynowy w Wejherowie odbyło się szkolenie Efektywne Zarządzanie Szpitalem w Sytuacjach Kryzysowych. Wydawałoby się, że to kolejne rutynowe szkolenie, gdyby nie fakt, że instruktaż organizowali przedstawiciele Rambam School of Trauma & Mass Casualties, a dokładnie, kadra zarządzająca największym na czas kryzysu i największym podziemnym szpitalem na świecie – Szpitalem Rambam w Izraelu.

W dniu pisania artykułu, zarządzający szpitalem w Hajfie, którzy przed 3 miesiącami przechadzali się po SOR w Wejherowie, zakończyli przygotowania do przeniesienia całego szpitala – pacjentów, ich rodzin i personelu – kilka metrów pod ziemię, aby przekształcić zwykły parking w szpital funkcjonujący w warunkach schronu przeciwbombowego. Obiekt o powierzchni 60 tys. mkw., podzielony na trzy poziomy, jest w stanie w zaledwie kilka godzin zamienić się w pełni funkcjonalny szpital z infrastrukturą wbudowaną w ściany. Przeniesienie wszystkich pacjentów szpitala pod ziemię zajmie, jak się szacuje, zaledwie osiem godzin. Ogółem, ufortyfikowany szpital może obsłużyć około 2 tys. pacjentów, 3 tys. członków rodzin i 2,5 tys. pracowników, a także jest całkowicie samowystarczalny do trzech dni w przypadku ataku chemicznego lub biologicznego. Jak wyraził się dyrektor szpitala, profesor Miki Halberthal, z którym mieliśmy okazję planować działania kryzysowe SOR w Wejherowie: „Teraz trzeba poczekać i obserwować

sytuację”.¹ Głównym zmartwieniem szpitala nie jest obecnie zagrożenie ze strony Hamasu, tylko bliskość Libanu i możliwe konsekwencje ataku ze strony wspieranego przez Teheran i Damaszek – Hezbollahu.

Korzystając z doświadczenia izraelskich ekspertów, którzy na co dzień funkcjonują w warunkach ciągłego napięcia, zagrożenia atakami terrorystycznymi oraz operacji wojennych, jesteśmy w stanie wzmocnić polski system reagowania na potencjalne zagrożenia, podnosząc tym samym poziom bezpieczeństwa obywateli. Przedstawiciele Rambam pomagali w opracowaniu skutecznych i optymalnych procedur oraz przygotowania personelu medycznego i szpitala do działania w sytuacjach nagłych masowych zdarzeń. Szkolenie było skierowane do kadry zarządzającej szpitalami oraz oddziałami SOR z różnych regionów Polski.² Szkolenie – choć z tak wybitną kadrą ekspercką – spotkało się z małym zainteresowaniem zarządzających szpitalami w Polsce. Głównie dominowali przedstawiciele szpitali samorządu województwa pomorskiego.

W naszych polskich, pomorskich warunkach sytuacje masowych zdarzeń kojarzą się raczej z awarią windy w którymś z wojewódzkich szpitali albo z wypadkiem

1 E. Cook, Israel's Colossal Underground Hospital Braces for Hezbollah Blitz, Newsweek, <https://www.newsweek.com/israel-hamas-hezbollah-lebanon-haifa-ramdam-hospital-1833574> [dostęp: 10.10.2023 r.].

2 Polska Agencja Prasowa, Fundacja ELNET, Zarządzanie szpitalem w sytuacji kryzysowej – szkolenie z ekspertami z Izraela, <https://pap-mediroom.pl/zdrowie-i-styl-zycia/zarzadzanie-szpitalem-w-sytuacji-kryzysowej-szkolenie-z-ekspertami-z-izraela> [dostęp: 10.10.2023 r.].

komunikacyjnym z większą liczbą poszkodowanych. Trudno wyobrazić sobie działania wojenne lub hybrydowe zakrojone na dużą skalę. Wizyta izraelskich ekspertów nie była jednak przypadkowa. Przyjechali do Polski wiedząc, że jesteśmy krajem przyfrontowym narażonym na bezpośredni konflikt wojenny. Województwo pomorskie na tym tle odgrywa szczególną rolę – jest pod wieloma względami strategicznym obszarem, który w pierwszej chwili działań wojennych zostałby odcięty od reszty kraju. I nie są to słowa na wyrost. To po prostu zwykła kalkulacja i ocena sytuacji.

Przykład płynący z Izraela, choć wydawałoby się nieosiągalny w polskich warunkach, jest niczym innym jak wykształceniem systemu odporności państwa na działania kryzysowe.

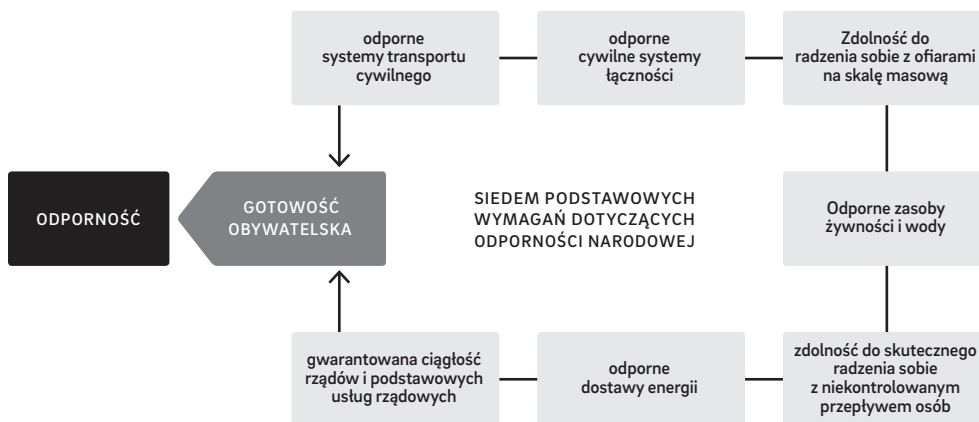
Odporność państwa (ang. *resilience*) to niezmiernie ważny aspekt funkcjonowania każdego społeczeństwa. Obejmuje on nie tylko aspekt militarny, ale również – a może przede wszystkim – zdolność państwa do przeciwdziałania i absorbowania zagrożeń, zarówno tych wewnętrznych, jak i zewnętrznych. W tym kontekście system ochrony zdrowia odgrywa kluczową rolę. Jego niezakłócone funkcjonowanie staje się kluczowym filarem stabilności społecznej i gospodarczej w obszarze odporności państwa. W niniejszym artykule wskazano na rolę systemu ochrony zdrowia w budowaniu odporności państwa polskiego w kontekście doświadczeń po pandemii spowodowanej wirusem COVID-19 oraz trwającej wojny w Ukrainie.

Współcześnie, pojęcie odporności państwa zyskało nowe znaczenie i stało się

tematem dyskusji zarówno w sferze naukowej, politycznej, jak i mediów w całej Europie. Szczególne znaczenie w kontekście wzmocnienia odporności państwa miało działanie Sojuszu Północnoatlantyckiego. Z jednej strony, było to odwołanie do fundamentalnych wartości NATO, a z drugiej strony, konsekwencja holistycznego podejścia do spraw obronnych, w ramach którego kluczowym elementem jest tzw. planowanie cywilne. Podczas szczytu NATO w Warszawie w lipcu 2016 r. przywódcy państw członkowskich podjęli decyzję o wspólnym zobowiązaniu do wzmocnienia odporności oraz ciągłego rozwijania indywidualnych i zbiorowych zdolności do odparcia potencjalnego ataku na Sojusz, zgodnie z art. 3 traktatu waszyngtońskiego.³

W Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej (SBN), zatwierdzonej 12 maja 2020 r., został wyróżniony obszar odporności, co wskazuje na jej kluczowe znaczenie dla umocnienia naszego bezpieczeństwa. Autorzy tej strategii przeznaczyli cały rozdział 2. pierwszego filaru, w którym pojęcie „odporności” zostało związane z konstrukcją systemu obrony powszechnej oraz kształtowaniem systemu obrony cywilnej, ochrony ludności, ochrony zdrowia, edukacji, kontynuacji rządzenia i sprawności funkcjonowania państwa, pewności dostaw energii, kontrolowanej migracji i relokacji ludności, zarządzania,

3 G. Matyasik, Czego o odporności uczą nas Brytyjczycy? Wnioski dla Polski, InfoSecurity24, 6.04.2023 r. <https://infosecurity24.pl/bezpieczenstwo-wewnetrzne/czego-o-odpornosci-ucza-nas-brytyjczycy-wnioski-dla-polski> [dostęp: 10.10.2023 r.].



Rysunek 1. NATO: Siedem podstawowych wymagań dotyczących odporności narodowej.

Według A. Atkinson, *Resilience, Human Security, and the Protection of Civilians: A Critical Approach for Future Urban Conflict*, Stimson.org [dostęp: 10.10.2023 r.]

ochrony i racjonalnego wykorzystania zasobów żywności i wody, zdolności do reakcji na masowe zdarzenia, stabilnych sieci telekomunikacyjnych i systemów teleinformatycznych, mechanizmów informowania i ostrzegania ludności oraz wydajnego systemu transportowego. Wszystkie te elementy, które składają się na wzmacnianie odporności państwa, zostały opisane w SBN 2020 i zostały bezpośrednio przejęte z siedmiu kluczowych wymogów NATO dotyczących odporności narodowej (patrz: rys. 1). Te z kolei mają swoje korzenie w gotowości cywilnej i artykule 3. Paktu Północnoatlantyckiego. Dodatkowo, niektóre aspekty związane z odpornością są zawarte w Krajowym Planie Zarządzania Kryzysowego oraz Narodowym Programie Ochrony Infrastruktury Krytycznej⁴.

W innych aktach krajowych dotyczących bezpieczeństwa RP, tj. w Ustawie o obronie ojczyzny ani w żadnej wersji projektu ustawy o ochronie ludności i stanie klęski żywiołowej nie pojawia się wprost pojęcie odporności państwa. Jedynym dokumentem, który pojawia się w tym kontekście jest „Konceptcja Kompleksowego Wzmacniania Odporności RP”, przygotowana przez zespół ekspercki Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, gdzie odporność państwa zdefiniowano jako: „[...] zdolność państwa i społeczeństwa do przeciwstawienia się działaniom destrukcyjnym, zarówno zamierzonym jak i incydentalnym, a także zdolność do efektywnej odbudowy po ich wystąpieniu. Jest składową posiadanych zdolności cywilnych oraz potencjału militarnego”⁵.

web/rcb/spoleczenstwo-odporne-na-zagrozenia [dostęp: 10.10.2023 r.].

4 R. Rey, Społeczeństwo odporne na zagrożenia, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, <https://www.gov.pl/>

5 Zespół ekspercki RCB, „Konceptcja Kompleksowego Wzmacniania Odporności RP”, Warszawa, listopad 2021 r. Więcej patrz: <https://pap-mediroom.pl/>

Wyżej wskazane koncepcje oparte zostały o trzy filary współdziałania, tj. sektor publiczny i współpraca cywilno-wojskowa (ang. *civil support to the military*), partnerstwo publiczno-prywatne (ang. *public-private cooperation*) oraz świadomość społeczna rozumiana jako świadomość potencjalnych zagrożeń, umiejętność adekwatnej reakcji, zaangażowana postawa w przeciwdziałaniu niebezpiecznym zjawiskom czy tendencjom. Doskonałym wyrazem współdziałania, szczególnie sektora cywilnego z wojskowym, była wypowiedź gen. broni prof. dra hab. n. med. Grzegorza Gielera, dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego, który podczas I Kongresu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Warszawie, w marcu 2023 r. powiedział zapadające w pamięć zdanie, że „wojnę rozpoczynamy my (wojskowi), a kończycie wy (cywile)”...

W kontekście doświadczeń pandemii COVID-19, która obnażyła słabość państwa w zakresie m.in. zasobów systemu ochrony zdrowia i kanałów zaopatrzenia oraz destabilizacji międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa, kwestia wzmacniania odporności jest szczególnie istotna dla naszego państwa, zwłaszcza w świetle faktu, że tuż za naszą granicą toczy się pełnoskalowy konflikt zbrojny.

Ukraina jako państwo, które doświadcza wojny, stanowi fascynujący przykład odporności narodu w obliczu tak wielu wyzwań dla bezpieczeństwa. Konflikt zbrojny, który rozpoczął się w 2014 r., wywarł znaczący

wpływ na różne aspekty życia, w tym na system ochrony zdrowia. Ukraina stanowi inspirujący przykład narodu, który mimo trudności i wyzwań wojny, potrafił zbudować odporność i odbudowywać system ochrony zdrowia. Dzięki współpracy międzynarodowej, innowacjom technologicznym oraz zaangażowaniu społeczeństwa, naród ukraiński dąży do zapewnienia ciągłości funkcjonowania opieki medycznej dla swoich obywateli. To pokazuje, że silny i sprawnie funkcjonujący system ochrony zdrowia jest kluczowym elementem odporności państwa w obliczu trudności i wyzwań takich jak wojna. Przekonała się o tym delegacja samorządu województwa pomorskiego wizytująca w lipcu 2023 r. podmioty lecznicze w zachodniej Ukrainie. Na podstawie rozmów z zarządzającymi podmiotami leczniczymi we Lwowie i Równem przygotowano wiele usprawnień, które należałoby wprowadzić do naszego rodzimego systemu ochrony zdrowia.

Na podstawie analizy działań w Ukrainie przed i po 2014 r. oraz w obliczu pełnoskalowej inwazji zidentyfikowano kluczowe obszary dotyczące odporności w ochronie zdrowia. Z racji na zakres artykułu, przybliżono najważniejsze z nich:

- Ocena i zapewnienie wydolności cywilnego systemu służby zdrowia w przypadku dużych liczb poszkodowanych, łącznie z zapasami środków zaopatrzenia medycznego;
- Szpitale jako cel ataków cyber oraz fizycznych – głównie rakietowych;

- Zabezpieczenie dostaw leków i środków medycznych odpornych na zakłócenia międzynarodowych łańcuchów dostaw;
- Koordynacja współpracy z organizacjami humanitarnymi;
- Zabezpieczenie dostępu ludności cywilnej do podstawowych usług;
- Zabezpieczenie odpowiedniej liczby etatów dla pracowników służby zdrowia i opracowanie odpowiedniego systemu pracy zmianowej w celu sprawnego funkcjonowania szpitali i placówek medycznych;
- Współpraca międzynarodowa;
- Pozostałe wyzwania, do których należą m.in. kwestie logistyki ewakuacji medycznej czy zgodności przepisów dot. obrotu lekami.⁶

W pierwszej fazie system opieki zdrowotnej na Ukrainie nie był przygotowany na pełnoskalową wojnę. System ten przetrwał i dostosował się do nowych potrzeb, szczególnie w obliczu nieustających ataków i niszczenia infrastruktury. Skuteczne radzenie sobie z wyzwaniami wojennymi zostało znacząco ułatwione dzięki szybkiej pomocy humanitarnej, finansowej i edukacyjnej oferowanej przez zagranicznych partnerów Ukrainy oraz międzynarodowe środowisko medyczne. Co więcej, międzynarodowi partnerzy – czemu województwo pomorskie nie ustępowało – udostępnili Ukraincom możliwość

specjalistycznego leczenia i rehabilitacji za granicą. W wyniku znacznego przemieszczenia się ludności na inne obszary kraju i poza jego granice, zapotrzebowanie na usługi medyczne zostało znacząco przekształcone. W tym samym czasie zdolności systemu opieki zdrowotnej do działania zostały ograniczone, zwłaszcza na obszarach, gdzie trwają aktywne działania wojenne⁷.

Obecnie kluczowym wyzwaniem stało się poszukiwanie alternatywnych źródeł finansowania sektora ochrony zdrowia i odbudowa uszkodzonych placówek oraz zaopatrzenie w brakujący sprzęt medyczny – szczególnie protetyczny, a także szkolenia personelu medycznego. W tym procesie istotną rolę odgrywa pomoc międzynarodowego środowiska medycznego oraz możliwości, jakie daje umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską i ewentualny status państwa kandydującego.

Na podstawie doświadczeń ukraińskich oraz pandemii COVID-19 zaproponowano kilkadziesiąt rozwiązań dla polskiego systemu ochrony zdrowia, do których należą m.in.:

- Przeprowadzenie dogłębnych analiz i symulacji przechodzenia służby zdrowia ze stanu pokojowego do pracy w sytuacji kryzysowej, w tym szczególnie w warunkach wojennych;
- Intensyfikacja szkolenia personelu specjalistycznego do pracy w czasie kryzysu oraz czasu wojny, tworzenie rezerw

6 *Ibidem* „Koncepcja...”

7 Na podstawie: H. Bazhenova, System opieki zdrowotnej Ukrainy w warunkach wojny, 5 stycznia 2023 r., Instytut Europy Środkowej, <https://ies.lublin.pl/komentarze/system-opieki-zdrowotnej-ukrainy-w-warunkach-wojny/> [dostęp: 10.10.2023 r.].

- leków i sprzętu, banków krwi, rejestrów dawców krwi i narządów;
- Wykorzystanie zespołów mobilnych oraz innowacyjnych rozwiązań technicznych w celu dotarcia do odległych lub trudno dostępnych obszarów;
 - Zapewnienie zdolności do uruchomienia (konwersji/przystosowania) autobusów oraz wagonów kolejowych przeznaczonych do transportu sanitarnego oraz adaptacji obiektów na szpitale tymczasowe;
 - Zaplanowanie i stworzenie alternatywnego systemu placówek, które mogą w czasie wojny/kryzysu przejąć funkcję lokalnych szpitali i ośrodków zdrowia;
 - Przegląd, a w tym aktualizacja, przewidzianego personelu medycznego do zastępczych miejsc szpitalnych (ZMSZ), w tym przygotowanie systemu rezerw osób posiadających przeszkolenie medyczne;
 - Winno się stworzyć podstawy prawne dla powołania struktury (np. formacji obrony cywilnej czy wydzielonych/wskazanych części istniejących podmiotów służby zdrowia) stawianej w stan gotowości w razie sytuacji zagrożenia (epidemia, katastrofy, klęski żywiołowe, inne) na podstawie polecenia np. ministra zdrowia lub wojewody (w zależności od potrzeb);
 - Monitorowanie stanów magazynowych w podmiotach odpowiedzialnych i hurtowniach farmaceutycznych oraz zabezpieczenie stanów magazynowych

produktów w RARS w celu umożliwienia zaopatrzenia szpitali w produkty lecznicze; możliwość sprowadzania leków z zagranicy w sytuacji ich braku na terenie RP; współpraca z konsultantami oraz NIA; zapewnienie finansowania ze środków publicznych;

- Utworzenie krajowego i regionalnych centrów koordynacji pomocy humanitarnej, w tym medycznej;
- Finansowanie humanitarnych zespołów medycznych do działania poza granicami kraju, celem przeszkolenia jak największej liczby osób (lekarzy, logistyków itp.) w działaniach w warunkach kryzysowych;
- Utrzymywanie zespołów wsparcia psychologicznego i wytypowanie ośrodków wsparcia psychologicznego celem izolacji od sytuacji kryzysowej.⁸

Wskazane rozwiązania posiadają wyraźny walor aplikacyjny - należałoby zatem ustanowić podstawy formalnoprawne, pozwalające na systemowe ujęcie zagadnienia odporności na szczeblu krajowym w takich dokumentach, jak:

- Krajowy Plan Zarządzania Kryzysowego (KPZK),
- Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa narodowego,
- Wykaz przedsięwzięć i procedur systemu zarządzania kryzysowego,

⁸ *Ibidem* „Koncepcja...”.

- Narodowy Program Ochrony Infrastruktury Krytycznej (NPOIK),
- Plan Reagowania Obronnego Rzeczypospolitej Polskiej (PRO RP),
- Rządowy Program Rezerw Strategicznych,
- Strategia cyberbezpieczeństwa RP.

Dalsze etapy aplikacji na poziomie samorządów wymagają odrębnych ustaleń, ale ich zakres i konieczność aktualizacji nie budzą wątpliwości. Na podstawie obecnych

już przepisów można stwierdzić, że samorządy w sytuacji kryzysu czy wojny będą odgrywać kluczową rolę w ciągłości działania podmiotów leczniczych. Obecnie toczy się dyskusja nt. modelu zarządzania w sytuacji kryzysu – od centralnego po zdecentralizowany. Nie ulega jednak wątpliwości, że prawidłowe funkcjonowanie samorządu województwa pomorskiego i podmiotów leczniczych utworzonych przezeń, w czasie kryzysu i wojny leży u podstaw odporności regionu, tak strategicznego dla całej Polski.



Refleksje po wyborach

Agnieszka Zabłocka

zastępca dyrektora Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej
przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego;
radca prawny



W ostatnich Zeszytach Samorządowych nr 15/2023 ukazał się mój artykuł: *Przedwyborcza nowelizacja Kodeksu wyborczego*. Dotyczył zmian wprowadzonych do Kodeksu wyborczego na mocy nowelizacji z 26 stycznia 2023 r.¹, która podobnie jak ta z 2018 r.², wzbudziła olbrzymie kontrowersje na etapie prac legislacyjnych. Już dziś wiadomo, że na aprobatę zasłużyły te rozwiązania, które przyczyniły się do zwiększenia licz-

by głosujących, choć rzeczywiste źródło aż tak wysokiej frekwencji tkwi gdzie indziej, o czym w dalszej części artykułu. Warto dokonać analizy tego, jak sprawdziły się nowe kodeksowe rozwiązania w kontekście usprawnienia przygotowania i organizacji wyborów.

Centralny Rejestr Wyborców

Centralny Rejestr Wyborców gromadzi dane o wyborcach oraz posiadaniu bądź nieposiadaniu przez nich prawa wybierania, zarówno w celu potwierdzenia możliwości udziału w wyborach w Rzeczypospolitej Polskiej, jak i za granicą. Każdy

- 1 Ustawa z 26 stycznia 2023 r. o zmianie Kodeksu wyborczego oraz niektórych innych ustaw (DzU z 2023, poz. 497).
- 2 Ustawa z 11 stycznia 2018 r. o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych (DzU z 2018, poz. 130).

wyborca został ujęty w jednym rejestrze w konkretnym obwodzie i okręgu, natomiast dostęp i obsługa CRW przez gminy oraz organy wyborcze następuje w czasie rzeczywistym.

Uruchomienie Centralnego Rejestru Wyborców spowodowało, że głosujący mogli łatwiej zmienić obwód głosowania, nawet na trzy dni przed terminem wyborów. Centralny Rejestr Wyborców zarówno ułatwił, jak i skomplikował sytuację wyborców. W ramach elektronicznej usługi związanej z CRW nastąpiło znaczące ułatwienie w dopisywaniu się do listy głosujących w danym okręgu, w danym obwodzie głosowania. Wyborcy mogli to zrobić do czwartku, na trzy dni przed terminem głosowania. Mieliśmy do czynienia z sytuacją, kiedy karty wyborcze były już wydrukowane i rozdzielone na poszczególne komisje. W związku z czym, jeżeli się nagle okazuje, że do danego obwodu głosowania, który jest wyliczony na 2 tys. osób, dopisuje się kilkaset czy tysiąc wyborców, pojawia się poważny problem. Zarówno, jeśli chodzi o karty do głosowania, lokal, jak i obsługę kadrową. Kolejki w większości nie były spowodowane nadzwyczajną frekwencją w danym miejscu, względem liczby osób których się spodziewano, tylko bardzo dużą liczbą osób, które zostały dopisane do spisu.

Wybory pokazały, że trzeba przeanalizować konsekwencje wdrożenia CRW i usług elektronicznych umożliwiających łatwe i szybkie dopisanie się do listy z opracowanymi przez PKW wytycznymi odnośnie liczby kart wyborczych w danych komisjach.

Zbyt mało kart do głosowania

Z uchwały PKW 211/2023³ wynika, że gdy liczba kart do głosowania wydanych wyborcom przekroczy 70 proc. liczby kart otrzymanych przez komisję, zobowiązana jest ona powiadomić okręgową komisję wyborczą, za pośrednictwem urzędu gminy, o możliwej potrzebie dostarczenia dla niej kart z rezerwy. Dopiero, gdy liczba ta przekroczy 80 proc., komisja występuje do okręgowej komisji wyborczej o wydanie kart z rezerwy. Takie wytyczne spowodowały, że przewodniczący obwodowych komisji nie mieli możliwości sprawnie zareagować, bo najpierw musieli wykorzystać określoną pulę. Należy się zastanowić nad bardziej elastycznym rozwiązaniem, którym niekoniecznie jest jednolita instrukcja dotycząca funkcjonowania wszystkich obwodowych komisji. Może warto zaopatrzyć OKW znajdujące się na obszarze rozwijających się aglomeracji w procentową większą liczbę kart niż inne komisje. Poza tym w wielu komisjach wyborczych już w sobotę podczas liczenia kart okazywało się, że kart było mniej niż być powinno.

3 Uchwała nr 211/2023 PKW z 25 września 2023 r. w sprawie wytycznych dla obwodowych komisji wyborczych dotyczących zadań i trybu przygotowania oraz przeprowadzenia głosowania w obwodach głosowania utworzonych w kraju w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz w referendum ogólnokrajowym zarządzonych na 15 października 2023 r.

Kolejki w obwodowych komisjach wyborczych

Część komisji w miastach zaskoczyła bardzo dużą frekwencją głosujących. Miały za małe lokale i obsadę kadrową, brakowało kart do głosowania. Samorządowcy wskazują, że Państwowa Komisja Wyborcza, skupiając się na wsiach, nie przewidziała poważnych problemów organizacyjnych w dużych miastach. Na przykład, w obwodowej komisji wyborczej na Jagodnie we Wrocławiu ostatni wyborca oddał głos ok. godz. 3 rano, 16 października, w poniedziałek. W Krakowie, w komisji wyborczej nr 124 głosowanie trwało do godz. 23.20. Do spisu wyborców zapisało się tu wielu studentów, mieszkających w pobliskich akademikach. Aby zlikwidować kolejkę, urząd miasta musiał dowieźć dodatkowe karty i urny do głosowania. Prawie do północy głosowali wyborcy m.in. na warszawskiej Woli i w Sulejówku.

W wielu lokalach wyborczych w Krakowie, Gdańsku, Sopocie czy Krynicy Morskiej wieczorem zabrakło kart do głosowania i trzeba było wysyłać karty rezerwowe. Były przypadki, że zabrakło nawet miejsca w urnach i trzeba było dostarczyć dodatkowe. W okręgowej komisji wyborczej w Krośnie, jeszcze przed południem, pojawiła się potrzeba uruchomienia dodatkowego druku kart do głosowania ze względu na liczbę głosujących. Rekordowa frekwencja, wynosząca blisko 74 proc., zaskoczyła organy wyborcze i samorządowców.

Pojawiają się głosy, że samorzady mogły lepiej zorganizować wybory, a wtedy

wyborcy uniknęliby kolejek i chaosu, jaki panował w lokalach wyborczych. Jednak w tym miejscu należy przypomnieć, że to nie samorząd organizuje wybory. Zgodnie z art. 156 Kodeksu wyborczego, obsługę i techniczno-materialne warunki pracy obwodowych i terytorialnych komisji wyborczych oraz wykonanie zadań związanych z organizacją i przeprowadzeniem wyborów na obszarze gminy, powiatu lub województwa zapewniają odpowiednio wójt, starosta lub marszałek województwa. Zadania wykonywane w tym zakresie są zadaniami zleconymi jednostek samorządu terytorialnego. Zatem, to nie samorzady organizują wybory. Samorzady je tylko wspomagają. Za przeprowadzenie organizacji wyborów odpowiada Państwowa Komisja Wyborcza. I to ona musi na siebie wziąć pełną odpowiedzialność za ich przygotowanie i organizację tegorocznych wyborów parlamentarnych. Kilka lat temu racjonalny ustawodawca wprowadził funkcję urzędnika wyborczego, który nie jest pracownikiem samorządowym zatrudnionym przez daną gminę, ale jest powołany przez szefa Krajowego Biura Wyborczego. Do jego obowiązków, zgodnie z art. 191e Kodeksu wyborczego, należy m.in. przygotowanie i nadzór nad przebiegiem wyborów w obwodowych komisjach wyborczych, dostarczenie kart do głosowania właściwym komisjom wyborczym, sprawowanie nadzoru nad zapewnieniem warunków pracy obwodowych komisji wyborczych.

Kłapa referendum

Referendum bardzo skomplikowało prace obwodowych komisji wyborczych. Samorządowcy wręcz zwracają uwagę, że ich słowa były prorocze, jeśli chodzi o połączenie wyborów parlamentarnych z referendum, które okazało się frekwencyjną kłapą (wzięło w nim udział 44 proc. uprawnionych). Referendum połączone z wyborami wprowadziło zamieszanie, które nie służyło dobrem i sprawnym wyborom. To nauuczka na przyszłość, aby do takiego łączenia nie dochodziło, bo ludzie w komisjach mają swoją wytrzymałość. Członkowie komisji pogubili się w wytycznych PKW co do tego, jak należy postąpić z kartą referendalną: czy wydawać ją razem, czy osobno. Czy używać sformułowania: „Czy życzy pan sobie wszystkie karty, czy wybrane, czy do referendum też”. Ze strony PKW zabrakło chyba dokładnego wczucia się w sytuację, w której po raz pierwszy znalazły się komisje. W trakcie głosowania PKW wydała komunikat:

„Niewłaściwe jest zadawanie pytania, czy chce pan kartę do referendum, czy do Sejmu, czy do Senatu. Jeżeli wyborca zjawił się w lokalu wyborczym, to chce głosować. Dopiero jeżeli wyraźnie odmówi odbioru którejkolwiek z kart, to wówczas komisja w uwagach zaznaczy taką informację”.

Z kolei szefowa Krajowego Biura Wyborczego Magdalena Pietrzak zaznaczyła, że obwodowe komisje wyborcze:

„to są nieprofesjonalne ciała, które są doraźnie powoływane na dane wybory

i w związku z tym różne sytuacje się zdarzały i zdarzają, i mogą się zdarzyć”.

Skutek tego zamieszania był taki, że wyborcy irytowali się zarówno w momencie, kiedy otrzymywali komplet trzech kart, jak i w sytuacji, kiedy pytano ich, czy wydać wszystkie karty, co skutkowało wieloma skargami do okręgowych komisji wyborczych i w ich następstwie, interwencjami u przewodniczących poszczególnych komisji, a potem protestami wyborczymi.

Można chyba mówić o mobilizacji anty-referendalnej. Wyborcy zrozumieli też, że jeśli nie chcą, to nie muszą brać udziału w pokazówce partii rządzącej. Przed tegorocznymi wyborami odbyła się medialna akcja edukacyjna, z której obywatele dowiedzieli się więcej o swoich prawach wyborczych niż przez trzy ostatnie dekady. Efektem była bardzo wysoka frekwencja w wyborach, która wyniosła 74,38 proc., a w referendum 40,91 proc. To o tyle ważne, że odmowa wzięcia udziału w tym głosowaniu wymagała aktywnej postawy.

Bez grup roboczych w komisjach

Nowelizacja wprowadziła wymóg, aby przed ustaleniem przez obwodową komisję wyborczą ważności karty do głosowania, ważności głosu, oddania głosu na daną listę lub na danego kandydata, każda z kart do głosowania była okazywana wszystkim obecnym członkom obwodowej komisji wyborczej. Niedopuszczalne było wykonywanie czynności związanych z ustaleniem wyników

głosowania przez grupy robocze lub pojedynczych członków komisji. Trzeba pamiętać, że w przypadku wyborów do Sejmu w dużych okręgach karty do głosowania są dużymi płachtami. Konieczność pokazywania każdego głosu znacząco spowolniłaby pracę. Podobna propozycja znalazła się w projekcie nowelizacji Kodeksu wyborczego z 2018 r., ale ostatecznie została na etapie procesu legislacyjnego usunięta, właśnie z powodu ryzyka przedłużenia procesu liczenia głosów. Myślę, że każda osoba pracująca w obwodowej komisji wyborczej zostawi dla siebie wiedzę, jak w rzeczywistości przebiegało liczenie głosów.

Wyniki głosowania. Rekordowa frekwencja wyborcza

Wyniki głosowania w wyborach parlamentarnych przedstawiają się następująco:

- Prawo i Sprawiedliwość – 35,38 proc. (7 640 485 głosów)
- Koalicja Obywatelska – 30,70 proc. poparcia (6 629 145 głosów)
- Trzecia Droga (sojusz PSL i Polski 2050) – 14,40 proc. (3 110 534)
- Nowa Lewica – 8,61 proc. (1 858 971)
- Konfederacja – 7,16 proc. (1 547 299).

Pozostałe ugrupowania nie przekroczyły progu wyborczego. Frekwencja wyniosła 74,38 proc.

Poprzedni rekord wynosił 62,7 proc. i padł w I turze wyborów do Sejmu w 1989 r.

Frekwencja w wyborach w poprzednich latach. W 1989 r. jedyny raz wybory do Sejmu odbyły się w dwóch turach, a w II turze frekwencja wyniosła 25,3 proc. Poza tym przypadkiem, **najniższą frekwencję w wyborach do Sejmu zanotowano w 2005 r.**, kiedy do urn poszło nieco ponad 40,5 proc. uprawnionych. Próg 50 proc. frekwencji przekroczone przed 2023 r. czterokrotnie: w 1993, 2007, 2015 i 2019 r., kiedy frekwencja w wyborach do Sejmu wynosiła odpowiednio: 52,13 proc., 53,88 proc., 50,92 proc., oraz 61,74 proc.

Tak gigantyczna mobilizacja wynikała z tego, że kampania nie trwała miesiąc, tylko cztery lata. Wyborcy PiS są ponadnormatywnie zmobilizowani i tak jest od 2015 r. To w większości ludzie starsi, słabiej wykształceni, z prowincji, gdzie religia i Kościół nadają sens życiu. Z kolei tak duża mobilizacja ludzi młodych jest wręcz niebywała. Warto się temu zjawisku przyjrzeć, zwłaszcza w kontekście nadchodzących wyborów samorządowych. W wielu miejscach w kraju partycypacja przekroczyła próg 80 proc. Absolutny rekord padł jednak na warszawskim Wilanowie, gdzie zagłosowało 90,88 proc. wyborców z tego okręgu. Udział w wyborach nie rozłożył się jednak równomiernie w całej Polsce – były takie miejsca, w których wyborcy udali się do urn znacznie chętniej niż w innych częściach kraju. Gdzie zatem frekwencja była najwyższa? Porównując dane z dużych miast, wygrywa Warszawa przed Poznaniem i Krakowem.

- Warszawa – 84,92 proc.
- Poznań – 82,92 proc.
- Kraków – 81,95 proc.
- **Gdańsk – 81,5 proc.**
- Wrocław – 81,16 proc.
- Łódź – 79,28 proc.
- Katowice – 78,73 proc.
- Szczecin – 77,88 proc.
- Białystok – 77,64 proc.
- Bydgoszcz – 77,54 proc.
- Lublin – 75,79 proc.

W woj. łódzkim odnotowano drugą najwyższą frekwencję w kraju (76,12 proc.). Sama Łódź nie dała rady przekroczyć pułapu 80 proc. (79,28 proc.), jednak sztukę tę z łatwością wykonała gmina Nowosolna, gdzie do urn wyborczych udało się 84,44 proc. uprawnionych do głosowania i to właśnie tam padł regionalny rekord. Równie wysokim wskaźnikiem może pochwalić się Wielkopolska, gdzie frekwencja wyniosła 76,10 proc. W Poznaniu w wyborach udział wzięło 82,92 proc., ale lokalnym zwycięzcą okazała się gmina Dopiewo – tam w kolejkach ustawiło się 88,25 proc. uprawnionych. Z czynnego prawa wyborczego skorzystało również 75,38 proc. mieszkańców Małopolski, co ulokowało województwo na czwartym miejscu w skali kraju. W Krakowie do urn udało się 81,95 proc. wyborców. Regionalny rekord należy jednak do gminy Zielonki, gdzie PKW zanotowała frekwencję na poziomie 84,49 proc.

Pierwszą piątkę domyka Pomorze z wynikiem 75,29 proc. W naszym województwie na pierwszym miejscu ułokowało się Kosakowo, gdzie frekwencja sięgnęła 85,1 proc. W Gdańsku natomiast, obywatelski obowiązek wypełniło aż 81,5 proc. wyborców.

Ostatnim regionem, który uzyskał wynik powyżej średniej krajowej, jest Śląsk (74,53 proc.).

Politolodzy głowią się nad ustaleniem przyczyny tak wysokiej frekwencji wyborczej. Wychodzi prawdopodobnie na to, że wyborcy opozycji opowiadali się nie tyle za konkretnymi ugrupowaniami, ile za demokracją. Ogromny wpływ na frekwencję miały kampanie profrekwencyjne organizacji pozarządowych („Nie śpij, bo Cię przegłosują”, spoty np. Inicjatywy Wschód, #kobietytoSiła) czy ogromna aktywność w mediach społecznościowych. Co do przekazu poszczególnych kampanii, to na czołówkę wysuwały się takie kwestie, jak prawa człowieka, miejsce Polski w Unii Europejskiej, fundusze europejskie czy prawa kobiet. Wiele osób postrzeżało te wybory jako głosowanie ostatecznej szansy dla demokracji. Mocno zadziałał przekaz, że Polska oddała się od UE i podąży w kierunku krajów takich, jak Węgry, w których zasady demokratycznego państwa prawa zostały nadwyrężone kolejnymi decyzjami władz.

Wszystkich zastanawia, co się zmieniło w głowach obywateli, zwłaszcza młodych, którzy do tej pory byli co najwyżej biernymi obserwatorami sceny politycznej. To grupa, w której głosowało zwykle o 10–15 pkt proc. mniej uprawnionych niż średnio w całej populacji. I tak było do poprzednich wyborów

parlamentarnych w 2019 r., kiedy głosowało 46 proc. młodych (18–29 lat), w porównaniu z 62-proc. frekwencją w ogóle. Co do zasady, młodzi ludzie są najmniej zainteresowani polityką, bo nie do końca są świadomi, że pomimo tego, że oni się nie interesują polityką, to polityka może się zainteresować nimi. Pierwszym symptomem zmiany były wybory prezydenckie w 2020 r. Wtedy zagłosowało niewiele mniej wyborców w wieku 18–29 lat niż średnio w ogóle uprawnionych. Tymczasem, w minionych wyborach procent głosujących był jeszcze wyższy. Rekordowa frekwencja sprawiła, że wielu Polaków po raz pierwszy też poczuło na własnej skórze problemy naszego systemu wyborczego. Ludzie zrozumieli to i zaczęli pobierać z urzędów zaświadczenie o prawie do głosowania poza miejscem zamieszkania. Jeśli ktoś brał udział w pierwszych wyborach, do których był uprawniony, to nabiera przeświadczenia, że tak powinien dalej robić. I oczywiście staje się dla niego, że pójdzie do urn kolejny raz. Stąd ogromna waga dużej frekwencji w najmłodszej grupie wyborców.

Protesty wyborcze. Ważna uchwała Sądu Najwyższego

Od zeszłego tygodnia do SN wpływają protesty dotyczące wyborów i referendum. Termin na wnoszenie tych protestów upłynął 25 października 2023 r. Tego dnia na godz. 14.00 w Sądzie Najwyższym odnotowano 155 protestów odnoszących się do wyborów parlamentarnych oraz 246 protestów przeciwko ważności referendum. W SN

rozpoznawaniem tych protestów i późniejszym rozstrzygnięciem o ważności wyborów oraz referendum zajmuje się Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych.

Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów podjął uchwałę, w której przyjął, że w postępowaniach zainicjowanych protestami przeciwko ważności wyborów: do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o których mowa w ustawie z 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy, a także w postępowaniu zainicjowanym protestem przeciwko ważności referendum, o którym mowa w ustawie z 14 marca 2003 r. o referendum ogólnokrajowym, nie mają zastosowania przepisy art. 130 § 1–2 oraz art. 1301a § 1–3 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego⁴.

Oznacza to, że Sąd Najwyższy nie wzywa autorów protestów do uzupełnienia ujawnionych braków formalnych pism i tym samym nie prowadzi tzw. postępowań naprawczych. Sąd Najwyższy postanowił nadać podjętej w środę uchwale moc zasady prawnej. W ten sposób Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN odpowiedziała na pytanie prawne zadane przez prezes tej Izby Joannę Lemańską. Sędzia zapytała, czy w sprawach protestów wyborczych i referendalnych można stosować przepisy Kodeksu postępowania cywilnego mówiące o wezwaniu autora protestu do uzupełnienia braków formalnych w złożonym piśmie.

4 Uchwała Sądu Najwyższego I NRP 8/23.

Takim brakiem może być np. brak podpisu, brak wskazania numeru PESEL czy też złożenie pisma w formie elektronicznej, a nie na piśmie.

Przywrócenie wiary w demokrację

Konieczne są przywrócenie powszechnej wiary w demokrację i odnowa instytucji demokratycznych, które według międzynarodowych rankingów, publikowanych przez Freedom House czy Economist Intelligence Unit, od 2015 r. podlegają systematycznej erozji. Wybory pokazały, że ludzie chcą demokrację reanimować.

Wiele zależy od wieku wyborców i poziomu religijności. Badania pokazują, że jesteśmy w czołówce najbardziej sekularyzujących się narodów Europy. Wśród osób do 24. roku życia jest procentowo o połowę mniej wierzących niż w grupie wiekowej 40+. Co ciekawe, pandemia COVID-19 ten proces przyspieszyła. Przed pandemią praktyki religijne były nawykiem wyniesionym z domu i nagle się okazało, że na msze bezpieczniej

nie chodzić, bo można się zarazić wirusem. Nawyk więc zaczął zanikać. Oczywiście, wpływ na stosunek Polaków do Kościoła miały także niegodne postawy niektórych duchownych i wyraźne angażowanie się hierarchów w politykę. Ksiądz zaczął tracić pozycję autorytetu.

Inny wpływ pandemii na społeczeństwo był taki, że media społecznościowe stały się powszechnym, niekiedy jedynym sposobem komunikowania się, ale także pobudziły kreatywność społeczną. Relacje medialne, filmiki na mediach społecznościowych, zdjęcia sprzed lokali wyborczych spowodowały, że inni wyborcy się aktywizowali, wychodzili z domów i stali przez wiele godzin w długich kolejkach. Chyba wszyscy mamy przeświadczenie, że uczestniczyliśmy w czymś przełomowym, czymś wielkim i że tym razem mamy moc sprawczą. My, Polki i Polacy jako Naród działamy, kiedy targają nami silne emocje, ale bardzo często nie dajemy rady w maratonach. A dojrzała demokracja to jest jednak bieg długodystansowy.



Pozostałości po II wojnie światowej w Morzu Bałtyckim, czyli jakie wyzwania dla środowiska i bezpieczeństwa stanowi broń konwencjonalna i niekonwencjonalna



Monika Pochroń-Frankowska

zastępca dyrektora Kancelarii Marszałka ds. Współpracy
Międzynarodowej i Międzyregionalnej Urzędu
Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego;
sekretarz generalna BSSC w roku 2021



Morze Bałtyckie, pomimo swojego niekwestionowanego piękna i znaczenia jako istotnego ekosystemu, kryje pod swoją powierzchnią niebezpieczeństwo. Po II wojnie światowej do morza wrzucono tysiące ton niewybuchów, min i innej amunicji, stwarzając poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa działalności morskiej i delikatnej równowagi życia morskiego. Dlatego też województwo pomorskie zorganizowało warsztaty na temat broni chemicznej w Morzu Bałtyckim w ramach pierwszego dnia XIV Dorocznego Forum Strategii UE dla Regionu Morza Bałtyckiego w Rydze.

To nie przypadek, że organizatorem panelu było województwo pomorskie. Jako członek Europejskiego Komitetu Regionów marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk wielokrotnie apelował do społeczności międzynarodowej o ratowanie wód Morza Bałtyckiego. Marszałek podkreślał, że zagrożenie dla zdrowia i środowiska, jakie stwarzają amunicja, zatopione statki, a przede wszystkim broń chemiczna zalegająca w europejskich akwenach, to problem nie tylko regionalny, ale europejski, a nawet światowy. Ewentualne wycieki i rozszczelnienia będą miały w perspektywie krótko- i długoterminowej nieprzewidywalne skutki w transgranicznym wymiarze gospodarczym i społecznym. Mieczysław Struk z zadowoleniem przyjął uchwałę Parlamentu Europejskiego¹, w której wzywa się

do koordynacji działań Unii Europejskiej, NATO i państw członkowskich w zakresie neutralizacji zagrożenia, jakie stanowi broń chemiczna w Bałtyku. Marszałek wnioskował również o powołanie grupy roboczej odpowiedzialnej za stworzenie nie tylko przyjaznych dla środowiska, ale i opłacalnych rozwiązań w zakresie kontroli zanieczyszczeń i stopniowego oczyszczania, którego ostatecznym celem miałyby być usunięcie lub pełna neutralizacja materiałów niebezpiecznych.

Naturalną konsekwencją działań podejmowanych przez marszałka Mieczysława Struka na forum krajowym i międzynarodowym poprzez Europejski Komitet Regionów i Miast jest kontynuacja debaty nt. wyzwań związanych z niewybuchami na dnie morskim, gromadząc przedstawicieli państw członkowskich, organizacji regionalnych i międzynarodowych, badaczy i inne zainteresowane strony. Do udziału w pomorskim panelu zaprosiliśmy wszystkich kluczowych graczy oraz instytucje zajmujące się kwestią amunicji zatopionej w Morzu Bałtyckim. Jednym z partnerów warsztatów była Rada Państw Morza Bałtyckiego reprezentowana przez dyrektora generalnego Grzegorza Poznańskiego. RPMB wielokrotnie podkreślała, że wyzwania w zakresie środowiska i bezpieczeństwa na Morzu Bałtyckim mają dla niej fundamentalne znaczenie. Podczas niemieckiej prezydencji RPMB wyraziła obawy dotyczące podwodnej amunicji i wraków zatopionych w Morzu Bałtyckim, umieszczając ten temat jako jeden z priorytetów. Pośród licznych innych inicjatyw, w czerwcu 2023 r. podczas 20. Sesji Ministerialnej

1 European Parliament resolution on chemical residues, 27 April 2021 https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/TA-9-2021-0123_EN.pdf [data dostępu: 16.10.2023 r.].

RPMB, rada przyjęła Deklarację z Wismaru², która odnosiła się także do tematu utylizacji amunicji podwodnej. Ponadto, podczas Konferencji Nasz Bałtyk 2.0³ w Połędzie, która odbyła się w ostatnim tygodniu września 2023 r., rada wyraziła chęć kontynuowania dialogu pomiędzy interesariuszami, celem rozwiązania problemu i zagrożeń wynikających z pozostałości po II wojnie światowej. RPMB nadal widzi potrzebę podnoszenia świadomości na temat niebezpieczeństw związanych z zatopioną amunicją oraz potrzebę podjęcia kampanii budujących świadomość pośród mieszkańców regionu nt. realnych zagrożeń.

Rudiger Stempel – sekretarz wykonawczy Komisji Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku (znanej również jako Komisja Helsińska lub HELCOM), wystąpił również jako partner panelu. HELCOM został ustanowiony jako organ wykonawczy organizacji tzw. konwencji helsińskiej z 1974 r. Jego głównym zadaniem jako organizacji międzynarodowej jest monitorowanie oraz ochrona środowiska naturalnego Morza Bałtyckiego. Zespół ekspertów HELCOM-u zbiera informacje m.in. o stanie środowiska oraz zanieczyszczeniach zrzucanych do morza, na podstawie, których opracowywane są zalecenia skierowane do państw

członkowskich, zobowiązujące do konkretnych działań, mających na celu ochronę obszaru Bałtyku, takich jak zaktualizowany w 2021 r. dokument strategiczny pt. Baltic Sea Action Plan⁴. HELCOM odgrywa niewątpliwie kluczową rolę w dziedzinie amunicji podwodnej, co jest wielokrotnie podkreślane przez społeczność bałtycką. W zrewidowanym w 2021 r. planie działania dla Morza Bałtyckiego, HELCOM ocenił, że Bałtyk nadal pozostaje pod silnym wpływem substancji niebezpiecznych i zobowiązał się opracować regionalne podejście strategiczne w sprawie substancji niebezpiecznych do 2024 r.

W dyskusji wziął także udział Christos Economou, zastępca dyrektora Dyrekcji Generalnej ds. Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa (DG MARE), Komisji Europejskiej. Podsumował trwające dyskusje na temat amunicji podwodnej po konferencji Nasza Konferencja Bałtycka 2.0, która odbyła się w Połędzie, Litwa, 29 września 2023 r. na szczelbu unijnym, gdzie państwa członkowskie regionu Morza Bałtyckiego podjęły konkretne zobowiązania w sprawie amunicji „Identyfikuj, sprawdzaj i neutralizuj niewybuchy” (ang. Unexploded Ordnance – UXO) w morzu. W ramach programu Interreg Region Morza Bałtyckiego dofinansowano projekty międzynarodowe dotyczące identyfikacji i mapowania broni chemicznej w Bałtyku, takie jak CHEMSEA, a także DAIMON w latach 2016–2019 i DAIMON 2 na lata 2019–2021 na łączną kwotę 10,13 mln

2 CBSS Declaration, 20th CBSS Ministerial Session, 2 June 2023, https://cbss.org/wp-content/uploads/2023/05/cbss-wismar-declaration_2-june-2023.pdf [data dostępu: 16.10.2023 r.].

3 Our Baltic Conference 2023, 29 September 2023 Palanga, Lithuania https://oceans-and-fisheries.ec.europa.eu/system/files/2023-09/2023-09-29-our-baltic-commitments_en_c.pdf [data dostępu: 16.10.2023 r.].

4 Baltic Sea Action Plan (BSAP), October 2021, <https://helcom.fi/baltic-sea-action-plan/> [data dostępu: 16.10.2023 r.].

euro. Podczas warsztatów usłyszeliśmy o nowych narzędziach finansowania związanych z zatopioną amunicją w Morzu Bałtyckim.

Projekt CHEMSEA, w który było zaangażowane także Pomorze poprzez Instytut Oceanografii Polskiej Akademii Nauk (IO PAN), który pełnił jednocześnie rolę lidera projektu, był flagowym projektem Strategii EU dla Regionu Morza Bałtyckiego, zrealizowanym i sfinansowanym w ramach Programu Interreg Regionu Morza Bałtyckiego Unii Europejskiej na lata 2007–2013. Jego najważniejszym celem było pogłębienie wiedzy na temat broni chemicznej zatopionej w Bałtyku, a zwłaszcza mapowanie obszarów jej występowania i oszacowanie ryzyk wiążących się z zaleganiem na dnie morza tych wysoce niepożądanych pozostałości II wojny światowej.

W projekcie wzięło udział 11 instytucji rządowych i badawczych z Niemiec, Szwecji, Finlandii, Litwy. Polskę, poza IO PAN, reprezentowała także Akademia Marynarki Wojennej (AMW) oraz Wojskowa Akademia Techniczna (WAT). Koszt badań zamknął się kwotą ponad 4,5 mln euro. Zespoły badawcze uczestniczące w projekcie CHEMSEA sprawdziły obszar o powierzchni 1760 km kw., lokalizując około 40 tys. obiektów podwodnych, z których ponad 17 tys. wykazywało cechy amunicji chemicznej.

Informacje uzyskane w ramach projektu posłużyły m.in. do aktualizacji map obszarów skażonych, poprzez system GIS (Geograficzny System Informacji) – przyczyniając się jednocześnie do zwiększenia bezpieczeństwa morskiego, rybołówstwa i realizacji przedsięwzięć związanych z eksploatacją

dna morskiego. Społeczność bałtycka otrzymała natomiast niezaprzeczalny dowód, że amunicja i inne pozostałości po II wojnie światowej zawierają bojowe środki trujące, stanowiące zagrożenie dla środowiska oraz dalszej gospodarczej eksploatacji Bałtyku.

W nawiązaniu do pierwszego projektu CHEMSEA, również pod przewodnictwem Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk w Sopocie, ale już w nowym okresie finansowania Interregu, zrealizowano kolejne dwa, wspomniane już, projekty DAIMON i DAIMON 2. Projekt DAIMON – Decision Aid for Marine Munition doprowadził do „oszacowania zagrożenia związanego z poszczególnymi rodzajami amunicji, klasyfikacji zagrożeń i możliwości wykorzystania różnych metod remediacji broni z dna morza” na obszarze Głębi Gdańskiej, Zatoki Fińskiej, w okolicach Bornholmu i Cieśnin Duńskich dla efektywnego rozwiązywania problemów broni chemicznej w ich wyłącznych strefach ekonomicznych. Projekt zrzeszał 13 instytucji naukowych i administracyjnych z Polski, Litwy, Szwecji, Finlandii, Niemiec, Norwegii i Holandii. W ramach projektu Interreg DAIMON 2 zrealizowano szkolenia dla administracji morskich, obronnych i ds. środowiska z zakresu wykorzystania narzędzi decyzyjnych wypracowanych w ramach pierwszej wersji projektu. Narzędzia te pomagają radzić sobie z problemem zatopionej broni chemicznej i konwencjonalnej w Morzu Bałtyckim i w ocenie ich oddziaływania na środowisko.

Przedstawiciel naszego województwa Jacek Bełdowski – profesor w Instytucie Oceanologii PAN – od lat jest mocno

zaangażowany w projekty międzynarodowe i zajmuje się mapowaniem amunicji zanurzonej w Morzu Bałtyckim. To prof. Beldowski był inicjatorem i realizatorem wszystkich trzech projektów CHEMSEA, DAIMON i DAIMON 2. Jego najnowszy projekt MUNIMAP, złożony w ramach konkursu, 5 października 2023 r., ma na celu aktywizację i koordynację działań związanych z zatopioną amunicją w regionie Morza Bałtyckiego. Projekt opiera się na wynikach dotychczasowej współpracy w ramach Programu Interreg Region Morza Bałtyckiego, projektów (CHEMSEA, DAIMON, DAIMON 2), w których aktywnie uczestniczyło województwo pomorskie poprzez Instytut Oceanografii Polskiej Akademii Nauk we współpracy z HELCOM i RPMB. Warto również wspomnieć, że Akademia Morska w Gdyni podjęła inicjatywę uruchomienia całorocznego naukowego obserwatorium zmian klimatycznych – Bałtyckiego Centrum Monitoringu i Badań Środowiska Morskiego.

Obok prof. Jacka Beldowskiego w panelu jako ekspert z zakresu broni konwencjonalnej w Bałtyku wystąpił Alexander Bach, urzędnik w Ministerstwie Transformacji Energetycznej, Ochrony Klimatu, Środowiska i Przyrody Szlezwika-Holsztynu. Alexander Bach podzielił się zaleceniami wypracowanymi podczas dyskusji ekspertów przy okrągłym stole na temat zatopionej amunicji, która odbyła się dwukrotnie w Kilonii. Raz z udziałem przedstawicieli Pomorskiego, kiedy to Monika Pochroń-Frankowska oraz prof. Jacek Beldowski wzięli udział panelu pt. „Usuwanie amunicji na Morzu Bałtyckim: wyzwanie gospodarcze

i naukowe” podczas Forum Przyszłości Regionu Morza Bałtyckiego, które odbyło się w dniach 25–26 sierpnia 2022 r. w Kilonii. Druga debata ekspercka odbyła się przy udziale RPMB i HELCOM.

Najważniejszą jednak i absolutnie innowacyjną inicjatywą, o której opowiedział zebrany niemiecki ekspert, jest projekt „100 mln euro”. Rząd Niemiec jako pierwszy kraj UE, zainicjował krajowy program działań o wartości 100 mln euro, którego celem jest usunięcie podwodnej amunicji w Morzu Bałtyckim i oczyszczenie Zatoki Lubeckiej. W 2022 r. niemiecki rząd federalny zainicjował projekt unieszkodliwiania i usuwania materiałów niebezpiecznych z morza, na który przeznaczono 102 mln euro. Strona niemiecka dysponuje już narzędziami do utylizacji broni chemicznej i konwencjonalnej w sposób przyjazny dla środowiska poprzez spalanie na stacji zbudowanej na morzu.

O ile liczba, jak i rozmieszczenie broni konwencjonalnej i chemicznej w całym Morzu Bałtyckim nie zostały jeszcze wyczerpująco zidentyfikowane, o tyle dostępne są wiarygodne opracowania dot. niemieckiej części Morza Bałtyckiego, wg których:

- Morze Bałtyckie ogółem: ok. 600 tys. ton broni konwencjonalnej;
- Morze Bałtyckie ogółem: ok. 40 tys. ton broni chemicznej;
- niemieckie wody terytorialne Morza Bałtyckiego: ok. 300 tys. ton broni konwencjonalnej;
- niemieckie wody terytorialne Morza Bałtyckiego: ok. 5 tys. ton broni chemicznej.

W niektórych rodzajach amunicji, jako środek zapalający, stosowano biały fosfor. W stanie suchym biały fosfor ma zdolność łączenia się z tlenem obecnym w powietrzu i w temperaturze otoczenia 20–40°C zapala się. Spalenie białego fosforu, często mylonego z bursztynem wyrzucanym na plażę, odbywa się natomiast w temperaturze ok. 1300°C, powodując przy tym bardzo poważne oparzenia.

Stan amunicji zalegającej w Bałtyku zależy od wielu czynników (temperatura, zasolenie, prąd, zawartość tlenu, rodzaj materiału i jego grubość). Stan łusek osłaniających amunicję waha się od bardzo dobrze zachowanych, do prawie zardzewiałych, co utrudnia jednoznaczne określenie prawdopodobieństwa wybuchu lub wycieku materiałów niebezpiecznych do środowiska morskiego. Na przykład trotyl jest już wykrywalny w wodzie, faunie i florze oraz osadach na dnie morskim.

W Morzu Bałtyckim utylizuje się już niektóre materiały niebezpieczne, ale w celu zapobieżenia bezpośrednim szkodom dla ekosystemu morskiego, ludzi oraz bezpieczeństwa żeglugi i nawigacji, detonacje w miejscu występowania broni zdają się być najdoskonalszym rozwiązaniem. Hałas i fale uderzeniowe powstające w wyniku takich detonacji są jednak nadal bardzo niebezpieczne dla ssaków morskich znajdujących się nawet w dużych odległościach.

W ramach projektu 100 mln euro, rząd niemiecki przeznaczył 102 mln euro na przeprowadzenie pilotażowych akcji utylizacji amunicji oraz rozwój i budowę mobilnego obiektu niszczenia materiałów

niebezpiecznych na morzu. Rozpoczęcie akcji jest zaplanowane na 2024 r. w Zatoce Lubeckiej.

Nie tylko władze regionalne są zaangażowane w radzenie sobie z problemem pozostałości po II wojnie światowej w Bałtyku. Od 2019 r. również parlamenty krajów graniczących z Morzem Bałtyckim, a także Norwegii i Islandii, co roku podkreślają konieczność i pilność podjęcia środków zapobiegawczych w tematyce utylizacji broni chemicznej i konwencjonalnej, poprzez przyjęcie jednomyślnych uchwał opartych na opiniach ekspertów, wynikach badań naukowych i raportów.

Konferencja Parlamentarna Morza Bałtyckiego (BSPC) powstała w 1991 r. jako forum dialogu politycznego pomiędzy parlamentarzystami z regionu Morza Bałtyckiego. BSPC ma na celu podnoszenie świadomości w kwestiach o aktualnym znaczeniu politycznym dla regionu Morza Bałtyckiego i jako taki potraktowała oczyszczenie Bałtyku z niebezpiecznych pozostałości. W tegorocznej 32. rezolucji BSPC z 28 sierpnia 2023 r.⁵ uwzględniono konkretne zalecenia w kwestii zatopionej w Morzu Bałtyckim amunicji. Sprawozdawczyni BSPC ds. amunicji zatopionej w morzu Anna Kassautzki opublikowała natomiast obszerny, ogólnodostępny

5 The Baltic Sea Parliamentary Conference Resolution (BSPC), 28 August 2023, https://www.bspc.net/final-version-32-bspc-resolution-v-28082023_v1/ [data dostępu: 16.10.2023 r.].

raport⁶ dotyczący rozwoju zatopionej amunicji i niewybuchów w Morzu Bałtyckim do lata 2023 r.

Aby ograniczyć zmiany klimatyczne i chronić różnorodność biologiczną lub ekosystemy morskie, nie możemy dłużej ignorować faktu, że na dnie europejskich wód znajdują się bomby ze spóźnionym zapłonem. Należy mieć na uwadze, że gospodarcza eksploatacja Morza Bałtyckiego, której nie unikniemy – czyli budowa farm wiatrowych, żegluga morska, dalszy rozwój przemysłu morskiego i budowa innych gazociągów i przesyłowych rur energetycznych, zwiększa ryzyko przedostawania się substancji trujących do środowiska. Usuwanie zatopionej amunicji w Bałtyku to wspinały cel, bez którego osiągnięcie zrównoważonego i dobrze prosperującego regionu Morza

Bałtyckiego nie będzie możliwe w długoterminowej perspektywie. Dlatego pomorski panel dot. broni konwencjonalnej i chemicznej zatopionej w Bałtyku podczas XIV Doročznego Forum Strategii UE dla Regionu Morza Bałtyckiego w Rydze wniósł znaczący wkład do dyskusji. Wydarzenie zorganizowane przez zespół bałtycki Kancelarii Marszałka Województwa i moderowany przez niżej podpisaną cieszyło się ogromnym zainteresowaniem i został okrzyknięty przez społeczność bałtycką najlepszym panelem pierwszego dnia forum. Wszyscy uczestnicy spotkania podkreślili potrzebę zacieśnienia współpracy w celu lepszego monitorowania zatopionej amunicji oraz zminimalizowania ewentualnych zagrożeń dla środowiska morskiego i związanej z nim działalności.



6 Report on Sea-Dumped Munitions for the 32nd BSPC, 28 August 2023 (https://www.bspc.net/bspc_report-on-sea-dumped-munitions_22_23/ [16.10.2023 r.], Submerged Munitions in the Baltic Sea – Environmental, Security and Other Challenges.

O pierwszej kadencji Młodzieżowego Sejmiku Województwa i przyszłości młodzieży w regionie



Jakub Hamanowicz

19-letni gdańszczanin, przewodniczący V kadencji Młodzieżowej Rady Miasta Gdańska (radny IV, V i VI MRMG), przewodniczący I kadencji Młodzieżowego Sejmiku Województwa Pomorskiego, radny Gdańskiej Rady ds. Równego Traktowania, członek młodzieżowej rady euroregionu Bałtyk, specjalnie wyróżniony w plebiscycie *25 Under 25 „Forbesa”* w kategorii *Pozytywny wpływ*

Fot. Jakub Soja



Młodzieżowe rady w Polsce są niezwykle dobrze rozwijającymi się organizacjami, mało które państwo członkowskie UE może się z nami mierzyć. Naturalne więc było, że po 10 latach istnienia w naszym regionie Młodzieżowej Rady Miasta Gdańska przyszedł czas na Młodzieżowy Sejmik.

Początki

Jego powstanie było możliwe dzięki kilku kluczowym czynnikom – zaangażowaniu radnych z dorosłego sejmiku, wsparcia osób spoza Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, np. Szymona Knitera z Wolontariatu Gdańsk i gdańskiego radnego Andrzeja Kowalczyka oraz art. 5b Ustawy o samorządzie gminnym.

Ważna była również wizyta wicemarszałka województwa opolskiego Zbigniewa Kubalańcy, 29 lipca 2020 r., którego miałem przyjemność gościć w Nowym Ratuszu w Gdańsku jeszcze jako ówczesny przewodniczący Młodzieżowej Rady Miasta Gdańska. Marszałek przyjechał wraz z Maksymilianem Polisem i Tobiaszem Gajdą – osobami, które tworzyły tamtejsze Forum Młodzieży Województwa Opolskiego. Jest to twór podobny do młodzieżowego sejmiku. Rozmawialiśmy o możliwości stworzenia sejmiku w naszym województwie, co było dla mnie ważną informacją. Następnego dnia odbyło się spotkanie z marszałkiem województwa pomorskiego Mieczysławem Strukiem. Myślę, że było ono jednym z ważniejszych dla sprawy organizacji młodzieżowych w regionie.

I sesja

Praca tak olbrzymiej liczby osób doprowadziła do tego, że 1 kwietnia 2023 r. odbyła się pierwsza sesja Młodzieżowego Sejmiku Województwa Pomorskiego. Co prawda, z 4-miesięcznym poślizgiem, co skróciło kadencję rady do zaledwie 8 miesięcy. Co ciekawe, jedynie nasz sejmik posiada roczną kadencję (postulowaliśmy o jej wydłużenie do 2 lat, niestety, bezskutecznie). Polityka, nawet ta młodzieżowa, cechuje się silną wolą walki o stanowiska. W tym przypadku nie było inaczej, co mnie – wbrew pozorom – bardzo cieszy. Rywalizacja (co pokazała mi 6-letnia działalność w młodzieżowych radach) mobilizuje młode osoby do działania. Potrzebują one bodźców, które spowodują chęć bycia lepszymi, co przekłada się na rozwój organizacji. Problem pojawia się jedynie wtedy, gdy zamiast przełożyć tę energię na działanie, wykorzystuje się ją do podkopania czyjejs pozycji.

Niestety, sesja nie przebiegła sprawnie. Dużym błędem ze strony UMWP było przygotowanie dwudniowej agendy sesji. Zmęczenie radnych było bardzo widoczne, a tematy, które odgórnie zostały nam wtedy narzucone, mało interesowały zgromadzonych na sali. Po kilkunastu godzinach obradowania przyszedł czas na powrót do domu i... No właśnie... Musieliśmy przygotować komisje, które powołamy na drugiej sesji. Stworzyć *social media* i uruchomić wszystkie możliwe kanały do zbudowania pozycji naszej organizacji.



W sali „Niebo polskie” w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, 31 stycznia 2023 r. odbyła się Akademia Młodzieżowych Rad.

Fot. Marcin Szumny

Problemy

Przy tak dużej organizacji normalne jest, że występują problemy. W skład sejmiku wchodzi 34 osoby z całego województwa. Odległość między nimi wprowadza wiele trudności. Między innymi ciężką integrację radnych, problemy z komunikacją i w konsekwencji – zbyt duże terytorium do działań bez własnego budżetu. Już przy planowaniu pierwszych krokach było to bardzo mocno widoczne. Radni, którzy nie zdobyli wcześniej doświadczenia, mieli problem z wymyśleniem działań w swoim mieście.

Nie odbyły się też, niestety, żadne szkolenia z zakresu pisania uchwał, wniosków itp., co spowodowało początkowe błędy w pracy prezydium – w tym moje.

Komisje chciały również spotkać się z przedstawicielami swoich odpowiedników – dorosłych komisji sejmiku województwa. Niestety, dotarła do nas wiadomość o rzekomym braku zainteresowania ze strony dorosłej rady. Te wszystkie problemy, w tym kluczowy, czyli brak rozpoznawalności, utrudniały przez całą kadencję pracę sejmiku. Jednak jest też dużo pozytywnych akcji i sukcesów.



W Europejskim Centrum Solidarności 21 lutego 2023 r. odbyło się Forum Młodych 2023 Gdańsk.

Fot. Jakub Soja

Sukcesy I kadencji

Wraz z radnymi doszliśmy do wniosku, że kluczowe jest ugruntowanie naszej pozycji w regionie. Pierwszym do tego poczynionym krokiem była współorganizacja wraz z Polską Radą Organizacji Młodzieżowych (PROM) pierwszej Akademii Młodzieżowych Rad w województwie pomorskim. Podczas niej omówiliśmy najważniejsze problemy, jakie nas – jako członków młodzieżowych rad – dotyczą i wypracowaliśmy rozwiązania, które możemy wprowadzić na szczeblu regionalnym. Dyskutowaliśmy m.in. o zdrowiu psychicznym, aktywizacji społecznej czy transporcie publicznym. Członkowie rad zintegrowali się i porozmawiali o wyzwaniach, z jakimi się spotykają w swoich gminach i powiatach. Poskutkowało to założeniem grupy dla aktywnych młodych osób z województwa na Messengerze. Może się to wydawać mało istotne, wcześniej przewodniczący

MRM-ów z regionu pomorskiego nie mieli do siebie kontaktu. To znacząco ułatwiło współpracę przy następnych działaniach.

Wraz z „Niebieskimi Trampkami – kroki ku życiu”, 21 marca 2023 r. współorganizowaliśmy wydarzenie na terenie Forum Gdańsk na temat zdrowia psychicznego gdańskiej młodzieży. Była to okazja do współpracy z Młodzieżową Radą Miasta Gdańsk i licznymi samorządami szkolnymi. Niedługo później, bo 23 marca 2023 r., dzięki m.in. Ninie Katce, ówczesnej przewodniczącej Komisji Praw Człowieka, współorganizowaliśmy Pomorskie Forum Młodzieżowe – dostępności do edukacji dla osób z niepełnosprawnościami. Była to niezwykle pouczająca konferencja, podczas której były obecne znane osoby, jak Zuzia Jabłońska czy autorka znanych komiksów Szarosen.

Ważne również były działania na rzecz polityki równościowej. Dlatego objęliśmy patronatem 5. edycję Rankingu Szkół Przyjaznych Osobom LGBTQ+. Okazało się, że to

gdańskie Liceum Ogólnokształcące Collegium Gedanense zajęło 1 miejsce w tegorocznej edycji. Dzięki temu mieliśmy przyjemność już po raz drugi wręczyć tej szkole tablicę Bezpieczna Szkoła.

Podczas konferencji prasowej obecni byli:

Monika Chabior – zastępczyni prezydent Gdańska ds. równego traktowania i zrównoważonego rozwoju, Marta Magott – reprezentująca Tolerado, Roma Stankiewicz – przewodnicząca Komisji ds. Równego Traktowania w Młodzieżowej Radzie Miasta Gdańska, Krystian Stawski – przewodniczący Komisji ds. Edukacji w MSWP, Nina Katka – przewodnicząca Komisji ds. Praw Człowieka w MSWP oraz dyrektor zwyczajnej szkoły Grzegorz Nocoń, a także absolwent i uczeń Borys Severus.

Co warto podkreślić, fragment z naszej konferencji znalazł się w „Faktach TVN” oraz zadebiutowaliśmy w „Panoramie” gdańskiego oddziału TVP.

Jednym z najważniejszych wydarzeń, jakie mieliśmy okazję współtworzyć, była edycja II Święta Równości na Jarmarku św. Dominika w Gdańsku. Rozmawialiśmy o tym, co nas łączy i różni, a co najważniejsze – buduje naszą tożsamość, jaką jest różnorodność. Korzystając z okazji, chcieliśmy wesprzeć mniejsze młodzieżowe rady z regionu. Zaprośmy Młodzieżową Radę Miasta Kwidzyna, Młodzieżową Radę Miasta Starogardu Gdańskiego, Młodzieżową Radę Miasta Sopotu oraz Młodzieżową Radę Powiatu Człuchowskiego.

Pod koniec kadencji współorganizowaliśmy też Pomorskie EkoForum w Centrum Wystawienniczo-Wystawowym AmberExpo

w Gdańsku, a Komisja Edukacji zorganizowała konferencję Młdzież się Liczy, na którą zaproszono klasy licealne z Gdańska i Wejherowa.

Akcji, w których braliśmy udział, jest mnóstwo, wiele innych organizowaliśmy, o czym można przeczytać na naszej stronie internetowej lub na Facebooku, do czego serdecznie zachęcam. Chciałbym też podziękować wszystkim osobom z sejmiku – przez 8 miesięcy zrobiliście ogromnie dużo.

Rekomendacje dla sejmiku

Pomimo wielu problemów w I kadencji, wiem, że udało się nam osiągnąć wiele. Jednakże, aby następne kadencje mogły funkcjonować jako samorządny sejmik, potrzeba zmian. Są to częściowo podstawowe potrzeby młodzieżowych rad:

- niezbędne jest stałe biuro, dzięki któremu radni będą mieli możliwość spotkań bez konieczności rezerwacji sali;
- konieczny jest budżet, aby w razie potrzeby dysponować pieniędzmi m.in. na organizację wydarzeń;
- należy zmienić sposób powoływania radnych, komisja spośród zgłoszonych kandydatów wyłania przyszłych członków MSWP. Najlepszym rozwiązaniem (niestety, wymagającym stworzenia całego planu i wydania pieniędzy) jest głosowanie przez młodzież z całego regionu. Takie rozwiązanie ma być wprowadzone m.in. na Dolnym Śląsku.



Konferencja dotycząca Rankingu Szkół Przyjaznych Osobom LGBTQ+. Na zdjęciu przewodniczący rady Jakub Hamanowicz.

Fot. Grzegorz Mehring

Jaka jest przyszłość głosu młodych działaczy?

Polityka młodzieżowa bardzo często próbuje być wykorzystana przez konkretne partie polityczne. Przejawia się to poprzez wciąganie osób aktywnych w młodzieżówki partyjne. Tworzy to niebezpieczne sytuacje, które atakują apartyjność młodzieżowych rad.

Warto podkreślić, że młodzieżowe rady są apartyjne – nie apolityczne. Ich zaangażowanie w politykę powinno być obowiązkowe.

To polityka realnie wpływa na życie młodzieży, którą sejmik reprezentuje.

Niestety, bardzo częste tego typu intrygi powodują wypalenie się fantastycznych, pełnych pasji i entuzjazmu działaczy. Wolą wybrać sektor prywatny niż w przyszłości wiązać swoje życie z polityką. Najczęściej przeważają nad taką decyzją wyższe zarobki i mniejszy stres. Widać to coraz bardziej w młodzieżowych radach takich, jak przy MEN. Kiedyś aplikowały do nich osoby z różnych środowisk politycznych. Sytuacja w ostatnich latach jednak się mocno zmieniła.

Trzeba z tym walczyć. Aktywność niezależnej młodzieży jest niezwykle ważna dla rozwoju demokratycznego społeczeństwa. Ma ona świeże spojrzenie na problemy społeczne, posiada innowacyjne pomysły i energię potrzebną do wprowadzenia pozytywnych zmian.

Zaangażowanie tej części społeczeństwa zależy od wsparcia z zewnątrz. Jeśli młodzi ludzie będą mieć możliwość wyrażania swoich opinii i wpływania na decyzje polityczne, będą stawać się elitami, których tak bardzo potrzebujemy.

Podsumowanie

Uważam, że pomimo wielu trudności, I kadencja spełniła swoje zadanie. Jest to zasługa wszystkich jej radnych i organizacji, które nas wsparły. Sumując liczbę gości z naszych wydarzeń, statystyk w *social mediach* i występów medialnych, można śmiało przyjąć, że zetknęliśmy się podczas rocznej kadencji z ok. 60 tys. odbiorców. Oczywiście, olbrzymią zasługą były tutaj programy telewizyjne i duże konferencje, które pokazują, jak olbrzymi potencjał posiadają młodzieżowe rady, w tym Młodzieżowy Sejmik Województwa Pomorskiego.

W nadchodzącej II kadencji kluczowe będzie dalsze budowanie jego marki, dawanie jego radnym głosu na wydarzeniach organizowanych przez UMWP i finalnie – zmiana statutu zwiększająca kompetencje MSW.

Z olbrzymim zainteresowaniem będę przyglądać się komisjom, jakie powstaną, bo to one na swoich barkach będą musiały unieść ogrom działania. Dzięki aktywnym komisjom, poszczególni radni pozostaną aktywni do końca kadencji. Ważne, aby to nie na prezydium spoczywał cały ciężar obowiązków. Po 6 latach spędzonych w polityce młodzieżowej, z ogromną nadzieją patrzę na następne osoby, które będą ciągnąć ją dalej w naszym regionie. Wierzę, że każda następna kadencja przebijie poprzednią liczbą swoich aktywności.

Cytując prezydenta Pawła Adamowicza: „Chciałbym, aby mówiąc: *Jestem gdańszczaninem, Jo jem z Gdańska, Ich bin ein Danziger, I am from Gdańsk*, każdy z nas mógł odczuwać ten szczególny rodzaj dumy, płynący z przynależności do dziedzictwa kulturowego tego wyjątkowego miasta. Miasta zawsze na wskroś europejskiego, które wraz z Polską powraca do swych cywilizacyjnych korzeni”, mam nadzieję, że każdy z województwa pomorskiego będzie mógł sparafrazować tę wypowiedź. Marzę, aby każda młoda osoba z naszego regionu, niezależnie, czy czuje się Kaszebą, Kociewiakiem, malborkozaninem, sopocianinem etc., mogła czuć olbrzymią dumę. To zawsze w młodym pokoleniu tkwiła olbrzymia energia do zmian i walki o lepsze jutro. Tego Wam życzę i przyszłym pokoleniom.



CZĘŚĆ II

■

Sylwetka
samorządowca

21 lat w samorządzie¹

Janusz Wróbel

Jest absolwentem politologii na Uniwersytecie Gdańskim (1996). W latach 1994–1996 – członek Zarządu Miasta Pruszcza Gdańskiego. Od 1998 do 2002 r. – wicestarosta gdański. Od 19 listopada 2002 r. – burmistrz Pruszcza Gdańskiego. W wyborach samorządowych w 2018 r. osiągnął jeden z najlepszych wyników w kraju – 83,62 proc. liczby głosów oddanych łącznie na wszystkich kandydatów. Członek Platformy Obywatelskiej.



Grzegorz Grzelak: Co ukształtowało Cię jako pruszczanina?

Janusz Wróbel: Moi rodzice przyjechali do Pruszcza Gdańskiego w 1965 r. z Wielkopolski, dokładnie z okolic Krotoszyna. Tata rozpoczął pracę w Stoczni Północnej. Ja urodziłem się w 1968 r. i od pierwszych dni życia mieszkam pod tym samym adresem w Pruszczu Gdańskim.

G.G.: Można powiedzieć, że poznałeś Pruszcz zaczynając od sąsiadów. Jaka to była społeczność?

J.W.: Była i jest spokojna, stabilna i życzliwa. Nic się nie zmieniło od pół wieku. Znamy się od dziesiątków lat, więc całkiem dobrze. W takim klimacie dorastałem. Moja szkoła podstawowa mieściła się kilkaset metrów od domu. Potem przyszedł czas na szkołę średnią – Technikum Mechaniczno-Elektryczne w Centrum Kształcenia Ustawicznego Mechaników i Elektryków (CKUMiE) w Gdańsku, w obecnym budynku Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

¹ Niniejszy tekst powstał w wyniku autoryzowanej rozmowy przeprowadzonej w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku na początku października 2023 r.

G.G.: I postanowiłeś, że będziesz studiował politologię. Dlaczego? Przecież to mało konkretny zawód, nie wiadomo, co po tym kierunku robić.

J.W.: Moim marzeniem było studiować polonistykę, ale zapytałem siebie, co będę robić po takim kierunku studiów? To był czas, kiedy mężczyzna powinien mieć konkretny zawód. Pojawiła się myśl, by studiować ekonomię, ale oblałem egzamin z przedmiotów ścisłych i poszedłem do wojska. Byłem pierwszym rocznikiem, który służył nie 2 lata, a półtora roku. Jednocześnie miałem to szczęście, że byłem pierwszym rocznikiem wojska, który nie przysięgał na wierność wschodniemu „sojusznikowi”. Cieszyłem się, bo wcześniej postanowiłem, że gdyby taka przysięga była, to jej nie złożę. Na szczęście, tuż przed, zmieniono jej treść. Wojsko po latach wspomina się najgorzej. To były czasy, kiedy dawni oficerowie „polityczni”, przeistaczali się w „wychowawczych”. Pamiętam pogadanki na temat Afganistanu i o tym, jak dobrze, że miała miejsce internacjonalistyczna interwencja.

Pamiętam także pierwszą kampanię do parlamentu i wybory 4 czerwca 1989 r., kiedy to, żeby wiedzieć na kogo zagłosować, szło się do miasta i orientowało po plakatach. Później mówiłem kolegom, na kogo mają głosować. Na pójście do wyborów zachęcałem tych, którzy nie interesowali się polityką, mówiąc, że może nie będzie już wojskowej służby zasadniczej. To był argument, który ich przekonywał.

Pamiętam jeden z wieców wyborczych w PRL-u, kiedy z Kołobrzegu zostało ściąg-

nięte całe wojsko, by zrobić wielką imprezę z kiełbaskami, muzyką. Mam wrażenie, że dziś do takich wzorców wielu ma ochotę wrócić. Po wyjściu z koszar byłem już przekonany, że chcę zdawać na politologię, bo bardzo mnie interesowała polityka. To była moja pasja. Dostałem się wtedy na studia z najlepszym wynikiem.

G.G.: Wszędzie masz najlepsze wyniki. To jest właśnie *casus* Janusza Wróbla – wszędzie ma najlepsze wyniki, a jest dość skromnym człowiekiem. Poznałem Cię na politologii, nie samego, tylko w duecie z Ryśkiem Świłskim. Poznaliście się na studiach?

J.W.: Z Rysiem znamy się od dziecka. Rozmawialiśmy o tym, co będziemy robić, bo Rysiu powiedział, że chce studiować politologię, powiedziałem mu, że ja też. No i zdawaliśmy razem.

G.G.: Chciałem opowiedzieć pewną historię, bo ilekroć się widzimy, wspominamy ją. Dwóch studentów po zaliczeniu u mnie egzaminu z polityki lokalnej, przyszło do mnie i zapytało, czy mogliby pomóc mi w wyborach do samorządu, a był to rok 1994. Wiedziałem, że studenci są z Pruszcza Gdańskiego. Zaproponowałem im, by sami zgłosili się na listę i kandydowali, a oni się zgodzili. Kontakt uczelniany się skończył, nie wiedziałem, co się z nimi działo. Gdy dostali się do rady powiatu, dali o sobie znać. Pełniłem wówczas funkcję przewodniczącego sejmiku gdańskiego i urzędowałem w obecnych pomieszczeniach

województwa pomorskiego. A jak Ty to pamiętasz?

J.W.: Dokładnie tak, dodam tylko, że powiedziałeś: a dlaczego macie kogoś popierać, skoro możecie sami kandydować. Początkowo byłem bardzo sceptyczny. Trzeba pamiętać, że były wówczas inne czasy, okręgi jednomandatowe. Nie trzeba było się z nikim dogadywać i można było wystartować ze swojego komitetu. Pamiętam, że ta kampania wyborcza kosztowała mnie 50 zł. Wydrukowałem za nie czarno-białe ulotki i przeszedłem się z nimi po domach. Rysiu uzyskał 3. – najlepszy, a ja 5. – najlepszy wynik w mieście. To nie było bardzo dużo głosów, ale wystarczyło, by zostać radnym.

G.G.: Jakie były początki kariery samorządowca?

J.W.: Gdy zostałem radnym, to w Pruszczu zwyciężyło ugrupowanie lokalne „Konsolidacja” – konglomerat przedstawicieli różnych organizacji i partii. Rada Miasta wybierała zarząd, nie pamiętam, czy sam się zgłosiłem, czy ktoś mnie zgłosił, ale zostałem członkiem zarządu miasta, a Rysiu wiceprzewodniczącym rady miasta. To trwało ze dwa lata, jeszcze w trakcie moich studiów. Gdy poszedłem po studiach do pracy, musiałem zrezygnować z bycia członkiem zarządu. Przyszła reforma samorządu Jerzego Buzka, powstały powiaty i tutaj również z Rysiem zdecydowaliśmy się startować do powiatu z listy nowo powstałej AWS. Wygraliśmy te wybory, Ryszard został przewodniczącym rady powiatu, a ja wicestarostą.

G.G.: To był czas, kiedy istniała partia, która nas łączyła – Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, które wchodziło w skład AWS.

J.W.: Tak, a jeszcze wcześniej Partia Konserwatywna.

G.G.: To były bliskie mi ideowo partie, Tobie chyba też, natomiast miały jedną wadę – nie miały szerszego poparcia.

J.W.: Tak, ale prawdą jest też to, że i Partia Konserwatywna, i SKL miały poparcie trochę większe na Pomorzu i z tego grona wywodziło się bardzo wielu porządnym polityków. Począwszy od Pawła Adamowicza, Mieczysława Struka czy Jacka Karnowskiego.

G.G.: Była też Partia Republikańska, w której jeszcze wcześniej byli też Paweł, ja, Jacek Karnowski i przede wszystkim śp. Franciszka Cegielska.

J.W.: To prawda. Ale mnie tam nie było.

G.G.: Czyli zostałeś wicestarostą. I co dalej?

J.W.: Wybory były w 1998 r., a od stycznia 1999 r. funkcjonowały powiaty. To była orka na ugorze, od zera. Weszliśmy do obskurnego budynku na ul. Łukasiewicza i rozpoczęliśmy coś zupełnie innego. Nie było dużo pieniędzy ani – wówczas – za dużo wiedzy na ten temat.

G.G.: Czy nie uważasz, że powiaty utworzono bez doposażenia ich zadaniami własnymi? Mówi się do tej pory, że to

jest najmniej udana część reformy samorządowej z 1998 r.

J.W.: Dzisiaj te powiaty są dużo silniejsze niż w 1999 r. Jestem przekonany, że w tej chwili powiaty mają swoje zadania, realizują ważne cele: służbę zdrowia, sprawy geodezyjne, oświatę czy utrzymanie i budowę dróg. Wśród rzeczy, które należałoby zmienić, bardzo istotna z punktu widzenia miasta jest sprawa wydawania pozwoleń na budowę. Często nie jesteśmy nawet stroną. Nawet mimo najlepszych planów zagospodarowania przestrzennego, zdarza się, że powstają prawdziwe potworki, na trwałe niszczące wieloletnie zabiegi o zachowanie porządku architektonicznego miasta. Boli mnie to, że nie możemy wpływać na urbanistykę i architekturę miasta tak, jakbym chciał, co powinno wydawać się oczywiste.

G.G.: Trzeba by mieć taką funkcję, jak mają Gdańsk, Sopot, Gdynia i Słupsk, czyli być miastem na prawach powiatu. Powiedz o swoich początkach, gdy zaczynałeś być burmistrzem, mówimy o roku 2002?

J.W.: Jako pruszczanin uważałem, że mamy bardzo duży potencjał, który w ogóle nie jest wykorzystywany. Pruszcz w 2002 r. był nadal bardzo brzydkim miastem, niemającym swojego centrum. Zanim zostałem burmistrzem, była budowana kanalizacja, której wcześniej nie było. Po budowie kanalizacji drogi były w okropnym stanie. Poza tym, były brzydkie elewacje i place zabaw, brakowało ścieżek rowerowych, a niezagospodarowane tereny przy rzece Raduni nie zachęcały do spacerów i odpoczynku. Uważałem, że

mam pomysł i że Pruszcz może zrobić duży krok do przodu, by być lepszym miastem. To mnie motywowało.

G.G.: Wierzyłeś w to, że wygrasz w wyborach na burmistrza?

J.W.: Wierzyłem, że mogę wygrać, ponieważ widziałem, że Pruszcz jest słabo rządzony. Moi poprzednicy byli na swoich stanowiskach tylko przez jedną kadencję. Krąg osób, które mogły mi pomóc, a ja mogłem im zaufać, był coraz większy. W wyborach kandydowało 5 osób, przeszedłem do drugiej tury wraz z ówczesnym burmistrzem Gajossem. W drugiej turze uzyskałem ok. 60 proc. i wygrałem.

G.G.: Będąc w delegacji w Chinach przedstawiałem Ciebie, mówiąc, że jesteś osobą, która uzyskuje zawsze najwięcej głosów, ponad 80 proc. głosów. Strona chińska nie rozumiała tego, wydawało im się, że to stosunkowo niewiele, bo u nich norma to ponad 90 proc. Miałeś ciągle reelekcje i wysokie wyniki w wyborach. Dlaczego masz takie duże poparcie? Skąd ono się wzięło?

J.W.: Pewnie powodów jest kilka. Jednym z nich jest to, że zmieniłem Pruszcz. Udaanych inwestycji było i jest bardzo dużo. Jeżeli budujemy drogę, to od lat z granitowymi krawężnikami, co bardzo dobrze wygląda. Podobnie Faktoria Kultury, która stała się naszym flagowym produktem. To jedno. Ale też jestem normalnym człowiekiem. Chodzę do normalnych sklepów, warzywniaka czy Biedronki. Jak mnie ktoś o coś zapyta na ulicy, to nie uciekam, tylko rozmawiam.

Mój gabinet jest otwarty, mimo że oficjalnie raz w miesiącu mam dzień na spotkania z mieszkańcami, to tak naprawdę ten dzień zaczyna się każdego poranka. Jestem otwarty; może ten styl otwartości odpowiada ludziom. Nie robię tego, co często robią inni burmistrzowie i wójtowie, czyli nie przecinam wstęg. To zdarza się raz na kadencję, przy wielkich inwestycjach. Nie uprawiam nachalnej propagandy. Nie wpadam w samouwielbienie. Staram się żyć w miarę skromnie wśród ludzi, może to jest doceniane.

G.G.: Czy to jest możliwe, ponieważ Pruszcz nie jest dużym miastem, ma ok. 32 tys. mieszkańców? Czyli jest modelowa wspólnota, ludzie znają się nawzajem, co nie jest możliwe w większych ośrodkach.

J.W.: Tak, chociaż w trakcie wszystkich moich kadencji przybyło 10 tys. mieszkańców.

G.G.: Ale jesteście też beneficjentem dużej aglomeracji.

J.W.: Na pewno udało nam się dobrze wykorzystać nasze położenie.

G.G.: Nie tylko Wam, np. Żukowo bardzo się rozwija.

J.W.: Podobnie gmina wiejska Pruszcz Gdański. Udało się nam ściągnąć trochę firm, które płacą z duże podatki, dzięki czemu stać nas na więcej.

G.G.: A co z budżetem Pruszcza? Czy są to fundusze nadmiaru czy niedoboru?

J.W.: Gdy obejmowałem stanowisko, budżet po stronie wydatków wynosił 22 mln zł. W tej

chwili to ponad 280 mln zł. Kiedy ponad 10 lat temu budowaliśmy obwodnicę Pruszcza, miasto miało ponad 50 mln zł zadłużenia. W tym czasie było nas stać, by to zadłużenie spłacać. Dzisiaj, przy budżecie wielkości 280 mln zł i zadłużeniu o wielkości 4 mln zł, miasto stać na to, by zaciągnąć kredyt nie większy niż 29 mln zł. Tak decyzje rządowe związane z podatkami zmniejszyły potencjał miasta. Tylko w tym roku otrzymaliśmy ok. 22 mln zł mniej z podatku PIT.

G.G.: Ale rząd zawsze może Wam coś „darować”.

J.W.: W przypadku Pruszcza jakoś to się nie sprawdza. Dostajemy jedynie środki na najmniejsze projekty. Gdy rząd ogłasza nabór na trzy projekty, np. do 5 mln zł, do 15 mln zł i do 30 mln zł, wówczas nasza gmina dostaje środki na ten najmniejszy, do 5 mln zł. Gdy ostatnio były rozdania środków na zabytki, my nie dostaliśmy nic. Przy rozdaniach środków od wojewody na drogi, to w ciągu 7 lat nie dostaliśmy nic. W tej chwili przy rozdaniu środków z Programu Polski Ład, zmniejszono środki na najmniejszy projekt z 5 mln zł na 2 mln zł. Jak zwykle, złożyliśmy 3 projekty, bo tak jest skonstruowany ten program, m.in. na budowę parkingu za 2 mln zł oraz dwa droższe projekty – centrum aktywności seniora i projekt budowy sali gimnastycznej przy SP nr 3. Dwa ostatnie projekty są bardzo ważne dla społeczności Pruszcza Gdańskiego. Jak się domyślasz, dostaliśmy dofinansowanie na rozbudowę parkingu za 2 mln zł. W tych programach nie jest istotne, czy projekt jest sensowny i na jakie potrzeby społeczne odpowiada.

Istotne jest to, że Pruszcz Gdański musi dostać na najmniejszy projekt. Jak bardzo polityka odcisnęła się na tym i innych rządowych programach, można sprawdzić przeglądając listę beneficjentów.

G.G.: To wyrzucić ten najmniejszy projekt z propozycji.

J.W.: Trzeba złożyć propozycję na najmniejszy projekt. Nie można złożyć trzech wniosków, jeśli nie złoży się takiego na 2 mln zł. Takie są zasady. W jednym z ostatnich rozdań tych środków, kiedy na drogi lokalne wojewoda rozdawał nasze pieniądze, jedna z gmin „właściwych” dostała na swoje projekty ponad 27 mln zł, druga „właściwa” – 21 mln zł, a nasza – nic. Rzeczywiście – dla swoich wszystko, dla nieswoich – nic. Władza centralna decyduje o wszystkim. Jeśli już zdecyduje, że ma coś skapnąć do samorządów, to i tak sama decyduje wg bardzo niejasnych kryteriów, ile i na co komu da i nie dzieli tego w żaden sposób merytorycznie. Jak rozumiem, warunkiem otrzymania pieniędzy jest ucałowanie pierścienia naszych nowych panów.

G.G.: Co udało Ci się osiągnąć na przeszczeni 21 lat bycia burmistrzem?

J.W.: Najkosztowniejszą inwestycją, przy dofinansowaniu unijnym, była budowa obwodnicy Pruszcza Gdańskiego. Wtedy kosztowało nas to 60 mln zł. Jest to droga gminna, która bardzo mocno poprawiła poruszanie się po mieście.

Na pewno inwestycją, która na trwałe zmieniła Pruszcz, jest wybudowany na nieużytkach Park Kulturowy Faktoria, na

który składają się skate park, boisko, plac zabaw, a przede wszystkim, amfiteatr i faktoria rzymska, będąca osadą z zabytkami z przełomu wieków. Piękne miejsce, gdzie można nauczyć się historii.

Naszą perłą w koronie jest Faktoria Kultury. Od 15 lat przez 2 miesiące wakacji od piątku do niedzieli jest to miejsce kipiące życiem. Zawsze w piątki odbywają się koncerty. Gwiazdy staramy się dobierać w taki sposób, żeby w wakacje każdy znalazł coś dla siebie. W każdą sobotę przyjeżdża Teatr Wybrzeże. Jest to chyba obecnie największa sala teatralna w Polsce. Na spektakle przychodzi minimum, nawet przy złej pogodzie, 800 osób, a 1200 widzów to standard. W niedziele jest również Teatr Wybrzeże, który wystawia teatryki dla dzieci, np. Koziółka Matołka i inne widowiska. I to wszystko za darmo. W tym roku obchodziliśmy 15. rocznicę Faktorii Kultury.

Kolejne inwestycje to system ścieżek rowerowych, którymi można dojechać do centrum Gdańska; zagospodarowanie terenów wokół rzeki Raduni, które dzisiaj są ładnymi traktami spacerowymi; centrum miasta, za które dostaliśmy kilkanaście lat temu Główną Nagrodę Architektów Polskich. Ponadto, tereny rekreacyjne z wieloma funkcjami, np. parkami dla psów, nowe tereny zielone, czyli parki – mam na myśli Park Krainy Polodowcowej. Wszystkie budynki i szkoły są po termomodernizacji. Mamy nowe elewacje, fotowoltaikę, odnowione żłobki i przedszkola, basen przy szkole podstawowej z klasami integracyjnymi, z podnoszonym dnem – ze względu na dzieci uczęszczającej do tej szkoły, które są z niepełnosprawnościami,

można regulować poziom dna. Takich basenów jest w Polsce tylko kilka.

G.G.: Jak wygląda kwestia przedsiębiorczości?

J.W.: Na pewno największą firmą, którą udało mi się ściągnąć, jest LPP, które zbudowało na terenie Pruszcza swoje centrum dystrybucyjne. Dzięki temu mamy regularny wpływ podatku od dużej powierzchni nieruchomości. Także Centrum Dystrybucyjne Poczty Polskiej czy Panattoni.

G.G.: Czy czujesz, że Pruszcz jest miastem wojskowym ze względu na jednostkę wojskową i lotnisko znajdujące się w granicach miasta?

J.W.: Kiedyś było to bardziej zauważalne. Gdy byłem dzieckiem, duża część Pruszcza była odgradzona płotem. Na ulicach widziało się sporo ludzi w mundurach. Obecnie, poza uroczystościami, mundurów nie widać. Dzisiaj społeczność wojskowa jest taka sama, jak reszta Pruszcza. To nie jest miasto garnizonowe. Choć obecność wojska jest bardzo ważna. Żołnierze mają żony i domy w Pruszczu.

G.G.: Czy masz opozycję? Jakie są wasze relacje?

J.W.: W Radzie Miasta na 21 radnych z mojego komitetu jest 16, jeden z komitetu lokalnego i 4 osoby z PiS-u. Zgrzeszyłbym, gdybym narzekał na opozycję. Mam taki komfort, że ludzie dostający się do Rady Miasta są kulturalnymi osobami, myślącymi o mieście. Z całą Radą Miasta współpracuje mi się bardzo dobrze, niezależnie od dzielących nas różnic.

G.G.: Jak w kontekście wyborów, które odbędą się 15 października 2023 r., widzisz przyszłość samorządu terytorialnego? Czy raczej będzie się „zwijał”, czy rozwijał. Czy też, z punktu widzenia społecznego, ludzie zostali wychowani do tego samorządu?

J.W.: Jeżeli nie będzie zmiany rządu po wyborach 15 października i zmiany polityki wobec samorządu, to samorząd będzie umierał. Co do tego nie mam wątpliwości. Jako miasto, zawsze wiedzieliśmy, że przyjdą trudniejsze czasy. Dzisiaj praktycznie nie mamy długu, co mi bardzo pomaga wytrzymać ten trudny czas i dalej realizować inwestycje, oczywiście, dzięki wsparciu środków z Unii Europejskiej. Pruszcz ma też szczęście, że w poprzednich latach sporo mienia zostało skomunalizowane, więc jako miasto dysponujemy atrakcyjnymi działkami. Uzyskane w ten sposób środki inwestujemy. Na tych działkach szybko coś powstaje i to przynosi nowe środki z podatków. Mimo bardzo niesprzyjających warunków, jakoś się trzymamy. Właśnie odebrałem nagrodę w kategorii Sukces finansowy samorządu, IV miejsce w Polsce wręczone podczas XXI Samorządowego Forum Kapitału i Finansów w Katowicach. Dostałem także nagrodę za VI miejsce w kategorii Sukces kadencji wśród wszystkich miast powiatowych.

Na razie się bronimy, ale nie wiem, jak długo to potrwa, szczególnie w takiej niesprzyjającej polityce rządu dla samorządów, które nie padają na kolana. Ale staje się to coraz trudniejsze. Na pewno idziemy

zdecydowanie w kierunku stosunku wasalnego, wasal – pan. Bez zmiany tej polityki będzie następował uwiąd samorządu.

Natomiast, jeśli chodzi o mieszkańców, to żyję w regionie, w którym mieszkańcy na pewno lepiej rozumieją, co to jest samorząd i są do niego przywiązani. Ale nie jestem zbyt optymistyczny. Narzekanie na to, że „rząd nie daje”, że tracimy, do mieszkańców nie trafia. Mieszkańcy oczekują, że wóldarz będzie sobie radził z sytuacją, w jakiej się znalazł. Jak nie będzie inwestycji, to go rozliczą. Długofalowo bez tej zmiany niewielu z nas przeżyje.

G.G.: Czujesz się Pomorzanie? W ostatnich latach wzrosła identyfikacja z regionem. Jak się w tym znajdujesz?

J.W.: Moja identyfikacja to Polak, pruszczanin, Pomorzanie. Jednakowo mocno identyfikuję się z każdym z tych słów.

G.G.: Problem centralizacji. Centralizacja następuje nie tylko w dziedzinie samorządu, ale w innych dziedzinach, np. kultury. Rząd decyduje o tym, komu i co dać.

J.W.: Wracając do przeszłości, do naszych początków, kiedy wykladałeś i miałem z Tobą zajęcia. Lata 90. XX w. to był czas zachłyśnięcia się samorządem, który dużo mógł. Co nie było zabronione, było dozwolone. Dzisiaj przez kolejne ustawy i rozporządzenia ten zakres możliwości prawnych działań samorządów jest znacznie mniejszy. Od najprostszycich spraw: śmieci – są cztery metody, ale nie można wybrać najlepszej dla swojej gminy, która by korzystała z różnych metod, bo uchwała zostanie

uchylona; zabytki – gdzie gmina daje swoje środki finansowe, ale trzeba napisać uchwałę w sposób zgodny z bardzo restrykcyjną wykładnią R10. Każda dziedzina życia została bardzo mocno uregulowana tak, że samorządy mają coraz mniej możliwości prowadzenia swojej polityki.

G.G.: Do tego co mówisz dodałbym jeszcze kwestię ducha z lat 90 XX w., którego teraz jakby brakuje. Samorząd trochę się zbiurokratyzował. Pamiętam pierwsze sejmiki, które prowadziłem w latach 1990–1998, czyli jeszcze województwa gdańskiego, kiedy delegatami byli ówczesni wójtowie i burmistrzowie z województwa. Widziałem tego ducha samorządności, wolności. Dzisiaj tego nie widzę. Druga kwestia to polityzacja. Może nie pamiętasz tego, ale wtedy były to komitety obywatelskie, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ogólnie organizacje społeczne, samorząd nie był tak bardzo „polityczny”. Obecnie partie starają się obsadzać funkcje swoimi ludźmi. W latach 90. nie było takiego nacisku. Ale mój obraz może być trochę inny, ponieważ jesteś z mniejszego miasta.

J.W.: U nas rzeczywiście jest inaczej.

G.G.: Dziękuję za rozmowę.



CZĘŚĆ III

■

Wokół historii
i tożsamości
regionu

Rozmowa niedokończona...¹

Stefan Chwin

Powieściopisarz, eseista, krytyk literacki, grafik, profesor zwyczajny nauk humanistycznych. Wielokrotnie nagradzany w kraju i za granicą. Autor słynnej powieści „Hanemann” o Gdańsku z pierwszej połowy XX wieku, która odegrała ważną rolę w kształtowaniu się współczesnej tożsamości gdańszczan.



Grzegorz Grzelak: Kilka miesięcy temu na moje 70. urodziny przyszedł mój przyjaciel Jacek Karnowski i podarował mi Pana książkę „Wolność pisana po Jalcie”, mówiąc: „przeczytaj, bo to ważna książka”. Potem przyszedł drugi kolega Mieczysław Struk mówiąc, że w najnowszej książce Stefana Chwina jest mowa o sprawie, z którą nie możemy jako samorząd sobie poradzić i też powiedział: „przeczytaj, bo to jest ważne”. Więc przeczytałem.

Wychowałem się na Lechu Bądkowskim – był moim przewodnikiem po za-

gadnieniach regionalnych, pomorskich. W tym roku mija 25 lat samorządu regionalnego i samorząd województwa zlecił przeprowadzenie badań socjologicznych z których wynika, że wyraźnie wzrosła świadomość i tożsamość regionalna na Pomorzu. Ludzie, którym w zestawieniu podało się kilka haseł i pytało się, które są im najbliższe, podkreślają, że Pomorze. Byłem tym przyjemnie zaskoczony.

W 1997 i 1998 r. współpracowałem z prof. Michałem Kuleszą w zakresie przygotowania reformy samorządowej, regionalnej. Byłem tym, który walczył o tzw. Pomorze Nadwiślańskie, od Torunia do Gdańska i od Elbląga do Słupska. Jak widać, to nie wyszło – i jak mówimy z prof. Cezarym Obracht-Prondzyńskim – jest

¹ Niniejszy tekst powstał w wyniku autoryzowanej rozmowy przeprowadzonej w siedzibie Instytutu Kultury Miejskiej w budynku Kunsztu Wodnego w Gdańsku pod koniec września 2023 r.

niby jedno Pomorze, a są trzy Pomorza. Mówię o tym dlatego, że Pana książka w rozdziale „Gdańsk, wolność, przyszłość” pod pewnymi względami jest bardzo pouczająca i do bólu krytyczna. Takiego bólu, który powoduje konieczność myślenia.

Moje pierwsze pytanie do Pana jest związane z Pawłem Adamowiczem. Prezydent mówił, że Gdańsk jest miastem wolności, solidarności. Pan użył takiego określenia, że to „mit twierdzy wolności”. Paweł zaangażował się nie tylko w propagowanie wolności spod znaku Stocznii i „Solidarności”, ale także związanej z symboliką Westerplatte. Starał się stworzyć z Westerplatte jakiś nowy model pojednania. Ale Pan stwierdził, że elementy mitu współczesnego Gdańska odchodzą. Mieczysław Struk skarżył się, że coraz mniej osób przychodzi pod pomnik Poległych Stoczniovców w rocznicę 31 sierpnia 1980 r. Czy Pan potwierdza, że to jest dla mojego czy Pana pokolenia ważne, ale już dla współczesnego Gdańska, nie?

Stefan Chwin: Uderzająca jest różnica między tym, co jest u nas i tym, co jest w Warszawie. Oczywiście, chodzi o to, jak w świadomości warszawiaków istnieją wielkie wydarzenia historyczne, które tworzą tożsamość warszawską i jak to wygląda u nas. Na podstawie wieloletniej obserwacji, mogę powiedzieć, że w Warszawie mit powstania z sierpnia 1944 jest dużo silniejszy niż u nas mit „Solidarności”. Powód tego jest głęboko zakorzeniony w polskiej kulturze, w której od czasów powstania kościuszkowskiego wielką rolę odgrywa mitologia przelanej

krwi. Krwawa ofiara to w Polsce pieczęć uwiarygadniająca doniosłość zdarzenia. Bardzo trudno zbudować u nas kult wydarzenia bezkrwawego, na dodatek opartego na idei kompromisu, bo w polskiej kulturze samo pojęcie „dogadywania się” i „kompromisu” brzydko pachnie. A w Sierpniu 1980 nie było krwi w ogóle – można powiedzieć, nie było na szczęście, ale właśnie dlatego pamięć gdańsko-pomorska nie pielęgnuje tego zdarzenia tak, jak pamięć warszawska pielęgnuje Powstanie Warszawskie 1944. Niestety, mamy taką kulturę, w której liczy się przede wszystkim śmierć i krew, co mnie zresztą nie zachwyca, bo są narody i społeczeństwa, w których tego rodzaju mitologia nie odgrywa takiej roli. U nas każde „pojednanie” i „kompromis” pachną Targowicą, bo polskie serca budzą się głównie na wezwanie: „Dziś twój triumf albo zgon!”, czyli „powstańmy z kolan albo zgińmy!” Wciąż jesteśmy społeczeństwem, w którym ogromną rolę odgrywają plemienne atawizmy, co świetnie wygrywa polska prawica, wmawiając nam, że prawdziwy Polak woli zginąć niż unurzać się w „brudnym kompromisie”. Z punktu widzenia narracji prawicowej, Porozumienia Sierpniowe były „dogadywaniem się” ze „śmiertelnym wrogiem”, dlatego nie należą do „żywej tradycji polskiego narodu”. Niestety, dużo ludzi tak w Polsce myśli, nad czym szczerze ubolewam.

G.G.: Ale przecież to powinno być pozytywne *in plus*, że Sierpień zakończył się bezkrwawym porozumieniem.

S.C.: Oczywiście! Ja też tak uważam, tylko co z tego, skoro taka opinia nie pasuje

do martyrologiczno-niepodległościowego mainstreamu naszej kultury. Ja potrafię się zdystansować wobec tego mainstreamu, ale wiele osób w Polsce ani tego nie umie, ani tego nie chce. Dla nich fakt przelania krwi jest czymś „sakralnym” – a tego elementu sakralnego u nas, niestety, w Gdańsku zabrakło. Także statystyka ofiar Grudnia 1970 i 1981 była nieporównywalna z hekatombą warszawską z roku 1944. Tam 200 tysięcy zabitych, u nas kilkadziesiąt ofiar. Tam wielkie cmentarze mauzolea. Rzędy brzoźowych krzyży. U nas nie ma nawet jednego osobnego, otoczonego kultem cmentarza ofiar obu tragedii grudniowych. Pomnik koło Stoczni to dużo za mało, jak na potrzeby zbiorowej wyobraźni, która jest nieubłagana i nienasycona w swoich żądaniach. Ona z jednej strony cieszy się, że w Sierpniu nikt nie zginął, a nawet zachwyca się, że tak się stało, z drugiej jednak, wyraża skrycie żal, że tak naprawdę nie wydarzyło się nic „naprawdę wielkiego”. Bo wielkie jest tylko to, co budzi grozę sakralnej wzniosłości. A podpisanie jakichś papierów przez stoczniowców z partyjniakami – cóż mogło mieć za znaczenie? Plemienna dusza polska chce czegoś dużo mocniejszego.

Ciekawe jest też, jak to się stało, że Powstanie, które było przecież lokalnym wydarzeniem warszawskim, stało się wydarzeniem ogólnopolskim, a nawet ważnym faktem symbolicznym całej polskiej kultury od czasów Mieszka I do dzisiaj. Może dlatego, że zdarzyło się w stolicy, a Sierpień i Grudzień 1970 były – z punktu widzenia Warszawy – wydarzeniami prowincjonalnymi? Nie wiem, czy dzisiaj pamięć o solidarnościowym

Sierpniu ma charakter ogólnopolski. Obawiam się, że nie.

G.G.: Po sierpniu następuje „Solidarność”, a po tej pierwszej „Solidarności” nastąpiły podziały w tym ruchu. Pan pisze w innym miejscu, że działacze „Solidarności” trochę sami się skompromitowali.

S.C.: Ja tego tak nie widzę.

G.G.: Nie? Chodzi mi o podziały.

S.C.: Nie. Tego, że są podziały, nie widziałbym w kategoriach jakiejś kompromitacji. Natomiast inną sprawą jest społeczna recepcja tego procesu. A ta społeczna recepcja procesu różnicowania się wewnętrznego „Solidarności” jest zdecydowanie inna niż mój punkt widzenia. Ja myślę w kategoriach normalności demokratycznej, wedle której zróżnicowanie społeczeństwa jest raczej jego zaletą niż wadą, ale wielu ludzi w Polsce nie myśli w tych kategoriach, bo bardzo jest u nas silny kult czy mitologia jedności. Że niby zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. To piękne, choć niezbyt rozsądne przysłowie bywa wykorzystywane do walki z porządkiem demokratycznym, który nieprzyjaciele wolności przedstawiają właśnie jako rujnujący nieporządek. Polskie plemienne atawizmy, które mam na myśli, polegają na tym, że mitologia jedności, a więc marzenie o jednolitej wspólnotie narodowej, jest u nas bardzo silne i wygrywa na tym PiS, który idzie absolutnie przeciwko wszelkiego rodzaju „multi-kulti”, czyli przeciwko wewnętrznemu zróżnicowaniu społeczeństwa, bez którego – powiedzmy to wyraźnie – nie ma prawdziwej demokracji.

G.G.: Pod jeden strychulec.

S.C.: Pod jeden nacjonalistyczny strychulec. Jest to, oczywiście, kontynuacja tego co było w PRL-u, Front Jedności Narodu itp. Natomiast ja uważam, że niestety wielu ludzi w Polsce jest przekonanych o bezdyskusyjnej wartości społeczeństwa monolitycznego. Zderzam się z tym boleśnie, ponieważ dla mnie nie jest problemem to, że społeczeństwo ma rozmaite poglądy i pomysły na to, jak zorganizować polskie życie. Ale wielu ludzi prostych ujmuje to w kategoriach klótni. Ludzie nie doceniają parlamentaryzmu, który przez nieprzyjaciół wolności chętnie jest przedstawiany jako przykład żalostnej gadaniny i niepotrzebnych awantur. Bardzo mnie to niepokoi, bo prawica żeruje na ludzkiej potrzebie „świętego spokoju”, kompromitując instytucje demokratyczne jako uosobienia rzekomo chorej niezgody, niszczącej narodową „wspólnotę”.

G.G.: Dla Pana jest oczywiste diagnozowanie wielokulturowości, ale w swojej książce, bardzo krytykuje Pan koncepcję odbioru Gdańska jako miasta wielokulturowego, szczególnie jeśli chodzi o recepcję przeszłości. Z czym się zgadzam, bo przed wojną to było miasto w 90 proc. niemieckie. Moja rodzina należała do 10 proc. autochtonicznych gdańszczan, za co zapłaciła w latach 30. XX w. i w Victoriaschule i w Stutthofie. Pan dokonuje, według mnie, dość słusznej oceny tych usiłowań przekształcenia koncepcji miasta niejednolitego narodowościowo w koncepcję miasta wielokulturowego.

Zwracając chociażby na to uwagę, że to nie jest kwestia tego, że mieszkali tam Niemcy, Polacy, Żydzi i ktoś jeszcze, ale chodzi o proporcję liczebną. Statystyka wskazywała, że Gdańsk w dużej mierze był miastem niemieckim. Bardzo mi się podoba, jak Pan interpretuje nasz powrót do przeszłości bardziej jako zainteresowanie fizycznymi artefaktami, czyli budynkami, tablicami, cmentarzami przy alei Zwycięstwa niż ludźmi, którzy kiedyś tworzyli to miasto. Teza o multikulturowości Gdańska w sensie historycznym zaczęła się pojawiać na początku lat 80. XX w. Pan twierdzi, że był to sposób na europeizację. Unia Europejska w skali społeczności lokalnej.

S.C.: Chętnie rzutowaliśmy naszą, gdańską przeszłość wyobrażoną w przyszłość jako model europejskiej wspólnoty, którą chcieliśmy budować razem ze społeczeństwami Zachodu.

G.G.: Sam temu uległem.

S.C.: Też temu uległem.

G.G.: Ale w książce pisze Pan o tym z dystansem.

S.C.: Ponieważ w książce występuję w roli analityka. Ale teraz, jak rozmawiamy, to mogę Panu powiedzieć, że ja też w tym maczałem palce. Też tworzyłem ten mit. Uważam jednak, że określenie „mit” nie powinno być przez nas traktowane wyłącznie negatywnie, bo nie ma społeczeństwa bez mitów i mitologii. Jako analityk, mam prawo pokazywać, że mity są konstruowane i że nie

zawsze odpowiadają faktom historycznym, a więc demaskować je w imię historycznej prawdy. Ale gdy jestem pisarzem, wówczas przechodzę na inną płaszczyznę i wtedy mit jest mi bliższy.

G.G.: Czy ten mit jest jednak według Pana fałszywy?

S.C.: W sensie wierności faktom historycznym, za bardzo prawdziwy to on nie jest. Ale równocześnie ma swoją wartość perspektywną, której nie warto lekceważyć. Uważam, że jeśli młodzież gdańska będzie ten mit dobrze przyjmować, to nic złego się nie stanie. Warto pamiętać, że są mity lepsze i gorsze. Ten nie jest najgorszy.

G.G.: Przytoczę jeszcze cytat z Pana książki: „Nie jest to historyczna rekonstrukcja przeszłości Gdańska, lecz imaginacyjna wizja Zjednoczonej Europy”. Jest to odbicie takiego myślenia o Europie, jako o bardzo zróżnicowanym systemie, ale zbudowanym jednocześnie na fundamencie ideałów demokracji, praworządności.

S.C.: My tak to wtedy czuliśmy i dlatego polskie społeczeństwo referendalnie, bez żadnych wątpliwości, chętnie wstąpiło do Unii Europejskiej. Stało się tak m.in. dlatego, że ta mitologiczna struktura działała, bo powszechny akces do Unii był skutkiem powszechnej niewiedzy o tym, czym jest realna demokracja w krajach Zachodu i jak ona naprawdę funkcjonuje. Mieliśmy pozytywny mit Gdańska, ale mieliśmy też bezkrytycznie pozytywny mit Europy, który nami kierował.

G.G.: Kiedy pisze Pan o polskiej, nie tylko gdańskiej świadomości narodowej, to pisze Pan jednocześnie, że brakuje mitu założycielskiego III RP.

S.C.: No, bo niestety brakuje.

G.G.: Co mogłoby być teoretycznie takim mitem?

S.C.: No jak to co – rozstrzelanie generała Wojciecha Jaruzelskiego! Przepraszam, wiem, że brzmi to okropnie, bo nie byłem i nie jestem zwolennikiem takiego pomysłu, ale pyta Pan o tę sprawę z punktu widzenia mitu założycielskiego, a to już zupełnie inna sprawa.

G.G.: Jak mitem założycielskim współczesnej Rumunii jest rozstrzelanie Ceausescu?

S.C.: Tak, zdecydowanie. Znowu musi pojawić się krew. Niestety. To okropne, ale wyobraźnia zbiorowa nie zna litości. Musi być wyraźna cezura, moment taki, jak zdobycie Bastylli czy ścięcie Ludwika XVI. To są momenty graniczne, których ludzie potrzebują. Martwię się tym bardzo, ale tak już jest i nie ma na to żadnej rady. Mnie osobiście jako moment graniczny w zupełności wystarczają wybory z czerwca 1989 r., ale wielu ludziom w Polsce absolutnie to nie wystarcza. Oni chcą, żeby przejście z jednego świata do drugiego było wyraźne, tymczasem jest ono w ich oczach rozmazane, nieokreślone, bo nie było mocnego uderzenia tasakiem. Okrągły Stół to było przekłete „dogadywanie się”. Tymczasem, wielu Polaków chętnie widziałoby, gdyby np. tłum patriotycznych

ochotników wdarł się w nocy do więzienia – oczywiście, pustego – na Rakowieckiej i podpalił przeklęty budynek-symbol. Łuna sprawiedliwego pożaru nad całą Warszawą. Prawdziwy koniec epoki. Tak jak Jelcyn kazał zbombardować Biały Dom w Moskwie na znak, że coś się skończyło definitywnie. I jak Rumuni rozstrzelali dyktatora, żeby krwawo przypieczętować ostateczną nieodwołalność zmiany.

A u nas aktorka w telewizji uprzejmie obwieszcza, że komunizm się skończył. I to ma być skuteczny akt założycielski? Pusty śmiech! Prawdziwy polityk to ktoś, kto umie tworzyć mocne fakty symboliczne. Jak tego nie umie, niech się nie bierze za politykę. A w 1989 r. było tylko zamazane, płynne, rozciągnięte w czasie przejście, bo ludzie nie widzieli ostrej granicy, którą trzeba przekroczyć, żeby zaczęło się naprawdę nowe życie. Stąd różne paskudne podejrzenia, sączone do ludzkich serc przez prawicę, która bardzo zręcznie wymyśliła słowo „postkomunizm”, żeby nim bić po głowie swoich przeciwników. I bije nim do dzisiaj. PiS stworzył sobie krwawy moment graniczny. To katastrofa smoleńska, od której ma – jak oni utrzymują – zaczynać się Nowa Polska. Ale mnie Okrągły Stół wystarcza w zupełności. Ja Nie lubię żadnych krwawych efektów. Wolę, jak się ludzie pokojowo dogadują, nawet jeśli nie wszystko wygląda w takim dogadywaniu się najładniej.

G.G.: Duża liczba gdańszczyzan jest jednak dumna ze swojego pochodzenia, ze swojego miasta. Mimo że stoją tu „atrapy” za- bytków, mimo że ludzie nie przychodzą

na te rocznicowe uroczystości, to zaczęli wieszac flagi gdańskie na swoich budynkach. Pan pisze, że nie chodzą do ECS-u. Ja uważam, że chodzą.

S.C.: Chodzą, ale turyści. Gdańszczanie nie chodzą. Ilekroć tam jestem, widzę samych turystów. Może nie trafiam na właściwe momenty. Dla naszego pokolenia – Pana i mojego – kiedy uzyskaliśmy wolność, oznaczało to, że teraz możemy swobodnie budować naszą gdańsko-pomorską tożsamość. I zaczęliśmy to robić.

G.G.: I Sierpień miał się na to składać. A Pan mówi: „Nie, to się nie przyjęło”.

S.C.: Bardzo żałuję, bo Sierpień był dla mnie bardzo ważnym przeżyciem, ale to się, niestety, nie przyjęło. W mojej książce nie wyrażam jednak żadnej satysfakcji z tego, że to się nie przyjęło, tylko konstatuję fakt.

G.G.: Odczytuję to trochę w ten sposób, że są ludzie, którzy pracują nad tym, by to się przyjęło, a Pan się z tego naigrywa mówiąc: „nie udało się wam”.

S.C.: Może rzeczywiście jakiś ton ironiczny w tym jest. Ale ja raczej konstatuję sam fakt, że to się nie udało. Bardzo żałuję np., że gdański Grudzień 1970 nie jest świętem ogólnonarodowym.

G.G.: Buntuję się przeciw „klęskowej” wizji historii Polski.

S.C.: Ja też takiej wizji nie lubię. Ale zapytam: Chce Pan stać na ziemi dwiema nogami czy chce Pan mieć w głowie własną, ponętną wizję Polski racjonalnej, oświeconej

i trzeźwej, do której jest przywiązane Pana serce? Myślę, że trzeba stać na gruncie realiów społecznych. I w mojej książce opisuję te realia. Nie moja wina, że one nie zawsze są przyjemne.

G.G.: Jest taka idea: „zaczęło się w Gdańsku”. To przecież Gdańsk pierwszy otworzył drzwi do przemian Europy Wschodniej, przewrócił kostki domina itd. Byliśmy pierwsi. Pan to nazywa pamięcią kompensacyjną; takie poprawianie sobie samopoczucia.

S.C.: Z punktu widzenia historycznego jest to nieprawda. Bo naprawdę zaczęło się w Berlinie w 1953 r., kiedy strajki robotników niemieckich objęły prawie całe terytorium wschodnich Niemiec i miały taką samą skalę, a może nawet większą, jak nasza „Solidarność” w 1981 r. Potem były Węgry 1956. Potem Czechosłowacja 1968. Potem Radom 1976. A dopiero potem my, gdańszczanie, czyli Grudzień i Sierpień. I niestety – dodam – to nie my rozwaliliśmy Mur Berliński, a już na pewno to nie my rozwaliliśmy światowy komunizm i doprowadziliśmy do upadku ZSRR. Nie byliśmy żadnym początkiem domina, tylko jednym z jego ogniw, chyba zresztą końcowym.

Ale rozumiem, dlaczego taki mit powstał. Bo to jest bardzo ważna sprawa dla ludzi – uwierzyć we własne sprawstwo. Każdy polityk wie, że społeczeństwo powinno mieć poczucie sprawstwa i ten mit służy temu, by takie poczucie sprawstwa w nas budować i podtrzymywać. Problem polega na tym, czy ja – jako pisarz i historyk – powinienem brać udział w tworzeniu mitów, czy raczej

analitycznie przyglądać się historii, szukając w niej po prostu prawdy. A przykra prawda jest taka, że to nie my, Polacy, wywalczyliśmy niepodległość w 1989 r. My tylko wtedy umieliśmy głośno wyrazić naszą wolę odzyskania niepodległości. Ale niepodległość dali nam na tacy Gorbaczow i Reagan. Gdyby oni wspólnie nie dokonali nowego podziału pojałtańskiego świata na strefy wpływów, nie byłibyśmy dzisiaj państwem niepodległym, nawet gdyby do „Solidarności” zapisało się 20 milionów Polaków. Wiem, że to, co mówię, jest trudne do przyjęcia dla kombatanów „Solidarności”, którzy bardzo chcą wierzyć, że własnymi rękami wyzwolili Polskę. To jest, niestety, mit, który kombatanzi pielęgnują w swoich sercach dla poprawy własnego samopoczucia. Przyjemnie jest wierzyć, że to my sami tworzyliśmy historię.

G.G.: A jednocześnie Pan mówi, że mity są potrzebne.

S.C.: No oczywiście, że są potrzebne, na tym polega nasza sytuacja. A ja sam oprócz tego, że jestem historykiem, jestem też pisarzem, a kiedy piszę, to mój sposób myślenia nie jest podobny do sposobu myślenia analityka i historyka. Kiedy pisałem „Hanemanna”, byłem uniesiony mitem, który sam tworzyłem. Czulem go w sobie.

G.G.: I powstała świetna rzecz, która miała duże oddziaływanie.

S.C.: Być może. Tylko, że to był obraz wymyślonego Gdańska, który nigdy nie istniał naprawdę. Gdańsk jako magicznego miasta, pełnego ukrytych symboli, niezwykle pięknego, umierającego i budzącego się do

życia. Pytanie moje jest takie, czy historyk ma nie tylko prawo, lecz i twardy obowiązek szukania prawdy? Czy powinien sprzyjać fabrykowaniu mitów, czy raczej wyraźnie mówić: „No dobrze, szanuję mity, ale teraz zobaczmy, jak to wyglądało naprawdę”.

G.G.: Jestem wykładowcą, przez wiele lat wykładałem na politologii stosunki międzynarodowe. Zainteresowała mnie zawarta w książce sugestia, że ta pierwsza „Solidarność” nie mogła się udać, bo okoliczności zewnętrzne i geopolityka nie sprzyjały. Po prezydenturze Cartera w USA zaczynał się reaganizm, było już po Afganistanie, a my po tej drugiej stronie. Czulem u Pana pewną pretensję, że mitologizuje się okres tych 16 miesięcy.

S.C.: To jest pretensja historyka i naoczniego świadka. Jako socjolog i historyk z całą pewnością przyzna mi Pan rację, że nie było żadnego solidarnościowego karnawału wolności, chociaż bardzo chcieliśmy taki karnawał przeżyć. Bardzo pragnęliśmy się cieszyć chwilą odzyskanej wolności, ale strach przed Rosją, która mogła w każdej chwili wejść, był w nas rzeczywisty. Pamiętam to dokładnie. Rosja była obecna cały czas, bez przerwy, w naszych głowach. Jak byłem pod Stocznia i słuchałem rozmów ludzi, którzy się gromadzili przed Drugą Bramą, były to przede wszystkim rozmowy o tym, że w lasach pod Gdańskiem przemieszczają się oddziały, których zresztą – dodam – w ogóle tam nie było. Ale mówiono, że są oddziały w lasach i tylko czekają, żeby ruszyć na Gdańsk i że to są oddziały mieszane – rosyjsko-polskie. Że ktoś je nawet widział na własne oczy.

Tego rodzaju recepcja wydarzeń to był fakt społeczny. W tym sensie zachłysłaliśmy się solidarnościowym karnawalem wolności, ale to tylko jedna strona sprawy. Druga – dobrze ją pamiętamy – to była pamięć grudnia 1970. Ciągła obawa, że może się powtórzyć tamto. Że komuniści wyprowadzą czołgi na ulice albo Rosja wejdzie z Układem Warszawskim tak, jak weszła w 1968 r. do Czechosłowacji. To pierwsze zresztą sprawdziło się co do joty 13 grudnia 1981 r.

G.G.: Brakuje mi trochę tej pamięci. Pamiętam, jak na zjeździe „Solidarności” uchwaliliśmy przesłanie do robotników Europy Wschodniej, które było prowokacją w tym konkretnym momencie. Dziś je się wspomina pozytywnie.

S.C.: Z całą pewnością. Jako dumny akt odzyskiwanej przez naród polski suwerenności.

G.G.: Ja byłem przeciwko temu. To była gra na granicy bezpieczeństwa państwa jako całości.

S.C.: Pamiętam, jak Rulewski mówił: „Pójdziemy na Moskwę w tenisówkach!”. Sporo było takich odlotowców w „Solidarności”, którzy utracili poczucie rzeczywistości i dopiero 13 grudnia 1981 r. zderzyli się ze ścianą.

G.G.: Dla mnie istotną rzeczą, która zmieniła ten kraj w wyniku transformacji, to była reforma samorządowa. Na samym początku reformy byłem bardzo blisko Jerzego Regulskiego, później Michała Kuleszy, który przewodził „drugiemu etapowi”. Niektórzy, tworzący nową gdańską pamięć po 1989 r. Pana zdaniem, zajęli się

rozwojem samorządności, ale nie pisze Pan o tym, jako o jakiejś nadziei na transformację tego społeczeństwa, na uobywatelnienie. Miałem poczucie, jakby Pan tej budowy samorządowego państwa po roku 1989 nie docenił. Może nie mam racji.

S.C.: Bardzo doceniam rozwój samorządności, biorę zawsze udział w wyborach samorządowych, w których, niestety, nie wszyscy gdańszczanie i Pomorzanie uczestniczą, ale nie dostrzegam powszechnego ducha samorządności w ludziach. Są aktywiści, są ludzie odpowiedzialni, pracują w samorządach. Natomiast nie ma czegoś takiego, co można by nazwać duchem wspólnotowego działania. Tego nie widzę. Wielu ludzi chce, żeby samorząd robił po prostu różne rzeczy za nich. Partyjni działacze samorządowi mają administrować, działać, organizować. To jest zwalanie na samorząd tego, czego się samemu robić nie chce.

G.G.: W latach 90. nie było tego upartyjnienia, bo dzisiaj niemal wszyscy idą pod szyldem jakiejś partii.

S.C.: Może to jest powód. W tej chwili jednak samorządowcy są głównie postrzegani jako urzędnicy. I to jest, w moim przekonaniu, bardzo niedobre.

G.G.: To jest pułapką pewnej stabilizacji, może braku kreatywności. Chociaż mam pozytywne przykłady.

S.C.: Nie oceniam ich, mówię raczej o tym, jak samorząd widzą ludzie. I oni widzą samorząd jako organizację urzędniczą. Nie oceniam urzędników jako takich, mogą być lepsi, gorsi,

chodzi o społeczną percepcję samorządu. Uważam, że aktualny image samorządu to jest image instytucjonalno-urzędniczy. A to oddziela, to buduje mur. Niestety, głównym widzialnym obrazem samorządu w terenie jest w oczach ludzi straż miejska, która – jak to jest widziane – zabiera ludziom pieniądze za niewłaściwe parkowanie, chociaż to właściwie samorząd, nikt inny, odpowiada za to, że nie ma w miastach Pomorza dostatecznie dużo miejsc do parkowania.

Jest jeszcze jedna sprawa, dużo zresztą poważniejsza. Sporo ludzi nie odróżnia samorządu województwa od urzędu wojewódzkiego. Uważają, że samorząd robi dokładnie to samo, co urząd wojewódzki. Mylą obie instytucje. I że samorząd właściwie dubluje to, co robią wojewódzkie władze państwowe, więc właściwie, do czego jest potrzebny? Przecież drogi, chodniki, linie tramwajowe może budować wojewoda za pieniądze z państwowej centrali. Więc do czego właściwie samorząd? Po co? Myślę, że działalności samorządu powinna towarzyszyć nieustanna, intensywne akcja informacyjna, wyraźnie pokazująca, że samorząd robi co innego niż urząd wojewódzki i właśnie dlatego jest potrzebny. Trzeba to podkreślać na każdym kroku, bo wielu ludzi tego nie wie. Równie ważna, jak sama praca samorządowców, jest praca nad mądrym, konsekwentnym budowaniem społecznego obrazu samorządu.

G.G.: Wiem, ale z drugiej strony, nie mogę nie widzieć tego, że niektórzy starają się budować społeczną integrację, np. Ola Dulcikiewicz powołuje coraz to nowe rady.

Dzisiaj była inauguracja Rady ds. Imigrantów. ECS stara się wypełnić funkcje zbierania różnych inicjatyw społecznych. Niektórzy pchają się do tego, by mieć kontakt z ludźmi.

S.C.: Uważam, że to nie jest złe. Ale to się nie rozszerza, bo jest jednak wąski pas aktywistów, rad dzielnic. Później się to instytucjonalizuje i nie ma charakteru swobodnego działania wspólnego. Ale uważam, że to nie jest najgorszy kierunek. Mam bardzo dobre wspomnienia o prezydencie Gdańska Pawle Adamowiczu. Parę razy widziałem, jak umiał być obecny w mieście. Pojawiał się zupełnie niespodziewanie w dziwnych miejscach, np. wśród sprzedawców i klientów na Hali Targowej przy placu Dominikańskim. Kiedyś, gdy go spotkałem na Targu Węglowym, powiedziałem mu: „Panie prezydencie, dlaczego chodzi pan zupełnie sam, bez żadnej ochrony?”. Odpowiedział mi uśmiechem: „Przecież to jest moje miasto! Jakże ja mam do ludzi podchodzić z obstawą dwóch ochroniarzy?”. Miał pomysł na – jak ja to nazywam – samorządność interakcyjną, wchodzenie pomiędzy ludzi na ulicach, placach, targowiskach, umiał być obecny, wszyscy wiedzieli, że on jest. W tym sensie samorząd był wtedy widzialny dla wszystkich, chociaż potem z tego nieszczęście wynikło ogromne. Tymczasem, dla wielu ludzi samorząd to jest wielki budynek z urzędnikami, którzy trochę ludziom życie ułatwiają, a trochę utrudniają. I nic ponadto. W sferze publicznej samorządu właściwie prawie nie ma. Może poza plakatami na przystankach tramwajowych. A tu trzeba

chodzić po mieście, gadać z ludźmi, pytać, doradzać, organizować, podrzucać pomysły, a nie tylko siedzieć za biurkiem.

G.G.: Paweł Adamowicz miał ogromną zdolność do nawiązywania kontaktu z ogromną rzeszą ludzi, co jest bardzo trudną sztuką.

S.C.: Tak, bo przy okazji narażał się także na bardzo nieprzyjemne momenty.

G.G.: Poza tym, że potrafił cały czas być blisko ludzi, potrafił też napisać dwie książki. Z Pawłem byliśmy bliskimi przyjaciółmi, gdy organizowałem sejmik wojewódzki, on był moim zastępcą.

S.C.: Ale może to jest przesada, że myślimy w ten sposób. Może to nie jest takie złe, że samorząd jest instytucją. Może niech on będzie dobrą, efektywną instytucją i wystarczy, jeśli ta instytucja, będzie skutecznie wspomagać mieszkańców w rozmaitych kłopotach życia. Może my za wysoko stawiamy poprzeczkę.

G.G.: Co innego urząd, ale radni powinni iść za jakąś misją, nie mogą zastawiać się jakimiś przepisami, ustawą.

Często zadaje pytanie, jesteś Pomorzanie – jestem – to czym się różnisz od np. Wielkopolanina. Pan odnosi się do tego pytania o tożsamość słusznie mówiąc, że język kaszubski nie odgrywa w Gdańsku roli wyróżniającej, bo go tu nie ma. Czy może Pan wskazać jakiś kierunek myślenia, żeby ludzie potrafili odczytywać, uświadamiać swoją tożsamość gdańską, regionalną. Ja najbardziej swoją

„pomorskość” odczuwam na ul. Kładki (Victoriaschule); odczuwam tam więz z pokoleniem naszych dziadków z lat 30. XX w. Ale myślę, że jest to indywidualne odczucie.

S.C.: Myślę, że nie jest to indywidualne, to jest generacyjne. W podobny sposób odbieram te miejsca. Ale przed chwilą mówił Pan, że nie „lubi” klęskowej wizji polskiej historii, tymczasem sam ją Pan buduje, uderzając w tony rodzinno-martyrologiczne, bo Victoriaschule to było w 1939 r. miejsce masakry gdańskich Polaków.

G.G.: A Pan pisał o Warszawie, że była bardziej obecna w Pana domu rodzinnym niż Gdańsk.

S.C.: No tak. Moja babcia i matka nieustannie powracały pamięcią do Warszawy przedwojennej. I w rozmowach, którym się przysłuchiwałem, wymieniały dziesiątki nazw ulic, placów, mostów, parków. Warszawę wyobrażoną znałem lepiej niż Gdańsk mojego dzieciństwa. Musiało upłynąć dużo czasu, żeby to się zmieniło. Moi rodzice nie lubili Gdańska, chociaż mieszkali w nim od 1945 r. Zapytam, czy jak przeczytał Pan „Hanemanna”, to poczuł się Pan mocniej gdańszczaninem?

G.G.: Tak.

S.C.: No to o czym tu mówić. To jest generacyjne, bo moi studenci już nie biorą się na to, co nas wtedy mocno brało. Obraz Gdańska przedwojennego i powojennego, z czasów naszego dzieciństwa. Pełnego tajemnic, polsko-niemieckiego, pionierskiego

miasta, wstającego do życia z ruin. Ludnościowo przemieszanego. Dopiero się organizującego. Dla nich to już nie jest to. Na przykład w literaturze gdańskiej zmienia się ton, powstają książki, które budują nową gdańską tożsamość na doświadczeniu blokowym. Na wspomnieniach z mieszkania na Przymorzu, na pamięci o wspólnym życiu w falowcu.

G.G.: Te bloki... Ja mieszkam w starej kamienicy przy ul. Kościuszki, w mieszkaniu, które ma dla mnie „duszę”...

S.C.: No ono ma duszę właśnie dla nas, bo Pan należy do starej generacji, a ta nowa generacja, która spotyka się ze mną na uczelni (mam dopływ młodych osób co roku), żyje już na innym rejestrze. To na nich przestało działać. My jeszcze mamy pamięć młodości, gdy ślady starego czasu, przemieszane z nowym życiem, bardzo do nas przemawiały. A dla młodych ludzi to jest już tylko atrakcja turystyczna. Efektu sentymentalnego nie ma.

Mam studentów, którzy chętnie przeglądają książki i albumy Donalda Tuska i jego gdańskich przyjaciół „Był sobie Gdańsk”, ale i to ich nie bierze, bo oni urodzili się na Przymorzu, na tych podwórkach międzyblokowych spędzili dzieciństwo i budują swoją własną mitologię tego, jak cudownie mieszka się na gdańskim blokowisku z wielkiej płyty. Dla mnie jest to niewyobrażalne, właśnie stamtąd uciekłem w swój własny, inny świat, który budowałem z ułamków dawnego świata, jakie jeszcze w Gdańsku przetrwały.

G.G.: Oglądają albumy, gdzie przecież są na fotografiach kamienice z niemieckimi napisami, ale nie widzą tego. To był dawny Gdańsk, ale tego, że był on niemiecki, już nie widzą.

S.C.: To dla nich nieistotne. Ważna jest sama dawność Gdańska jako pięknego, prawdziwego świata retro. Ale nasza generacja, w moim przekonaniu, zrobiła bardzo dużo. Nie mamy się czego wstydzić. Nam się udało po 1989 r. odbudować poczucie ciągłości istnienia miasta, które zostało zerwane w czasach PRL-u. Przede wszystkim, ta pruska przerwa z XIX w. została przez nas absorbowana, podobnie jak pamięć o Wolnym Mieście. Co prawda, nie do końca, bo jednak w naszym obrazie Gdańska dawnego sfera ludzka jest właściwie nieobecna. Nas ekscytowało dawne miasto jako artefakt urbanistyczny i ten artefakt umieliśmy odbudować w naszej gdańskiej, zbiorowej wyobraźni. Zbudowaliśmy na własny użytek gdańską mitologię. Ci obcy ludzie, którzy tu żyli, zbudowali dawno temu wspaniałe miasto nad Motławą i my to umiemy docenić, a nawet identyfikujemy się z duchem tego miejsca i przejmujemy to miejsce jako nasze własne dziedzictwo, którego nie chcemy niszczyć, tylko przeciwnie: staramy się łączyć je z tym, co sami budujemy. Ale nie czujemy żadnego związku z ludźmi tamtego czasu, tylko z duchem architektury, z urbanistycznym pomysłem na miasto, który traktujemy jako coś własnego. Zawłaszczyliśmy to sobie. Albumy „Był sobie Gdańsk” odegrały ogromną rolę w kształtowaniu się tej nowej gdańskiej wrażliwości na początku XXI w.

G.G.: Kosycarz publikował podobne albumy.

S.C.: To prawda. I uważam, że to było dobre, chociaż on się skupiał na Gdańsku z okresu PRL-u. Nam się wiele udało, ale jest to osobne doświadczenie generacyjne tylko naszego pokolenia. I to już odchodzi.

G.G.: Zastanawiam się, co mają robić radni, samorządowcy, żeby pogłębić tę tożsamość i zbudować integrację.

S.C.: Nasza gdańska społeczność wzięła się po wojnie znikąd. Myśmy spadli z sufitu. Przyjechalśmy z różnych stron. I dopiero po 1989 r. zaczęliśmy tak na dobre budować siebie. Zbudowaliśmy mit naszych początków i przejęliśmy do naszej wyobraźni to dawne miasto z całym jego wystrojem artystyczno-kulturowym.

G.G.: Jak to Pan ładnie napisał: „Gdańsk to miasto zamieszkałe przez ofiary Jałty. Jednych stąd wyrzucano, a innych tutaj przywożono [tak jak Pana ojca z okręgu wileńskiego czy matkę z Warszawy]”. Miasto jako „ofiara”.

S.C.: Ja to nazywam „miasto podwójnego wygnania”. Bo tutaj trafili wygnańcy ze Wschodu, a wygnańcami stali się ci, co tutaj mieszkali od stuleci. Jeśli zaś chodzi o gdańską tożsamość, mnie np. bardzo martwi, że powstało „to” [rozmawiamy w budynku Kunszt Wodny. Za oknami widać galerię handlową Forum Gdańsk i ludzi tam zmierzających]. Martwię się tym, ponieważ w stosunku do tego, co widzimy po lewej stronie ulicy gdańskie stare miasto, to jest, delikatnie mówiąc,

oburzające. Nie wiem, jak doszło do tego, że „to” powstało. Takie rzeczy mnie po prostu ranią jako gdańszczanina.

Uważam, że tożsamość lokalna polega na tym, że jeśli chodzę po mieście i coś mnie niepokoi, to czuję, że mnie to dotyka najzupełniej osobiście. Gdybym nie czuł się gdańszczaninem, nic by mnie to nie obchodziło. A ja czuję się tym dotknięty, jakby to była jakaś rodzinna sprawa. I próbuję zrozumieć, dlaczego została podjęta taka decyzja. To właśnie – według mnie – znaczy być gdańszczaninem. Że mi nie jest wszystko jedno, czy zbudowano tutaj to, czy coś innego. Przyznam się, że już wolę Browar w Poznaniu, który nawiązuje stylem architektonicznym do sąsiadujących XIX-wiecznych ulic. I naprawdę jest dobrze wkomponowany w miejską substancję, chociaż pełni, tak jak u nas „Forum”, funkcję miejskiej galerii handlowej.

G.G.: Dobrze Pana rozumiem.

S.C.: Jesteśmy z tego samego pokolenia, więc podobnie widzimy sprawy. Nie wiem jednak, jaki klucz znaleźć dla opisu ludzi, których tu widzimy przechodzących za oknem w stronę galerii handlowej. Patrzę na nich i myślę sobie, czy oni czują się gdańszczanami, tak jak my się gdańszczanami czujemy. Obawiam się, że nasz świat, o którym teraz mówimy, to nie jest ich świat.

G.G.: A gdzie oni są? Dokąd zmierzają?

S.C.: Być może oni już należą do kosmopolitycznej cywilizacji masowej w stylu zachodnim, która objęła znaczną część świata. Nie miałbym zresztą o to do nich wielkich pretensji. Po prostu są inni niż my. Tyle, że

jest jednak jeszcze jedna sprawa – to budowanie przez nas gdańskiej tożsamości na przełomie XX i XXI w. rozgrywało się w wąskim paśmie społecznym. Brały w tym udział tylko środowiska intelektualne, uniwersyteckie, teatralne, literackie. Mam wrażenie, że to nie przeciekło poza tę grupę. Nie zaraziliśmy naszym mitem ludzi spoza tego środowiska.

G.G.: Moja przyjaciółka Bożena Rybicka-Grzywaczewska miała takie doświadczenie sierpnia 1989, kiedy prowadziła razem z Magdą Modzelewską-Rybicką modlitwy w stoczni. Zadałem jej pytanie, dlaczego te tysiące ludzi przychodziło wówczas przed stocznię. Ona mi powiedziała, że strajk sierpniowy był najlepszą pierwszą w PRL-u prawdziwą nauką samorządności, bo to na terenie Stoczni zapadały decyzje, kto ma strajkować, a kto ma pracować. Jak miały jeździć tramwaje, to jeździły, jak nie, to pani Krzywonos zatrzymywała; jak trzeba było żywności, to przepuszczano samochody, ludzie tam podchodzili z chlebem. Stocznia decydowała o ważnych dla miasta sprawach.

S.C.: To prawda. Dobrze to pamiętam. Uformowało się tam prawdziwe centrum samorządnej społeczności.

G.G.: Tak, to że powstały później związki zawodowe, to inna rzecz. Tam powstał pewien mechanizm społeczny regulujący życie miasta. Może to za dużo powiedziane, ale ja w to uwierzyłem. To był krótki czas, 2–3 tygodnie. Później prowadziłem sekretariat Komisji Krajowej

przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu. Widziałem, szczególnie w pierwszych miesiącach, że powstała nowa tkanka relacji społecznych.

S.C.: Nie chciałbym Panu psuć dobrego samopoczucia, ale kiedy w tamtych dniach przyszedłem do mojego kolegi uniwersyteckiego Bogdana Olszewskiego – właśnie w to miejsce, o którym Pan mówi, gdzie on pracował – miałem okazję posłuchać ludzi, którzy tam przyszli. Siedzieli w korytarzu na dole i kiedy ich zapytałem, na co tutaj czekają, jeden przez drugiego zaczęli mówić, że „tu będą dawać mieszkania”. Oni byli przekonani, że zmiana w Polsce polega na tym, że „Solidarność” po prostu zajmuje miejsce partii komunistycznej i że będzie mniej więcej taka sama jak partia, jeśli chodzi o funkcje społeczne: też będzie rozdawać mieszkania. A to już jest dość daleko od idei samorządności, o której teraz rozmawiamy. To byli zresztą biedni ludzie z Oruni, z okolic między Gdańskiem a Pruszczem Gdańskim, którzy mieszkali w bardzo złych warunkach i przyłgnęli do „Solidarności”, ponieważ uwierzyli, że ona jest zwycięzcą. Pokonała partię po to, żeby zająć jej miejsce.

G.G.: I żywicielem.

S.C.: Zwycięzcą i żywicielem. Uważam, że to nie było dobrą zapowiedzią dla metamorfozy samorządowej lat 90. Widziałem też na Uniwersytecie Gdańskim te szybkie akcesy do „Solidarności” w momencie, kiedy ludzie uwierzyli, że „Solidarność” zwyciężyła partię, więc skoro jest potęgą, lepiej się do

niej przyłączyć. Dopiero wtedy nastąpiła ta fala wznosząca, kiedy ludzie zapisywali się masowo, wcześniej było słabiej. Uważałem wtedy, że to nie jest dobra wróżba na przyszłość, bo ludzie przyzwyczajeni do systemu, wyobrażali sobie, że chociaż partia znika, sama „przegródka” po niej zostaje i w to miejsce wchodzi „Solidarność”. I że w Polsce będzie tak samo, tylko teraz to miejsce zajmą nowi ludzie, którzy „będą dawać każdemu jeszcze więcej niż komuniści”. To nie była zmiana świadomościowa, o której bym marzył.

Mówiłem wcześniej o ludziach, którzy czują głód historycznego cięcia. Uważam, że błędem przynajmniej części polityków było wtedy – i jest dzisiaj – to, że nie stoją na dwóch nogach. To znaczy, nie przyglądają się uważnie społeczeństwu, w którym żyją i działają. Są przekonani, że powinni przede wszystkim realizować swoje wypieszczone przez siebie polityczne pomysły niż przyglądać się temu, jakie jest realne środowisko społeczne, w którym działają. Czego ono właściwie chce. PiS nie wymyślił swojego programu, on przejął ten program od jednej trzeciej społeczeństwa. Orientacja polskiej kultury sprawiała, że masa ludzi miała w 1989 r. poczucie niedosytu. I wtedy PiS im powiedział: „Te wybory 4 czerwca to nie były wybory prawdziwe, bo brała w nich udział część komunistów. To dopiero my otworzymy nową epokę”. Niestety, bardzo im „pomogła” w tym otwarciu nowej epoki katastrofa smoleńska. Znaleźli swój krwawy mit, na którym oparli swoją strategię, przyciągając do siebie miliony Polaków.



Zdjęcie zrobione w siedzibie Instytutu Kultury Miejskiej w budynku Kunsztu Wodnego w Gdańsku.

Fot. M. Kuropatwińska

G.G.: Nie było postawionej wyraźnej granicy.

S.C.: Pan ma pogląd taki, że trzeba zerwać z tą martyrologiczną wizją polskiej historii, z pomnikami klęsk, ale realia społeczne są inne. PiS przyjmuje zupełnie inną strategię. Polacy są tacy, jacy są, i my to teraz wykorzystamy. Nie będziemy starać się ich zmieniać, tylko będziemy podsycać to, co w nich jest. Ludzie z Nowogrodzkiej wykorzystali grunt przygotowywany przez Romana Dmowskiego i 50 lat PRL-u.

Mnie to wszystko jest obce. Ja mam w sercu podobne marzenia jak Pan. Zastanawiam się tylko nad tym, jak z jednej strony realizować nasz pomysł liberalno-demokratyczny na Polskę, a z drugiej strony, brać pod uwagę

nie zawsze przyjemne realia świadomości społecznej, która, niestety, nie zmienia się w dwa tygodnie, tylko są to cykle 10-letnie. Żeby zmiana społeczna nastąpiła naprawdę, musi minąć 10–20 lat. I to jest dla polityków straszna rzecz, ponieważ rytm zmian świadomości społecznej nie pokrywa się z ich aktywnością i oni się męczą przez to, że on biegnie inaczej niż oni chcą. Nie wiem, jak z tego wybrnąć. Słabością demokracji jest myślenie w kategoriach od wyborów do wyborów. I łaknienie natychmiastowego sukcesu. Tymczasem, dobry polityk myśli w kategoriach „długiego marszu”. Ma w sobie żelazną cierpliwość, a nie nerwicowe pragnienie szybkich zmian. Jeśli on jest nieodporny na klęskę, nie powinien się brać za politykę.

G.G.: Jednym z wątków kampanii do sejm i senatu 2023 r. jest wątek antyniemiecki. Już nie chodzi mi o to, że PiS to wykorzystuje, ale dlaczego starsza osoba zagadnięta przez dziennikarza na ulicy wyzywa Tuska od zdrajców? Dlaczego to jest dalej w społeczeństwie?

S.C.: Po pierwsze dlatego, że nie ma w Polsce rodziny, która nie została jakoś zraniona przez Niemców. Także Pana rodzina.

G.G.: Ale teraz Niemcy są inne...

S.C.: To jest zupełnie inna sprawa. Wiedza o Niemcach dzisiejszych jest w Polsce bardzo słaba, a telewizja rządowa konsekwentnie Niemcy demonizuje każdego dnia i to skutecznie. W każdej polskiej rodzinie jest niedobra pamięć o Niemcach. Takie są fakty. Ktoś był w obozie, ktoś był zabity, ktoś był wypędzony, to istnieje w rodzinnej pamięci i to jest przekazywane dzieciom. Wystarczy porozmawiać z dziadkiem o tym, co on przeżył podczas II wojny światowej.

G.G.: Nie mam uprzedzeń do współczesnych Niemiec. A tutaj Merkel czy von der Leyen urasta do roli współczesnych ciemnych Niemców.

S.C.: Miałem na ten temat wykład w Niemczech na Uniwersytecie Humboldta, jak obraz Niemiec jest formowany przez propagandę PiS. Najkrócej: wedle wzoru „Angela Merkel to córka Hitlera, a Tusk to jej podły sługa”. I to działa na jedną trzecią polskiego elektoratu. Właśnie dlatego, że jest takie prostackie i niedorzeczne. Sporo Polaków

chce widzieć świat jako czarno-biały. I PiS im daje taki właśnie obraz świata.

G.G.: Ale muszą być pokłady wewnątrz.

S.C.: Te pokłady, oczywiście, są i także w nas samych, to znaczy we mnie i w Panu. Zapytam Pana na przykład, czy zdobyłby się Pan na to, żeby usunąć z lektur szkolnych „Krzyżaków” Sienkiewicza?

G.G.: Nie.

S.C.: No widzi Pan, a tam jest wszystko już gotowe. To jest endecka książka, która z jednej strony, pięknie głosi chwałę oręża polskiego, a z drugiej, utrwała w głowach kolejnych pokoleń Polaków przekonanie, że Niemcy byli, są i będą odwiecznym germańskim wrogiem narodu polskiego. Że się nigdy nie zmienia. To jest główne przesłanie tej powieści. Wystarczy podstawić pod Konrada von Jungina Donalda Tuska i mamy gotowy szablon, co powinniśmy myśleć o dzisiejszych Niemcach. W Internecie widziałem prawicowe fotomontaże, jak Tusk składa hołd w krzyżackim Malborku. Jego postać została wklejona do zdjęcia z filmu „Krzyżacy”.

G.G.: Ale przecież nie można myśleć ahistorycznie.

S.C.: Ale Pan to mówi do mnie? Niech Pan powie to do tych ludzi, którzy co roku oglądają „Krzyżaków” w telewizji. Ten film steruje podprogowym myśleniem. Mit Niemca jako wiecznego „Krzyżaka” siedzi w głowie wszystkim, nawet dzieciom. Że ci podli „Krzyżacy”, nie dość, że zamęczyli na śmierć piękną, przeczystą, niewinną polską dziewczynkę Danusię, to jeszcze na dodatek nigdy

nie zapłacili za swoje zbrodnie na Polakach. Do tego dochodzi prawdziwy polski kompleks niższości wobec Niemców, oparty na przekonaniu, że chociaż oni dopuścili się tyłu zbrodni, mają lepszą od nas organizację życia społecznego, instytucjonalnego, państwowego, są nieprzytomnie bogaci, bardziej gospodarni, dokładni, punktualni i obrotni. Co niekoniecznie jest prawdą, bo na przykład, kiedy jakiś czas temu byłem w Niemczech, pociąg z Hamburga do Berlina spóźnił się o godzinę, ale w polityce nie decyduje to, co jest naprawdę, tylko to, co ludzie mają w głowach. Tymczasem część naszych polityków nie interesuje się tym,

co ludzie mają w głowach. Idą raczej trybem lodołamacza, mają swój projekt, prą do przodu, forsując swoje wizje, które uważają za dobre. A kry są odporne i nie zawsze rozstępują się przed dziobem.

G.G.: Gdyby nie było takich ludzi, to nie byłoby tego, co jest nazwane rozwojem...

S.C.: Wiem, tylko że czasem następuje odklejenie się od rzeczywistości. I wtedy można przegrać wybory.

G.G.: Dziękuję za rozmowę. Z pewnością niedokończoną...



Trwać z honorem¹

Bogdan Borusewicz

Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL.
Posel na Sejm I, II, i III kadencji (1991–2001),
senator VI, VII, VIII, IX, X i XI kadencji. W latach
2005–2015 marszałek Senatu VI, VII i VIII kadencji,
od 2015 wicemarszałek Senatu IX i X kadencji.



Grzegorz Grzelak: Jakie jest Twoje najważniejsze doświadczenie z nielegalnej działalności w latach 1970–1989? Pamiętasz lata 70. XX w., czas pewnej izolacji społecznej i samotności? Chociaż w gronie swoich przyjaciół nie czuliśmy się samotni. Pisaliśmy hasła niepodległościowe na murach. Chcieliśmy coś robić, żeby przełamać obojętność czy zastraszenie społeczeństwa.

Moje środowisko Ruchu Młodej Polski to środowisko równolatków spotkanych w liceum; zawsze byliśmy razem. Ty masz inną historię. Pamiętam, jak spotkałem Cię pierwszy raz w Twoim mieszkaniu

w górnym Sopocie. Już wtedy byłeś dla mnie guru, a jednocześnie kimś chodzącym własnymi ścieżkami. Jak sobie dawałeś radę w tej trudnej sytuacji?

Bogdan Borusewicz: Dla mnie ta sytuacja nie była trudna. Kiedy zaakceptowałem to, że mogę siedzieć w więzieniu, że nie będę miał pracy, to nie była dla mnie trudna sytuacja [uśmiech]. Dla was, młodszych, którzy próbowaliście się przebijać, to była inna sytuacja. Studia to osobna rzecz. Szliście do pracy, byliście z niej usuwani, to na pewno było bardzo trudne. Ja wiedziałem, że nie dostanę żadnej pracy. Czas studiów był „czasem tymczasowym”, nawet pewnej „niefrasobliwości”. Natomiast od 1977 r., kiedy kończyłem studia, dużo się zmieniło.

G.G.: Czy nasza odwaga pochodziła z naszej niefrasobliwości?

¹ Niniejszy tekst powstał w wyniku autoryzowanej rozmowy przeprowadzonej w siedzibie Biura senatorskiego Bogdana Borusewicza w Gdańsku pod koniec października 2023 r.

B.B.: Nasze pokolenie jest pierwszym pokoleniem, które nie było przestraszone stalinizmem. Stalinizm przestraszył naszych rodziców, bo był straszny. My byliśmy wychowani w socjalizmie, który nie rozstrzeliwał tych, którzy byli przeciwni. Represje były ograniczone. Wiedziałem, że trzeba to wykorzystać i że to ryzyko się opłaca. Oczywiście, mogła być taka sytuacja, jak w grudniu 1970 r., ale to były sytuacje nadzwyczajne, kiedy oni strzelali do ludzi, by stłumić protesty. My weszliśmy w taką sytuację, kiedy nie było akurat protestów. Po Gomułce, w czasie władzy Gierka, powstała taka możliwość i zupełnie świadomie uważałem, że trzeba z niej skorzystać.

Oprócz tego, bardzo ważne były ta wspólnota opozycyjna, braterstwo, wsparcie i pomoc. Mimo że różniliśmy się politycznie, to w pewnym momencie wiedziałem, że mogę liczyć na wszystkich.

Po to, żeby nas nie zamknęli „pod kłosem”, świadomie przebijałem się na zewnątrz „bańki środowiskowej”, w której komuniści chcieli nas, czyli do robotników, zamknąć. Myśleli zapewne: to studenci, niech oni sobie tam kombinują i są przeciw. Przez kilka lat zadawałem sobie pytanie, czy mamy wpływ, poza naszym środowiskiem, na innych. Bo przecież w naszym otoczeniu były miłości, potem małżeństwa, normalnie się żyło. Ale ja starałem się cały czas przebijać na zewnątrz, stąd to zainteresowanie robotnikami. I udało mi się przebić.

G.G.: Mówisz, jakbyś stanowił element integralny mojego środowiska, czyli Ruchu Młodej Polski.

B.B.: Tak. Pilnowałem, żeby nie zwiększać różnic między Ruchem Młodej Polski a Komitetem Obrony Robotników, tylko współdziałać, robić wspólne rzeczy. Moje środowisko robiło wiece pod stoczną 16 grudnia i robiliśmy to wspólnie, chociaż wiadomo było, że to ja robię i ja biorę za to odpowiedzialność. Wy z kolei robiliście wiece 11 listopada, z czego się cieszyłem. Jak zaczęliście robić wiece 3 maja, to nie byłem zadowolony, bo byłem przekonany, że represje, które były po każdym takim wydarzeniu (czyli trzy razy do roku), to za dużo. Uważałem, że podczas wieców trzeba się koncentrować, żeby to jakoś wyglądało, żeby przychodzili ludzie. Nie było nas aż tak dużo, więc za każdym razem, gdy robiliśmy wiec, były represje. Trzeba było mieć to na względzie.

G.G.: Chciałem Cię zapytać o robotników. Jak do nich dotarłeś, jak ich zainteresowałeś?

B.B.: Odpowiedzią jest Grudzień 1970. Każdy przeżywał ten moment – i robotnicy, i my, dla nas wszystkich to było coś cennego. Ten temat interesował także studentów i młodzież szkół średnich. Analizowałem także, jaki jest odbiór poza naszym środowiskiem. Miałem odpowiedź zwrotną, jak jesteśmy odbierani, czy udaje nam się przebijać, czy nie. Pierwsza taka odpowiedź była podczas głosowania do Sejmu w lutym lub marcu 1980. Wcześniej były rady narodowe, których obrady rozbijaliśmy wchodząc na spotkania wyborcze.

G.G.: Pamiętam, gdy razem z Aramem Rybickim byłem na takim spotkaniu

wyborczym i żądałem nie jednej listy Frontu Jedności, tylko pluralizmu. Gdy wyszliśmy z tego spotkania, na dole czekali już na nas ludzie z SB...

B.B.: W 1980 r. przed kościołami rozdaliśmy 30 tys. ulotek nawołujących do bojkotu wyborów. W Gdańsku frekwencja na wyborach wyniosła 92,24 proc. przy ogólnej frekwencji 98 proc. Wtedy zobaczyłem, że jest to wyraźna odpowiedź na nasze działania i że mają one wpływ na ludzi. To nie było tylko 30 tys. ulotek, to był także kolportaż pisma „Robotnik” do Stoczni. Co 2–3 tygodnie systematycznie szło tam tysiąc egzemplarzy tego pisma. W czasie tego głosowania zobaczyłem, że mamy wpływ.

W styczniu 1980 r. organizowałem kolejne spotkanie w Akademiku nr 1 w Gdańsku-Brzeźnie. Na spotkanie zaprosiłem studentów i młodych robotników, którzy byli dla mnie grupą docelową. Na jedno z takich spotkań wysyłałem Donalda Tuska, który przeprowadził wykład nt. marszałka Józefa Piłsudskiego. Na to spotkanie nie weszła bezpieka. Ale inna sytuacja była przy następnym zebraniu, gdzie chyba miał być Macierewicz. Bezpieka wówczas weszła do akademika, spotkanie się nie odbyło, Macierewicz został zatrzymany już chyba w Warszawie, ale ludzie przyszli. Większość została wylegitymowana i zawieszona na komendę milicji przy ul. Białej w Gdańsku-Wrzeszczu. Aż 19 to byli młodzi robotnicy i kilku studentów. Mówię o tym, by pokazać, że udało się przebić do robotników.

Te wieści w rocznicę Grudnia 1970 to były próby przebijania się do ludzi, którzy nie byli

bezpośrednio w naszym gronie. Było widać, że z biegiem czasu przychodzi coraz więcej ludzi. W 1977 r. było kilkuset studentów, tyle samo bezpieki. Potem w 1978 r. – 2 tys. osób, w 1979 r. – 4 tys. osób. Od stycznia 1980 r. władze zaczęły represjonować robotników, czego wcześniej unikały. Konsekwencją tych represji było wyrzucenie Anny Walentynowicz, wcześniej innych – Andrzeja Kołodzieja, Aliny Pienkowskiej, która była pielęgniarką i którą przenieśli do „Elmoru”, poza Stocznę. Niektórych skutecznie zastraszone. Udało się nam przejść z działań indywidualnych do działań zbiorowych. Jak wcześniej mówiłem, działałem indywidualnie, wolałem tak robić ze względu na agentów, przepływ informacji do bezpieki, wiedziałem, że indywidualnie jest lepiej.

G.G.: Jestem po lekturze i temu aktu bezpieki, które mi udostępniłeś i jestem pod wrażeniem rzeczywistych informacji, które są w tych aktach dotyczących opozycji demokratycznej. Widzę, że pracował tam sztab ludzi, który nas rozpracowywał.

B.B.: To byli analitycy, nie „bezpieka liniowa”. Z tego jasno wynika, jak narastała opozycja. W 1974 r. pisali, że w Trójmieście złapali jedną ulotkę.

G.G.: Ten aparat analityczny cały czas pracował i na podstawie jakichś szczątkowych informacji potrafił określić wartość poszczególnych grup i scharakteryzować ich działalność.

B.B.: Mój „aparat analityczny” też pracował. Wiedziałem, jak oni oceniają. Kiedy zaczęli represjonować robotników, to

zobaczyłem, że zaczęli uważać, że to co robimy, to poważna sprawa, która „się dzieje”. Znalazłem potem dokument, analizę ruchów przyopozycyjnych (chłopskich, robotniczych). Pisali w tych dokumentach, że wszędzie opanowali te środowiska poprzez rozbitcie, przejęcie – tylko w Gdańsku nie. I że jest to problem. To jest dokument z 1979 r.

G.G.: A dlaczego w Gdańsku nie?

B.B.: Nie piszą tego. Nie udało się. Z różnych względów, ale pamiętajmy także o Adamie Hodyszu.

G.G.: Później działałeś już w niepodległym państwie. Na ile ważne były te doświadczenia z okresu przed 1989 r. dla Twojej późniejszej działalności politycznej? Poznawałeś ludzi, widziałeś, jak tworzą się ruchy masowe, cała „Solidarność”. Czy można powiedzieć, że ten okres życia w podziemiu miał wpływ na Twoją późniejszą działalność publiczną?

B.B.: Usystematyzujmy to. Działalność opozycyjna to jest ta działalność do sierpnia 1980 r. Później była jawna „Solidarność”, a potem podziemie. Podziemie było dla mnie niezmiernie ważną rzeczą, chociażby dlatego, że trwało tak długo.

G.G.: Jak się czuleś w sytuacji coraz mniejszego zainteresowania – demonstracje po roku 1982 były coraz mniejsze, ludzie coraz bardziej przyzwyczajali się do tej sytuacji. Ty zostałeś ostatni w RKK. Miałeś uczucie osłabienia, napięcia społecznego wokół „Solidarności”?

B.B.: Tak, miałem takie uczucie. Nie jest to przyjemne, gdy słyszysz, że kolega został aresztowany, że jakaś nowa struktura została rozbita. Nie miałem złudzeń, że na krótką metę wygramy, już od początku, gdy Jaruzelski zaatakował. Ale wiedziałem, że trzeba zrobić wszystko, by tę walkę przyciągnąć, by zyskać czas na zorganizowanie się. Dlatego przygotowałem drugi strajk w Stoczni Gdańskiej, gdzie w zasadzie nie było ludzi. Było kilkaset osób, dlatego ściągałem studentów.

Ten strajk rozpoczął się 15 grudnia 1981 r. To był drugi strajk, pierwszy się właśnie zakończył. Robotnicy zostali wyprowadzeni, szefostwo strajku zostało aresztowane i Stocznia Gdańska była pusta. W Stoczni Remontowej jeszcze byli ludzie, bo tam ZOMO (Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej) jeszcze nie doszło. Na nowo zorganizowałem strajk i ściągnąłem studentów. Powiedziałem, by zakończyli strajki na uczelniach i przyszli do Stoczni. Chcieliśmy pokazać, że są jacyś ludzie i będzie jakiś opór. Miałem świadomość, że dopóki Stocznia nie zostanie spacyfikowana, dopóty Jaruzelski nie wygra. Że jest to symbol i jest to istotne. Dlatego zdecydowałem się na duże ryzyko.

Gdy przyszli studenci z Politechniki Gdańskiej, opiekunowie zapytali mnie, czy dają studentom gwarancję bezpieczeństwa? Odpowiedziałem zgodnie z prawdą: jakie gwarancje mogę dać? Tu będzie bardzo niebezpiecznie. To są dorośli ludzie. Poprosiłem, by przyszli do Stoczni, ponieważ nawet największy strajk na uczelni nie ma takiego znaczenia, jak w Stoczni. Oni wzmacniają ten strajk. Ale żadnych gwarancji bezpieczeństwa

nie mogę dać. Zdawałem sobie sprawę, że mogą strzelać. Na drugi dzień, po wydarzeniach w Kopalni Wujek, już wiedziałem, że strzelają. Do końca nie wiedziałem, czy tak będzie w Gdańsku. Oczywiście, w stanie wojennym były takie sytuacje, że wzywałem do demonstracji i ludzie ginęli. Nie były to jednak przypadki masowe, ale pojedyncze.

Oczywiście, opór słabł, ale bardzo długo był wysoki. Sądziłem, analizując sytuację z 1905 r. w carskiej Rosji, że ta atmosfera rewolucyjna utrzyma się najwyżej rok. A później społeczeństwo jest już rozdrobnione, jest aparat władzy, który werbuje agenturę, rozbija struktury. W Polsce te nastroje rewolucyjne utrzymały się znacznie dłużej, bo do 1984 r. Wówczas nastroje opadły.

Jak my wszyscy, byłem wychowany w duchu powstańczego romantyzmu. W szkole mieliśmy lekcje o powstaniach kościuszkowskim, listopadowym, styczniowym i wiedziałem, że trzeba trwać z honorem. Wiedziałem, że nie mogę zrobić nic takiego, co osłabi ten opór, myślałem, że może następne pokolenie to podchwyci. Przecież my stworzyliśmy trzeci raz państwo podziemne w naszej historii: pierwszy raz to powstanie styczniowe – rząd narodowy, pieczęć narodowa, policja. Po raz drugi w czasie okupacji niemieckiej i chwilę po wojnie. Po raz trzeci – nazwaliśmy te struktury nie „państwem podziemnym”, ale „społeczeństwem podziemnym”. Niektórzy mówili nawet, żebyśmy zrobili sądy podziemne, ale to była inna struktura, chociaż podobna do tych dwóch poprzednich.

Społeczeństwo podziemne miało elementy z państwa podziemnego. Było kierownictwo, struktury, druk, kolportaż, przerzuty

za granicę. Byli także ludzie, którzy nas słuchali, którzy mieli do nas zaufanie i nie można było tego zaufania zawieść. Trzeba było siedzieć do końca. Każdy myślał o powrocie do domu, ale tylko przez więzienie. To jest powrót z honorem.

G.G.: Kiedyś przez Ciebie poznałem agenta SB... To nie jest zarzut do Ciebie, ale chciałem zapytać, jak się broniłeś przed ludźmi, którzy donosili?

B.B.: To było w czasie opozycji. Kapitan Adam Hodysz z nami współpracował i dawał nam informacje nie tylko o agentach, ale i o funkcjonowaniu bezpieki. To było dla mnie niezwykle ważne. W związku z tym wiedziałem, jak ona działa, analizowałem wpadki, aresztowania. W państwie totalitarnym to zasada. Bo gdzie ci agenci byli wstawiani? Tam, gdzie było niebezpiecznie. Czy mi coś dało społeczeństwo podziemne? Oczywiście, znajomość ludzi, natury ludzkiej, procesów. Została wiedza, którą mogę służyć ludziom, którzy nie mają tej wolności do dzisiaj. Pierwsza ekipa, którą wyznaczyłem do Sejmu i Senatu w 1989 r., to byli ludzie z podziemia. Przeszli podziemie i miałem do nich pełne zaufanie. Musiałem mieć do nich pełne zaufanie, ponieważ nie wiedziałem jeszcze wtedy, co dalej będzie.

G.G.: Twoja rodzina pochodzi z Wileńszczyzny. Ty urodziłeś się w Lidzbarku Warmińskim...

B.B.: Doświadczenie ludzi z Wileńszczyzny, którzy tutaj się znaleźli, naszych rodziców i ich dzieci, były inne niż tych z Generalnego Gubernatorstwa lub w Poznańskiego

wcielonego do III Rzeszy. Tam było także doświadczenie związane z okupacją rosyjską. Tym wyraźnie się różniliśmy; po wojnie nasi rodzice nie mieli złudzeń. Zawsze się dziwiłem tym, którzy przystąpili do partii, a pochodzili z tamtych stron. A byli tacy w partii, np. Fiszbach.

Mój ojciec strasznie się bał. Był w „defensywie psychologicznej”, mówił, że komunizm musi upaść, ale najpierw opanuje cały świat. To pokolenie żyło w strachu. Mój ojciec słusznie się bał, bo w Armii Krajowej walczył także z Rosjanami. Wojna partyzancka zawsze jest straszna. Partyzanci w zasadzie nie biorą do niewoli, rozstrzelują. Ojciec nigdy nie mówił o swojej drodze partyzanckiej, nie był w oddziale leśnym, ale był w strukturach terenowych. Cała inteligencja na Wileńszczyźnie, szczególnie inteligencja wiejska, była w partyzantce. To było powszechne jako zasada. To doświadczenie i stosunek do tego systemu, nieufność, a nawet wrogość, rodzice przenieśli także tutaj, do tej nowej Polski. Ci ludzie nie byli aktywni, byli wycofani, a ci co byli aktywni, poszli do więzienia na Wronki i Mokotów, ale to była mniejszość. Wracając do naszego podziemia, to też była mniejszość, ta która działała przeciwko władzy po wprowadzeniu stanu wojennego, ale to były już wielkie liczby.

Rodzice przyjechali do Polski z Wileńszczyzny pierwszym transportem. Pierwszym, ponieważ mój ojciec uciekał. Pierwszym większym miastem, przez które przejeżdżali, był właśnie Lidzbark Warmiński, dlatego tam osiedli i tam się urodziłem. Poza tym, ludzie nie chcieli za daleko odjeżdżać, bo

myśleli, że może coś się zmieni. Niektórzy dojechali aż do Gdańska.

G.G.: A Wy, kiedy przybyliście do Gdańska?

B.B.: W 1958 r., miałem wówczas dziewięć lat.

G.G.: Uznałeś to miasto za „swoje”?

B.B.: Swoje o tyle, że bawiłem się w lesie z kolegami w Indian, miałem swój plac zabaw itd. Ale uznałem Gdańsk, Sopot za „swoje” miasto dopiero po strajku w Stoczni w 1980 r.

G.G.: A do 1980 r. jaki miałeś stosunek do Gdańska, Sopotu i Gdyni? Dużo tu ważnych miejsc z przeszłości: Westerplatte, Hel, Victoriaschule, Gdynia...

B.B.: O tych rzeczach nie uczono w szkole, wiedzy nie miałem z domu rodzinnego, rodzice w żaden sposób nie byli związani z Trójmiastem. Gdynia była osobno, była zupełnie innym miastem. Znałem Sopot i Gdańsk, który przed wojną był Wolnym Miastem z większością niemiecką. Z Polonią też nie miałem nic wspólnego, dopiero ją poznałem i uświadomiłem sobie, że tacy ludzie jeszcze tu na Pomorzu mieszkają, gdy ukrywałem się u wspaniałej rodziny w Sopocie. Z historią Gdańska nie czułem związku. To nie była moja historia. A gdzie moja była, nie wiem. Na pewno nie była to historia wileńska, bo to była historia moich rodziców. Jak mama pytała, gdy wracałem z plaży, czy jest miękki piasek, odpowiadałem, że tak, jest miękki. Mama mówiła, że w Wilii jest bardziej miękki. Mówiłem: mamu, jak może być bardziej miękki? Dopiero, jak byłem pierwszy raz w Wilnie i wszedłem do Wilii, to rzeczywiście poczułem, że mama miała rację.

G.G.: Zacząłeś być gdańszczaninem po Sierpniu 1980. Co to znaczy?

B.B.: Ponieważ zacząłem się z Gdańskiem utożsamiać. Byłem dumny z Gdańska. Widziałem, że taka przemiana nastąpiła u wszystkich.

G.G.: A nie byłeś dumny już po Grudniu 1970?

B.B.: Nie, ponieważ Grudzień 1970 zakończył się straszną przegraną. Przed Grudniem 1970, gdy wsiadałem do kolejki elektrycznej, słyszałem szum rozmów pasażerów. W Grudniu 1970 w SKM panowała cisza absolutna. Nikt z nikim nie rozmawiał. Tak wszyscy byli zszokowani. Grudzień był straszną przegraną.

G.G.: Po Sierpniu 1980 czułeś się współautorem wygranej i dlatego byłeś dumny?

B.B.: Dumni czuliśmy się wszyscy i uważałem, że wszyscy powinniśmy tę dumę czuć. Ja przygotowałem i odpaliłem ten strajk, a potem czuwałem na zapleczu, aby Lech Wałęsa „nie zбочył”. Wałęsa był później tym, który ciągnął, a ja pchałem. I myślałem – co dalej, co dalej, co dalej?

W 1981 r., kiedy zostałem wypchnięty z kierowania „Solidarnością” przez Wałęsę, pojawiła się możliwość wyjazdu na urlop. Byłem z Aliną i jej synem Sebastianem w Zakopanem w Tatrach. Schodziliśmy z Giewontu i spotkaliśmy wówczas kobietę ok. 40-letnią z chłopakiem ok. 8-letnim, którzy schodzili z dużą trudnością. Szlak nie był trudny, ale widziałem, że ta pani schodzi z dużymi problemami, jest bardzo przerażona i ma pod opieką dziecko. Zacząłem ją holować na dół,

podtrzymywać na duchu, czasem podtrzymując za rękę. Sprowadziłem ją i dziecko do Zakopanego. Tam kobieta dziękując mi, zapytała: a skąd pan jest? Zawsze się wzruszam, gdy to opowiadam. Odpowiedziałem, że jestem z Gdańska. Ona na to, no tak, bo tacy są ludzie z Gdańska. I to była ta duma z tego, że „jestem z Gdańska”. Nie z tego, że zrobiłem strajk, tylko z tego, że usłyszałem: „bo tacy są ludzie z Gdańska”.

G.G.: Powiedziałeś mi niedawno, skąd się wzięły regiony w Polsce.

B.B.: Ujawnię, skąd wzięły się w „Solidarności” i później w Polsce pojęcia regionalny i komisje zakładowe, czyli regiony i regionalizm. Pisałem pracę magisterską o organizacji polityczno-wojskowej „Unia”. To było ideologiczne ugrupowanie plasujące się między Narodową Demokracją a Stronnictwem Pracy w okresie wojennym. Kiedy czytałem ich publikacje w gazetkach podziemnych, bardzo stawiano tam na regionalizm. W tej organizacji było bardzo dużo rzeczy, które mi się nie podobały, np. stosunek do Żydów, ale ten regionalizm bardzo mi się podobał.

Na czymś musimy budować. To może państwo trzeba zdecentralizować, oprzeć na tradycjach regionalnych. W niektórych miejscach nie można, bo to były tereny, które weszły do Polski, tzw. ziemie zachodnie i północne. Tam, w szczecińskim, nie dało się oprzeć na żadnych tradycjach regionu, ale w innych miejscach, oczywiście tak: Ślązacy, górale, Kaszubi, Wielkopole, Podlasie. Część Polski to była „stara” Polska, gdzie była tradycja; na Pomorzu mogliśmy oprzeć się na Kaszubach. I wpisałem do



Bogdan Borusewicz w 1977 r.

Fot. Józef Borusewicz

statutu „Solidarności” regiony. Związek składał się z regionów, a konsekwencją tego były zarządy regionalne i prezydium. Regiony, a nie województwa. Projekt statutu pisali Jan Olszewski i Wiesław Chrzanowski, ale tego nie było w ich propozycjach. Te zapisy wprowadziłem, wzorując się na „Unii”.

Najniższa komórka organizacyjna związku to komisja zakładowa, co było ukłonem w kierunku eurokomunizmu. W Hiszpanii pod koniec rządów Franco były tworzone przez komunistów *comisiones obreros*, co w tłumaczeniu oznacza „komisje robotnicze”. To były jawne komórki niezależnych

związków, na poziomie zakładów. To nie był cały związek, tylko jego organizacje na poziomie zakładów. Aby uniknąć nazwy komitety, bo kojarzyły się dwuznacznie, wymyśliłem „komisje” – podobnie, a jednak zupełnie inaczej. To był drugi element, który wprowadziłem do statutu „Solidarności”. To zafunkcjonowało i funkcjonuje do dzisiaj.

A w związku z tym, że Związek miał wpływ na organizację państwa, to było łatwiej mówić o regionalizmie państwa. Regionalizm jest dobry i nie należy go zwalczać. A były takie tendencje, gdzie mówiono: Ślązacy – po co Ślązacy? Oni oderwą nam Śląsk. Dlatego też wspierałem tę inicjatywę. Mówiłem o tym publicznie w Radiu Gdańsk. Wcześniej Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie na czele z Lechem Bądkowskim. Wtedy już go nie było, ale wcześniej zrobił wspaniałą robotę.

G.G.: Jak to się stało, że PiS w ostatnich ośmiu latach działał przeciwko samorządom? Czy to jest kwestia przyjęcia jakiejś określonej ideologii centralizmu państwowego? Jesteśmy po wczorajszej sesji sejmiku (30 października 2023 r.) i dyskusji dotyczącej wyborów parlamentarnych 15 października 2023 r. Argumentacja PiS-u była taka, że tendencje decentralizacyjne prowadzą do dezintegracji państwa. Lech Bądkowski, o którym wspominałeś, mówił wyraźnie, że samorządność terytorialna to raczej wzmocnienie państwa. Skąd to się wzięło w PiS-ie? Czy wynika z mentalności Jarosława Kaczyńskiego? Skąd się wzięła ta postawa antysamorządowa?

B.B.: Jarosław Kaczyński był uczniem znanego profesora Stanisława Ehrlicha, promotora jego pracy doktorskiej, zaszczerpił w nim myśl brzmiącą: naczelnym prawem jest wola narodu. To mówił też jeden z ideologów nazizmu. Nie mówię, że Kaczyński jest nazistą, ale on uważa, że ma być jednolita władza narodu, hierarchicznie zbudowana. Małgorzata Gładysz mówiła mi, że w 1989 r. na posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, podzespołu samorządowego, gdzie była mowa o wyborach samorządowych, wszedł Jarosław Kaczyński i powiedział, że trzeba przygotować „listę krajową” do samorządu. Został tam wysmiany. Według Kaczyńskiego, nowe struktury mają być na wzór tych komunistycznych. Wczoraj byłem na sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego. To było bardzo ciekawe, ponieważ klub PiS w odpowiedzi na projekt uchwały w sprawie przyjęcia stanowiska w związku z wyborami parlamentarnymi przeprowadzonymi 15 października 2023 r. i przyjęcia postulatów wzmocnienia samorządów terytorialnych, powiedział, że jest jej przeciwny, ponieważ jest przeciwny wzmocnieniu samorządów i wzmocnieniu władzy Unii Europejskiej. Z tego wynika dla mnie, że PiS z przegranych wyborów nie wyciągnął żadnych wniosków. A przegrał je m.in. dlatego, że ograniczał samorządy i zabierał im kompetencje. Centralizował państwo i chciał nas wyprowadzić z Unii Europejskiej. To były przyczyny tak dużej frekwencji i dlatego PiS przegrał wybory. Rozumiem, że członkowie samorządu z PiS-u wojewódzkiego mogą być we władzach tego samorządu, występując przeciwko niemu [śmiejch].



Zdjęcie zrobione w Biurze senatorskim Bogdana Borusewicza w Gdańsku.

Fot. M. Kuropatwińska

W Europarlamencie występują przeciwko Unii Europejskiej. Pecunia non olet [z łac.: Pieniądze nie śmierdzą].

G.G.: Mam ostatnie pytanie: co zrobić z senatem? W odbiorze społecznym on w znacznym stopniu powieli izbę polityczną, jaką jest sejm. Przez całą swoją działalność samorządową zawsze nawiązywałem do tego, że można to zróżnicować i uczynić z senatu reprezentację bardziej regionalną, samorządową, nie przekształcając ustroju państwa w system federalny. Jednak uczynić z senatu reprezentację regionów. Masz duże doświadczenie w senacie, dlaczego tam ta myśl i pomysł nie ujawniły się?

B.B.: Uważam, że to nie jest dobra droga dla izby wyższej. Byłaby dobra, gdybyśmy poszli

dalej w kierunku regionalizmu. Wtedy te regiony powinny mieć osobną reprezentację i wpływ na podejmowanie decyzji państwowych. Jeśli pójdziemy w tym kierunku i będą osobne podmioty, Polska będzie federacją, to wtedy tak, wtedy ma to sens. Jesteśmy jednak państwem jednolitym i trzeba go decentralizować, ale i podtrzymać tę jednolitość. Niemcy mają zupełnie inną tradycję, tradycję niezależnych państw, którą zlikwidował Bismarck. Jednak ta tradycja cały czas tam jest we wszystkich dziedzinach, świadomości, odrębności, języku (dialektach), nawet w dziedzinie kulinarnej.

Uważam, że polski senat trzeba oddzielić od sejmu. Tak jak w Czechach, wybory do 1/3 senatu są co 2 lata, w takiej sytuacji senat będzie stałym elementem. Uważam, że w polskim senacie trzeba pomieścić to

wszystko, co wymaga ciągłości: komisje śledcze, obronę narodową i politykę zagraniczną. Trzeba oddzielić kadencyjnie senat od sejmu. Gdy kadencje się pokrywają, wówczas nie ma ciągłości i jest tak, jak w tej chwili: „stary” sejm i senat działa do momentu powołania nowego.

To jest kuriozalne, bo wyobraźmy sobie, że już po wyborach marszałek Witek zwołuje sejm i dokonuje zmian. Pamiętam, że kiedyś tak było, coś wymagało bardzo szybkiej interwencji i po wyborach został zwołany „stary sejm”. W moim pojęciu, wtedy to był „zgrzyt”. Są nowi posłowie, ale jeszcze działa „stary” sejm, można uchwalić różne rzeczy, np. że wybory są nieważne; niech się martwi Sąd Najwyższy, który będzie to rozstrzygać.

G.G.: Dziękuję za rozmowę.



CZĘŚĆ IV

-

Dokumenty

SEJMIKU WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO**z dnia 30 października 2023 roku****w sprawie przyjęcia stanowiska w związku z wyborami parlamentarnymi przeprowadzonymi 15 października 2023 r. i przyjęcia postulatów wzmocnienia samorządów terytorialnych**

Na podstawie art.18 pkt. 20 ustawy z dnia 5 czerwca 1998r. o samorządzie województwa (j.t. Dz.U. z 2022 r. poz. 2094 z późn. zm.¹) oraz § 10 ust. 2 Statutu Województwa Pomorskiego(Dz. Urz. Województwa Pomorskiego z 2002 r. Nr 39 poz. 905 ze zm.)².

Sejmik Województwa Pomorskiego uchwala stanowisko:

15 października 2023 r. w wyborach do Sejmu RP i Senatu RP wzięło udział w województwie pomorskim ponad 75% uprawnionych do głosowania. Dziękujemy mieszkańcom naszego regionu za udział w wyborach i tym samym świadectwo troski o dobro wspólne jakim jest Rzeczpospolita. Po raz pierwszy w historii wolnej Polski tak wielu z nich skorzystało ze swoich obywatelskich praw i wybrało reprezentantów do parlamentu. Wyłoniony przez Naród - Sejm i Senat będzie miał, dzięki temu silny mandat do stanowienia prawa i wyboru nowego rządu.

Z nadzieją przyjęliśmy fakt, że szczególnie młode pokolenie Pomorzan tak licznie wzięło udział w wyborach. Aktywność młodzieży, która świadomie włączyła się w kształtowanie życia publicznego kraju i regionu stała się dowodem niezwyklej żywotności ducha patriotyzmu obywatelskiego. Ludzie, którzy wyrosli w Polsce, będącej już integralną częścią NATO i Unii Europejskiej, wpłynęli w dużej mierze na wysoką frekwencję i wyniki wyborów. Chęć kształtowania sceny politycznej, a tym samym przyszłości państwa, skłoniła bardzo wielu z nich do udziału w elekcji parlamentarnej. Młode Polki i Polacy pokazali, że swój kraj chcą urządzić zgodnie ze swoimi potrzebami i marzeniami.

¹ Zmiany tekstu jednolitego wyżej wymienionej ustawy zostały ogłoszone w: Dz.U. z 2023 r. poz. 572 oraz poz.1688.

²Zmiany tekstu jednolitego Statutu zostały ogłoszone w: Dz. Urz. W.P. z 2004r. Nr 56, poz. 1095, z 2006r. Nr 80, poz. 1691, z 2008r. Nr 76, poz. 1993, z 2013 r. poz. 3157, z 2018 r., poz. 4123.

Inauguracja nowej kadencji Sejmu i Senatu niemal zbiegła się z jubileuszem 25-lecia pierwszych wyborów do sejmików województw i wprowadzeniem w całym kraju samorządów regionalnych. Przypomnijmy, że – zgodnie z ratyfikowaną przez Polskę Europejską Kartą Samorządu Lokalnego – samorząd terytorialny stanowi zasadniczą podstawę ustroju demokratycznego i powinien być wyposażony w uprawnienia do skutecznego zarządzania zasadniczą częścią spraw publicznych na własną odpowiedzialność i w interesie mieszkańców. Przez lata to właśnie samorządy terytorialne wszystkich szczebli stały się w wielu miejscach ostoją i szkołą demokracji oraz motorem efektywnej modernizacji kraju.

W związku z tym domagamy się od nowego parlamentu i przyszłego rządu wzmocnienia uprawnień oraz finansów samorządów, a tym samym upodmiotowienia wspólnot lokalnych i regionalnych. Należy przeprowadzić przegląd agend rządowych i w jego wyniku szereg kompetencji instytucji centralnych przekazać, w myśl konstytucyjnej zasady pomocniczości, do samorządów - tj. bliżej obywateli, którzy dzięki temu uzyskają większą kontrolę nad realizacją zadań publicznych. Doświadczenie uczy, że wpłynie to na poprawę transparentności procesu podejmowania decyzji i wzrost sprawności oraz efektywności realizacji ważnych dla społeczeństwa usług.

Apelujemy szczególnie do posłów i senatorów wywodzących się z Pomorza, których mieszkańcy naszego regionu obdarzyli zaufaniem, o zaangażowanie się w parlamencie w prace na rzecz zdecydowanego wzmocnienia polskich samorządów, a tym samym podstaw funkcjonowania wspólnot lokalnych i regionalnych. Przywołujemy także słowa Pawła Adamowicza, który przed laty pisał, że: „do naprawy demokracji potrzebni są zaangażowani obywatele, którzy nie są *jednodniowymi suwerenami*, ale sprawują kontrolę nad rządzącymi w sposób ciągły i systematyczny.”

**Przewodniczący
Sejmiku Województwa Pomorskiego**



Jan Kleinszmidt



Ruch
Samorządowy
TAK! Dla Polski

Program samorządowy
„Polska na TAK!”

Postulaty Ruchu Samorządowego Tak! Dla Polski

[KONSULTACJE SAMORZĄDOWE]



Stabilność gospodarcza
samorządu



Silny samorząd
w gminach wiejskich
i miejsko-wiejskich



Samorządna
szkoła



Samorząd
dla klimatu



Samorządowy model
ochrony zdrowia



Niezależny
Samorząd

POSTULATY PROGRAMOWE

1. Stabilność gospodarcza samorządu

PRZEDSTAWICIELE MIESZKAŃCÓW POLSKICH MIAST, WYBRANI W BEZPOŚREDNICH WYBORACH, SĄ POZBAWIANI MOŻLIWOŚCI PEŁNEGO I SUWERENNEGO DECYDOWANIA O LOKALNYCH PROJEKTACH I INWESTYCJACH POPRZECZ ODEBRANIE ZNAJCZNEJ CZĘŚCI DOTYCHCZASOWYCH ŚRODKÓW FINANSOWYCH. TO MIESZKAŃCOM NASZYCH MIAST ODEBRANO PIENIĄDZE NA NOWĄ DROGĘ, ŻŁOBEK, BASEN, NA REMONTY SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI.

DIAGNOZA:

- Jedyną adekwatną formą rekompensaty za utracone dochody wspólnot lokalnych jest odpowiedni wzrost udziałów tych wspólnot we wpływach podatkowych.
- Jak najwięcej pieniędzy z podatków mieszkańców polskich miast powinno być wydawanych, inwestowanych i zarządzanych właśnie na poziomie wspólnot lokalnych.
- Wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast to do brzy gospodarze, którzy cieszą się zaufaniem mieszkańców. Pozwólmy im zarządzać jak największą częścią wpływów z naszych podatków.
- Zwiększenie udziału wspólnot lokalnych we wpływach z podatku PIT to nic innego jak pozostawienie większej części naszego podatku w naszej gminie, w naszym powiecie, w naszym mieście. Co ważne! Nie oznacza to zwiększenia podatków pobieranych od naszych obywateli. Stawki PIT, kwoty wolne od podatku, różne ulgi pozostają niezmiennie.
- Podział środków publicznych – pieniędzy obywateli polskich miast – powinien być transparentny i niezależny od dotacji, subwencji i innych uznaniowych transferów z poziomu centralnego. Pozwólmy aby w podziale i dystrybucji naszych pieniędzy brały udział organizacje społeczne, organizacje przedsiębiorców i same samorządy, a nie tylko politycy jednej, akurat rządzącej, partii politycznej.
- Pozwólmy wspólnotom lokalnym decydować o tym, czy chcą organizować się samodzielnie czy łączyć w większe organizmy samorządowe i premiuje te, które decydują się na współdziałanie poprzez przyznanie im większych środków. Współdziałanie to wspólne inwestycje, grupy zakupowe (np. wspólne zakupy energii), lepsze planowanie, łączenie potencjałów, synergia działania.
- Zdywersyfikujmy, czyli pomnożmy źródła wpływów dochodów dla wspólnot lokalnych poprzez zapewnienie udziału w podatku VAT jednostkom samorządu lokalnego. Pozwólmy, aby polskie gminy i miasta mogły się cieszyć z dochodów pochodzących ze wzrostu aktywności i konsumpcji ich mieszkańców. Niech samorządy tworzą sprzyjające warunki do tej aktywności i konsumpcji, a wiedzą jak to robić, i niech czerpią z tego owoce.
- Wspólnoty lokalne, samorządy powinny się w jak największym stopniu samofinansować, a nie liczyć na taskę i nie-taskę rządu centralnego. Mieszkańcy polskich miast chętnie rozliczają swoich włodarzy z nie-gospodarności i właśnie dlatego pozostawienie jak największej części podatków mieszkańców w rękach włodarzy jest najefektywniejsze i najbardziej transparentne. Dzięki temu to obywatele decydują **bezsrośrednio kto zarządza ich pieniędzmi.**
- Więcej pieniędzy we wspólnotach lokalnych to więcej spełnionych obietnic wyborczych. To realizacja konkretnych przedsięwzięć i usług publicznych. Konkretnie inwestycje, w każdym polskim mieście w zależności od potrzeb, będą realizowane rzetelnie, planowo i z zachowaniem dobrej jakości wykonania, bo do tego przyzwyczaili nas gospodarze polskich gmin, powiatów i miast.
- Pieniądze w rękach wspólnot lokalnych to przede wszystkim decyzyjność. To możliwość stabilnego i systematycznego rozwoju.
- Poprzez zwiększenie udziału w dochodach z podatków dla wspólnot lokalnych powodujemy, że pieniądze te będą wydane na nowy żłobek, remont drogi, nową kanalizację.

- Więcej pieniędzy w samorządach to przeciwdziałanie spowolnieniu rozwoju lokalnemu, to większe bezpieczeństwo mieszkańców, to oświetlone i czyste ulice.

- Stabilne budżety wspólnot lokalnych to przede wszystkim samodzielność i niezależność oraz zagwarantowany rozwój, z którego owoców cieszą się mieszkańcy polskich miast – wszyscy mieszkańcy niezależnie od ich sympatii politycznych.

REKOMENDACJE:

A) Zwiększenie udziału samorządów w dochodach z PIT, co zapewni tworzenie stabilnych budżetów, adekwatnych do aktywności mieszkańców i umożliwi im realizację lokalnych projektów i inwestycji.

Konieczne jest ponowne poddanie procesowi legislacyjnemu ustawy Senatu RP z 10 grudnia 2020 r., z wprowadzeniem poprawki zwiększającej wysokość udziału jednostek samorządu terytorialnego we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych. Należy docelowo założyć, że środki z podatku PIT zostaną w całości w samorządach.

Celem jest wyrównanie jednostkom samorządu terytorialnego ubytków w ich dochodach, które powstały na skutek zmian w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych obniżających wysokość PIT. Zmiany te bezpośrednio rzutują na dochody poszczególnych JST. Samorządy muszą mierzyć się z nieznanymi do tej pory problemami: pandemią, kryzysem uchodźczym spowodowanym wojną na Ukrainie a także nienotowaną od dekad skalą inflacji. Wszystkie te czynniki rujną ich budżety, co przekłada się na spadek tempa rozwoju polskich gmin, powiatów i województw, w czym kluczowy udział ma właśnie spadek dochodów własnych tych jednostek. Najpoważniejszym skutkiem takiej sytuacji jest znaczące zmniejszenie liczby inwestycji, mających kluczowe znaczenie dla społeczności lokalnych. Oznacza on również, że wpływy budżetu państwa z podatku VAT od tych inwestycji i z podatków dochodowych bardzo znacznie się zmniejszą.

Projektowane przepisy (zmiany w art. 4 ust. 2, art. 5 ust. 2 i art. 6 ust. 2 ustawy z dnia 13 listopada 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego) zwiększą wysokość udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych:

- gmin – (minimum) z 39,34 do 71%,
- powiatów – (minimum) z 10,25 do 18,5%,
- województw – (minimum) z 1,60 do 2,9%.

Projektowane przepisy (zmiany w art. 4 ust. 3, art. 5 ust. 3 i art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 13 listopada 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego) zwiększą wysokość udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób prawnych:

- 1) gmin – z 6,71% do 13%,
- 2) powiatów – z 1,40% do 2,5 %,
- 3) województw – z 14,75% do 28 %.

Zmiany dotyczą także korekty właściwych wskaźników w podstawie wyliczania udziałów gminy, powiatu albo województwa we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych oraz podatku dochodowego od osób prawnych. Zmiany te wprowadzono w art. 9 ust.1, 2 i 3 oraz art. 9a ust. 1, 2 i 3 ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Ponadto zmiany wprowadzone w art. 3 ust. 2 oraz dodane regulacje w art. 2 pkt. 6a, w art. 4 ust. 4 oraz art. 9b ustawy wprowadzają udział gmin w podatku od towarów i usług na poziomie 9,27% ogólnej kwoty tego podatku, a także ustalają mechanizmy podziału tych dochodów na poszczególne gminy. Wobec zaproponowanych powyżej rozwiązań zachodzi również konieczność zmiany dotychczasowego art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług, który w dotychczasowym brzmieniu stanowił, że podatek od towarów i usług jest dochodem budżetu państwa. Wobec wprowadzonych zmian do ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego konieczna jest zmiana tego przepisu, tak aby był on spójny z nowymi regulacjami.

B) Wprowadzenie premii za łączenie się mniejszych JST w większe, w wysokości 50% rocznego budżetu bogatszego samorządu przez kolejnych 5 lat.

C) Transparentny rozdział środków publicznych przy zapewnieniu pełnego monitoringu przez komitety sterujące składające się w 50% z podmiotów społecznych (NGO, samorządy, organizacje przedsiębiorców). Zasada dotyczy środków z budżetu Unii Europejskiej oraz środków z budżetu krajowego.

D) Wprowadzenie subwencji wyrównawczej w przypadku centralnego (również tymczasowego) ograniczenia dochodów.

2. Silny samorząd w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich

WYRÓWNYWANIE SZANS MIĘDZY DUŻYMI MIASTAMI I OBSZARAMI WIEJSKIMI ORAZ MIEJSKO-WIEJSKIMI NIE MOŻE BYĆ PUSTYM SŁOGANEM. POTRZEBNE JEST STAŁE I ZAGWARANTOWANE WSPARCIE POTRZEB MIESZKAŃCÓW, ZWŁASZCZA TYCH, KTÓRZY NIE PRACUJĄ W ROLNICTWIE.

REKOMENDACJE:

A) Utworzenie Funduszu Rozwoju Polski Lokalnej jako mechanizmu wyrównującego rozwój obszarów wiejskich i miejsko-miejskich.

Dotychczasowe wsparcie rejonów wiejskich jest ukierunkowane przede wszystkim na wsparcie rolnictwa, rolników i gospodarki żywnościowej, a obecnie tylko ok. 12% mieszkańców wsi pracuje w rolnictwie. Należy rozpocząć działania mające przyczynić się do likwidacji na obszarach wiejskich skumulowanych niekorzystnych czynników w postaci niedostatecznej infrastruktury technicznej i społecznej. Fundusz powinien być przekazywany corocznie jako stałe, dodatkowe źródło dochodów własnych gmin wiejskich i miejsko-wiejskich, ale nie mniejszy niż 2 mln zł, wyliczany prostym algorytmem opartym na: zamożności JST, obszarze, liczbie ludności, długości dróg gminnych, powierzchni terenów chronionych, poziomie wodno-kanalizacyjnym.

B) Przeciwdziałanie depopulacji

Obszary wiejskie i miejsko-wiejskie borykają się z problemem wyludnienia. Jedną z przyczyn jest brak dostępu do podstawowych usług edukacyjnych, zdrowotnych, komunikacyjnych czy kulturowych. Należy wzmocnić politykę transportową, tak aby przeciwdziałać wykluczeniu komunikacyjnemu. Wsparciem z budżetu państwa w postaci 80% kosztów należy objąć połączenia autobusowe organizowane przez miasta na tereny wiejskie. 10% stanowiłaby dopłata danej gminy, a 10% koszt biletu dla pasażera. Aby wyrównać szanse inwestycyjne gminy wiejskie i miejsko-wiejskie powinny mieć do dyspozycji specjalny fundusz inwestycyjny na potrzeby budowy sieci wodno-kanalizacyjnej oraz modernizację dróg.

C) Dążenie do samowystarczalności energetycznej

Konieczne jest, żeby polskie gminy i miasta osiągnęły samowystarczalność energetyczną i mogły uniezależnić się od państwowych spółek energetycznych. W tym celu należy uwolnić potencjał energetyczny

drzemiący w lokalnych wspólnotach poprzez wprowadzenie zmian w funkcjonowaniu klastrow i spółdzielni energetycznych: upusty w opłatach dystrybucyjnych, opłatach OZE i kogeneracyjnych dla członków klastra powinny być zależne od poziomu zbilansowania się źródłami własnymi. Należy wdrożyć wyłączenie członków klastra i spółdzielni z obowiązku stosowania prawa zamówień publicznych w zakresie zakupu energii wytwarzanej w klastrze lub spółdzielni oraz usług bilansowania i obrotu obejmujących bilansowanie i zakup oraz sprzedaż energii dla ich członków.

D) Utworzenie Funduszu Kłęskowego

Rolnictwo, które jest kluczowe z perspektywy wielu gmin i miasteczek narażone jest coraz silniej na kłęski żywiołowe wywołane zmianami klimatu. Należy utworzyć Fundusz Kłęskowy, dzięki któremu reakcja na nagłe wydarzenia będzie natychmiastowa. Pomocy nie można ograniczać do symbolicznych środków, które nie wystarczają nawet na podstawowe rzeczy w obliczu wielkich strat.

3. Samorządna szkoła

SAMORZĄDOWCY RUCHU TAK! DLA POLSKI OD DAWNA APELUJĄ O PILNĄ POTRZEBĘ ZMIAN W POLSKIEJ EDUKACJI. POLSKA SZKOŁA, NIEDOFINANSOWANA, PO TRUDNYM CZASIE PANDEMII, INTEGRUJĄCA OBECNIE DZIECI UCHODŹCZE, WYMAGA NATYCHMIASTOWEGO I SZEROKIEGO WSPARCIA. OBSZARÓW WYMAGAJĄCYCH INTERWENCJI JEST WIELE. OD ZMIANY SYSTEMU FINANSOWANIA PO EFEKTYWNE WSPARCIE KONDYCJI PSYCHICZNEJ DZIECI, MŁODZIEŻY I NAUCZYCIELI.

DIAGNOZA:

Niedoinwestowanie i luka oświatowa.

Edukacja jest zadaniem współfinansowanym przez rząd i samorząd. Dofinansowanie dla jednostek samorządu terytorialnego prowadzących szkoły stanowi subwencja oświatowa, której wysokość jest corocznie określana w budżecie państwa. Sposób jej obliczania nie jest jednak dokładnie ustalony, szczególnie od 2015 r., kiedy to z ustawy o dochodach JST usunięty został zapis gwarantujący jej minimalną wysokość. W efekcie brak jest konkretnych zapisów i reguł dotyczących wydatków, które powinny być w pełni sfinansowane ze środków subwencyjnych. Koszty edukacji stale rosną, głównie ze względu na wzrost poziomu wynagrodzeń, ale także ze względu na rosnące koszty energii i inwestycji. To prowadzi do sytuacji, kiedy pomimo nominalnego wzrostu subwencji rok do roku, jej procentowy udział w całości wydatków na edukację maleje. Ponieważ subwencja wystarcza na coraz mniej zadań/działań, rosną wydatki samorządów na edukację. Dla zobrazowania tej tendencji warto wspomnieć, iż w 2003 r. subwencja sfinansowała 71,55% wydatków JST na oświatę, w roku 2019 tylko 57,20%. Z kolei samorządy w 2003 r. z własnych środków finansowały 27,16% wydatków oświatowych, a w roku 2019 aż 37,48%. Samorządom wystarcza jednak na coraz mniej. Zmiany w systemie podatkowym dotkliwie uszczupliły samorządowe dochody własne. Brakuje pieniędzy już nie tylko na pokrycie minimalnych kosztów funkcjonowania szkół, lecz także na wynagrodzenia i świadczenia pochodne dla pracowników sektora. Subwencja oświatowa nie uwzględnia bowiem m.in. inflacji czy wzrostu płacy minimalnej. Kwota wzrostu wynagrodzeń nie znajdujących pokrycia w subwencji osiągnęła w 2020 r. aż 4,3 mld zł. Trudna sytuacja finansowa powoduje brak środków na tak potrzebny rozwój edukacji.

Braki kadrowe w szkołach.

Coraz więcej szkół boryka się z problemem braku kadry nauczycielskiej. Doraźnym ratunkiem jest zatrudnianie emerytów czy przydzielanie godzin ponadwymiarowych, ale to nie są systemowe i długofalowe

rozwiązania. Młodzi nauczyciele odchodzą z zawodu, coraz mniej absolwentów uczelni kończy specjalizację nauczycielskie. Niskie płace, przeciążenie pracą przy tablicy oraz biurokratyczną, brak programów wsparcia nauczycieli powoduje dużą frustrację tej grupy zawodowej i niską motywację do pracy.

Zbyt mała liczba miejsc w przedszkolach.

Powszechna dostępność do edukacji przedszkolnej to podstawa do wyrównywania szans edukacyjnych dla dzieci z różnych środowisk.

Pozbawienie samorządów możliwości elastycznego kształtowania sieci szkół.

Samorządy nie mają możliwości samodzielnego, kształtowania sieci szkół, w oparciu o potrzeby społeczności lokalnej, a ponoszą finansowe konsekwencje odgórnych decyzji.

Przeładowana i niedostosowana do wyzwań współczesnego świata podstawa programowa.

Obciążenie uczniów jest tak duże, że bardzo utrudnia im to rozwój osobisty oraz odpoczynek poza szkołą. Zbyt dużo w programie wiedzy encyklopedycznej, zbyt mało miejsca na kształcenie kompetencji, działania zespołowe czy na zajęcia wspierające i rozwijające. Brakuje edukacji obywatelskiej i wiedzy ekonomicznej. Brakuje edukacji ekologicznej oraz dotyczącej praw człowieka.

Niedostosowanie systemu kształcenia szkół branżowych i techników do aktualnego rynku pracy.

Katalog zawodów i specjalizacji w szkołach branżowych i technicznych nie odzwierciedla zapotrzebowania na polskim i europejskim rynku pracy. Szkoły nie współpracują wystarczająco z sektorem przedsiębiorstw i biznesem, nierzadko stosują przestarzałe metody nauczania. Brakuje specjalistów nowoczesnych branż, którzy mogliby nauczać w tych szkołach.

Zmiany systemu edukacji.

Częste reformy systemu edukacji wprowadzają dezorganizację życia szkolnego, wpływają na dobrostan psychiczny uczniów oraz rodzą duże konsekwencje

finansowe dla samorządów, związane np. z adaptacją budynków szkół do innych zadań (np. likwidacja gimnazjów).

Pogarszająca się kondycja psychiczna uczniów.

Obserwujemy w szkołach drastyczny wzrost liczby dzieci i młodzieży doświadczających sytuacji kryzysowych, depresyjnych, podejmujących próby samookaleczania, łącznie z próbami samobójczymi. Psychologowie i pedagodzy szkolni działają niemal wyłącznie interwencyjnie, brakuje czasu na profilaktykę. Poza szkołą brakuje dostępu do terapii, lekarzy psychiatrów.

REKOMENDACJE:

A) Ustawowe określenie wysokości subwencji oświatowej na poziomie minimum 3% PKB w danym roku (wzorem wydatków na ochronę zdrowia i obronność) wraz z zapisem, że równocześnie subwencja musi pokrywać wydatki bieżące JST na wynagrodzenia z pochodnymi i dotacjami. Należy podwyższyć standard A podziału subwencji oświatowej oraz lepiej dopasować wagi subwencyjne do faktycznych kosztów, tak aby algorytm subwencyjny odzwierciedlał rzeczywiste koszty szkół różnych typów.

Celem państwa powinno być osiągnięcie wraz z wydatkami JST poziomu minimum 6% PKB wydatków na edukację.

B) Wprowadzenie mechanizmu gwarantującego regularny wzrost wynagrodzeń nauczycieli adekwatny do wysokości inflacji w kraju i wzrostu płacy minimalnej. Kwota bazowa winna być określona jako procent średniego wynagrodzenia w gospodarce, ewentualnie w odniesieniu do pensji minimalnej. Należy wprowadzić system stypendiów rządowych dla studentów deficytowych kierunków nauczycielskich w połączeniu z obowiązkiem pracy w zawodzie przez minimum 5 lat.

Konieczne jest zwiększenie zakresu działań lokalnych ośrodków doskonalenia nauczycieli - Organy Prowadzące winny mieć możliwość samodzielnego zatrudniania metodyków. Należy wprowadzić szkolenia dla nauczycieli oraz całych rad pedagogicznych, wraz z uwzględnieniem coachingu, superwizji oraz kompleksowego wsparcia psychologicznego.

C) Urealnienie dofinansowania opieki przedszkolnej dla samorządów. Obecna miesięczna stawka na dziecko wypłacana w postaci dotacji przedszkolnej dla dzieci w wieku 2,5-5 lat wynosi 133,95 zł. Natomiast realny koszt pobytu dziecka w przedszkolu, zależnie

od miejscowości oscyluje w kwocie minimum 1000 zł. Różnica pomiędzy dotacją a kosztem pokrywana jest ze środków w własnych JST zarówno w przypadku placówek publicznych, jak i niepublicznych.

D) Dowartościowanie i dofinansowanie szkół branżowych.

Należy wprowadzić mechanizmy elastycznej adaptacji programów nauczania i specjalizacji do zmieniającego się rynku pracy oraz konkretnych potrzeb regionalnych i lokalnych. Wymagane jest uwzględnienie w wykazie/klasyfikacji kształcenia zawodowego nowych zawodów na podbudowie szkoły podstawowej, np. z branży opiekuńczo-medycznej czy opieki społecznej: opiekun medyczny, opiekun osoby starszej/z niepełnosprawnością, terapeuta. Należy uelastyczyć zasady zatrudniania nauczycieli przedmiotów zawodowych, w tym wprowadzić możliwość podniesienia wynagrodzenia nauczycieli przedmiotów zawodowych. Często są to pracownicy z rynku pracy, niezainteresowani podjęciem współpracy ze szkołami przy obecnym wynagrodzeniu.

E) Umożliwienie samorządom bardziej elastycznego organizowania oświaty, w tym głównie modyfikowania sieci szkół. W związku z tym wymagana jest zmiana podejścia do limitu uczniów w oddziale (obecnie, przy 25-osobowym limicie uczniów w klasach I-III szkoły podstawowej, przy 26 uczniach konieczne jest już utworzenie dwóch oddziałów) lub gwarancja pełnego finansowania dodatkowych oddziałów przez subwencję oświatową. Należy formalnie umożliwić zwiększenie liczby godzin na zajęcia międzyklasowe w małych szkołach (niezależnie od aspektów ekonomicznych prowadzenie zajęć w zbyt małych grupach nie jest korzystne dla uczniów ze względów społecznych).

Konieczna jest możliwość organizacji szkół podstawowych niepełnych, np. z klasami IV-VIII, co pozwoliłoby tworzyć mniejsze oddziały w małych szkołach z klasami I-III i większe oddziały w większych szkołach z klasami IV-VIII.

Należy rozszerzyć wagę subwencyjną P 4 (mała szkoła), co pozwoli to na zmniejszenie luki finansowej dopłacanej przez gminy wiejskie.

Obecnie do tej wagi kwalifikują się szkoły, w których liczba uczniów na poziom kształcenia jest niższa lub równa 12.

F) Odchudzenie ramowych planów nauczania i zmniejszenie tygodniowej liczby godzin dla uczniów. Należy poprawić jakość oświaty poprzez podniesienie poziomu zajęć i dostosowanie programu do aktualnych wyzwań, a nie zwiększanie ich liczby. Polska szkoła musi zmienić priorytety, by odpowiedzieć na wyzwania XXI wieku – klimatyczne, społeczne, gospodarcze i technologiczne. W tym celu konieczna jest zmiana modelu podstawy, która bazuje na wiadomościach oderwanych od doświadczenia uczennic i uczniów, pomijając umiejętności i postawy. Zmiana paradygmatu podstawy wymaga również modyfikacji wymagań egzaminacyjnych.

G) Zwiększenie autonomii nauczycieli w doborze metod nauczania i kształtowania programu, a także większa autonomia szkół w planowaniu oferty edukacyjnej. Należy zagwarantować radzie pedagogicznej kompetencje do ustalania czasu trwania zajęć i przerw (w zależności od poziomu edukacyjnego) oraz zrezygnować ze sztywnej siatki godzin – można danego zagadnienia uczyć w bloku godzin. Zwiększy to efektywność wykorzystania czasu i ułatwi indywidualizację nauczania.

H) Wprowadzenie centralnego finansowania diagnozy i wsparcia dzieci z trudnościami lub szczególnymi potrzebami (w tym z wysokim potencjałem i aspiracjami) – obecnie finansowanego z projektów unijnych lub budżetów miast/gmin. Należy zapewnić wczesne diagnozowanie specjalnych potrzeb edukacyjnych i rozwojowych, potencjału uczennic i uczniów oraz zagrożeń. Niezbędne jest wprowadzenie kompleksowego wsparcia psychologicznego zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Należy zwiększyć zakres pracy PPP, a co z tym związane – zwiększyć finansowanie centralne.

I) Uczynienie ze szkoły miejsca nauki demokracji i świadomej aktywności obywatelskiej.

W tym celu należy uwzględnić głos samorządów uczniowskich oraz młodzieżowych rad miast/gmin w rozmowach i planach o organizacji pracy placówki oświatowej. Przekazać uczniom odpowiednie kompetencje oraz środki finansowe na realizację działań (np. szkolne budżety obywatelskie). Wprowadzić do szkół na stałe tematyki praw człowieka, tolerancji i kultury demokratycznej.

Placówka oświatowa powinna być miejscem różnorodności zarówno intelektualnej, jak i kulturalnej. Szkoła/przedszkole musi przeciwdziałać „selekcji”. W związku z tym niezbędne jest dostosowanie pracy placówki do potrzeb jej podopiecznych oraz uwzględnienie aktywnej edukacji antydyskryminacyjnej, czemu powinna służyć współpraca z lokalnymi organizacjami społecznymi. Niezwykle ważne jest też uwzględnienie w procesie

nauczania poszerzania kompetencji społecznych i obywatelskich oraz kulturalnych.

J) Wprowadzenie Ustawy/Rozporządzenia o prawach uczennicy i ucznia – na wzór ustawy o prawach pacjenta.

K) Powołanie niezależnej kolegialnej Komisji Edukacji Narodowej. Zgodnie z zapisami Obywatelskiego Paktu dla Edukacji miałyby ona odpowiadać za politykę edukacyjną, w tym podnoszenie jakości pracy szkół (przy zachowaniu ich samodzielności), zapewnienie dostępności edukacji czy zmiany programowe. KEN pozwoliłaby także zachować ciągłość pracy systemu oświaty i uniknąć sytuacji, w których powoływane po kolejnych wyborach rządy dokonują głębokich i nieuzasadnionych badaniami ani diagnozą ingerencji w organizację pracy szkół i treści nauczania. W skład KEN powoływani byłiby edukacyjni eksperci i ekspertki proponowani przez stronę społeczną, związki zawodowe, samorządy lokalne i szkoły wyższe. Zasady wyłaniania członków komisji oraz jej kompetencje powinny zostać określone w ramach szerokiego, ponadpartyjnego porozumienia.

4. Samorząd dla klimatu

BUDOWANIE PRZESTRZENI ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU ROZPOCZYNA SIĘ NA POZIOMIE WSPÓLNOT LOKALNYCH. W TYM CELU WYMAGANA JEST NOWA POLITYKA DEDYKOWANA DZIAŁANIOM PROWADZONYCH W MIASTACH I OBSZARACH WIEJSKICH.

REKOMENDACJE:

A) Wzmocnienie kompetencji samorządu w ochronie istniejącego drzewostanu.

W tym celu należy wprowadzić zmiany w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w taki sposób, aby można było chronić szczególnie cenną zieleń na nieruchomościach prywatnych w toku wydawania decyzji o warunkach zabudowy i pozwoleń na budowę. Konieczne jest zaostrożenie chaotycznej zabudowy obszarów cennych dla środowiska.

Należy zmienić sposób naliczania opłat za usunięcia drzewa – opłaty powinny uwzględniać rolę ekosystemową danego drzewa, jego położenie, a nie tylko obwód i gatunek. Należy wziąć pod uwagę, iż duże drzewa w centrum miast są znacznie cenniejsze ekologicznie. Konieczne jest zaostrożenie kar za zniszczenie zieleni w toku inwestycji albo remontu. Należy wprowadzić obowiązkowe szkolenia dla architektów, kierowników budowy, inspektorów nadzoru, urzędników z zakresu ochrony zieleni. Niezbędna jest też ogólnopolska inwentaryzacja drzew w miastach, do czego konieczne będą fundusze i narzędzia elektroniczne.

B) Obowiązkowe retencjonowanie wód opadowych poprzez tzw. małą retencje. Trzeba powstrzymywać pustyńnienie.

C) Rozdzielenie kompetencji Lasów Państwowych. Ochrona lasów nie może być realizowana przez osoby prowadzące i zarabiające na gospodarce leśnej, czyli wyrębie drzew.

D) Usprawnienie zarządzania ochroną środowiska. Należy wprowadzić jeden podmiot w miejsce wielu odrębnych instytucji (GIOŚ, GDOŚ, Wody Polskie, NFOŚ itp.)

E) Przywrócenie Samorządowych Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska.

F) Przywrócenie Samorządowych Ośrodków Doradztwa Rolniczego. Celem jest ekologiczne rolnictwo.

G) Zapewnienie finansowania oraz wprowadzenie do podstawy programowej edukacji klimatycznej. Wraz z obowiązkowymi wizytami w wybranych obiektach w terenie.

H) Umożliwienie odłowy i transportu dzików poza miasta. Działania te zostały wstrzymane w związku z ASF, natomiast odstrzał dzików poza miastami i łagodne zimy powodują, że zwierzyna migruje do miast.

I) Wprowadzenie Kodeksu Energetycznego. Konieczne jest uproszczenie i ujednoczenie prawa energetycznego.

J) Utworzenie Funduszu Transformacji Energetyki. Znajdą się w nim środki na transformację energetyczną Polski, a także rozwój i modernizację sieci elektroenergetycznych.

K) Wzmocnienie mechanizmu EPC (umowy o poprawę efektywności energetycznej, tj. współpraca z firmami ESCO).

Niezbędne jest centralne uregulowanie narzędzi prawnych oraz opracowanie modelowych dokumentów do wykorzystania przez samorządy, zapewnienie, np. przez NFOŚ, szkoleń dla samorządów i wsparcia doradczego.

L) Decentralizacja energetyki. Skutki kryzysu energetycznego szczególnie odczuwalne są na szczeblu samorządowym, lecz zgodnie z obowiązującym prawem samorządom brakuje kompetencji prawnych do adekwatnego reagowania na kryzys, a polityka energetyczna pozostaje scentralizowana, co nie odpowiada efektywnemu zarządzaniu energetyką rozproszoną.

ł) Zmiana dokumentu strategicznego pt. Polityka Energetyczna Polski.

Niezbędne jest uwzględnienie postanowień pakietu REpowerEU (dywersyfikacja dostaw paliw, oszczędzanie energii oraz przechodzenie na odnawialne źródła energii, wzmocnienie roli ekologicznych źródeł ciepła w nowych budynkach).

- M) Współpraca prywatno – publiczna.** Konieczne jest uproszczenie procedur PPP.
- N) Lokalne inwestycje w OZE.** Konieczne są inwestycje samorządowe w energetykę rozproszoną.
- O) Przyspieszenie wymiany kopciuchów na nowe oszczędne instalacje i wsparcie samorządów w zwalczaniu smogu.** Czyste powietrze = oszczędność energetyczna.
- P) Finansowanie centralne programów wymiany oświetlenia drogowego na energooszczędne i inteligentne.**
- R) Uproszczenie procedur i rozszerzenie wsparcia w krajowych programach termomodernizacyjnych.**
- S) Energetyka obywatelska.** Konieczne jest wsparcie rozwoju klastrow energii czy spółdzielni energetycznych poprzez likwidację barier prawnych (na przykład obowiązek 70% autokonsumpcji w spółdzielniach energetycznych, możliwości zawiązywania spółdzielni na gminy miejskie, rozszerzenie roli magazynów energii w energetyce obywatelskiej, powrót do preferencyjnych zasad rozliczania prosumentów, implementacja Dyrektywy RED II).
- T) Wdrożenie długoterminowej strategii inwestycji energetycznych w każdej gminie.** Powinna ona obejmować podnoszenie efektywności energetycznej, lokalne możliwości wytwarzania energii i jej wymianę z sąsiednimi jednostkami, spółdzielczość, klastry i przygotowanie terenów na infrastrukturę (sieci kablowe, magazyny).
- U) Zmiana sposobu ochrony konserwatorskiej budynków.** Tak aby możliwe stało remontowanie budynków zabytkowych z zastosowaniem nowoczesnych technologii elektroenergetycznych i grzewczych.
- W) Skierowanie 50% dochodów budżetu państwa z uprawnień do emisji CO2 do budżetów gmin i miast.** Do tego celu stosowany powinien być algorytm. Samorządy będą traktowały te środki jako „pieniądze znaczone” i są zobowiązane przeznaczyć je np. na inwestycje w odnawialne źródła energii – zarówno w infrastrukturze publicznej, jak i prywatnej.

5. Samorządowy model ochrony zdrowia

USPRAWNIENIE SYSTEMU OPIEKI ZDROWOTNEJ NIE JEST MOŻLIWE BEZ DECENTRALIZACJI. LIKWIDACJA KOLEJEK DO SPECJALISTÓW NIE JEST MOŻLIWA BEZ DECENTRALIZACJI. TYLKO ZARZĄDZANIE SYSTEMEM NA POZIOMIE LOKALNYM JEST W STANIE ODPOWIEDZIEĆ NA REALNE POTRZEBY SWOICH MIESZKAŃCÓW.

REKOMENDACJE:

- A) Przyjęcie samorządowego modelu ochrony zdrowia.** Konieczna jest decentralizacja - przekazanie samorządowi województw prawa do prowadzenia rzeczywistej polityki zdrowotnej na poziomie regionalnym w zakresie ochrony zdrowia w aspekcie kadrowym, sprzętowym, finansowym, w oparciu o strategię ochrony zdrowia Polaków. Także koordynowania programów medycznych, tworzenia profili szpitali.
- B) Należy zapewnić władzom samorządowym wpływ decyzyjny na instytucje finansowo-rozliczeniowe powołane do zarządzania środkami publicznymi.** Konieczne jest przekształcenie Wojewódzkich Funduszy Ochrony Zdrowia w instytucje samorządowe.
- C) Odpowiedzialność samorządu za efekty prowadzonej na danym terenie polityki zdrowotnej: jakość i powszechność opieki zdrowotnej.**
- D) Wprowadzenie ogólnokrajowych, powszechnych, wieloletnich programów zdrowotnych i profilaktycznych realizowanych przez samorządy.** Należy przywrócić badania przesiewowe dzieci w szkołach.
- E) Stworzenie długotrwałej strategii ochrony zdrowia opartej na diagnozie oraz wyznaczenie trendów.** (Medycyna przyszłości oparta na sztucznej inteligencji). Decydenci już teraz powinni myśleć, z czym przyjdzie się zmierzyć w 2030 r. - należy się do nowych wyzwań przygotować.
- F) Stworzenie pełnoprofilowych ośrodków onkologicznych.** W nich pacjent powinien otrzymać kompleksową opiekę medyczną, począwszy od procesu diagnostyki, poprzez leczenie w pełnym zakresie aż do zapewnienia wsparcia psychologicznego (stworzenie unitów narządowych).
- G) Wzrost składki zdrowotnej i zwiększenie finansowania systemu ochrony zdrowia.** Konieczne jest przekazywanie środków finansowych na realizację świadczeń zdrowotnych podmiotom tworzącym, głównie JST.

- H) Wprowadzenie edukacji zdrowotnej do szkół.**
- I) Opracowanie wytycznych i dofinansowania do zdrowego żywienia dzieci i młodzieży w placówkach szkolnych i wychowawczo-oświatowych.**
- J) Zapewnienie wysokospecjalistycznego sprzętu szpitalom.** PET to standard, nie luksus. Konieczne jest zapewnienie wymiany sprzętu na nowszy, a także ciągłe doposażanie.
- K) Wprowadzenie rezydentury bez limitów.** O ilości miejsc rezydenckich w szpitalach w ramach konkretnych specjalizacji powinien decydować dyrektor danego szpitala w porozumieniu z samorządem odpowiedzialnym za kreowanie polityki zdrowotnej na danym obszarze, a nie urzędnik w Ministerstwie Zdrowia. Konieczna jest likwidacja miejsc pozarezydenckich.
- L) Aktualizacja map potrzeb zdrowotnych.** Obecne są przestarzałe i nie odpowiadają realnym potrzebom.
- Ł) Ograniczenie biurokracji.** Lekarz powinien więcej czasu przeznaczać na pacjenta, a nie na wypełnianie dokumentów. Konieczne jest zatrudnienie koordynatorów, którzy odciążąliby lekarzy w sprawach administracyjnych i koordynowałiby leczenie pacjenta między ośrodkami.
- M) Zapewnienie większej dostępności do leczenia pacjentów w trybie ambulatoryjnym.** Dowożenie pacjenta z domu do szpitala i do domu – taksówki medyczne. Konieczne jest skrócenie hospitalizacji - mniejsze oddziały, większa rotacja łóżek.
- N) Wprowadzenie systemu zachęt dla młodych lekarzy, pielęgniarek, by po studiach zostali w województwie, w którym się kształcili.** Konieczne jest zapewnienie atrakcyjnego wynagrodzenia, stworzenia odpowiednich warunków pracy i możliwości rozwoju.
- O) Wprowadzenie klauzuli NO- FAULT dla lekarzy - lekarze nie chcą być traktowani jak przestępcy.**

6. Niezależny samorząd

REFORMA SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO UCHODZI ZA JEDNĄ Z NAJLEPSZYCH W POLSCE PO 1989 ROKU. JEDNAKŻE, OSTATNIE 7 LAT TO KONSEKWENTNE NISZCZENIE NIEZALEŻNOŚCI SAMORZĄDU. KONIECZNA JEST NIE TYLKO ŚCISŁA WSPÓŁPRACA Z RZĄDEM W RAMACH KORPORACJI, ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ SAMORZĄDOWYCH, ALE I ZMIANY SYSTEMOWE, KTÓRE WZMOCNIĄ PODMIOTOWOŚĆ SAMORZĄDU.

REKOMENDACJE:

A) Przeprowadzenie Narodowej Debaty Samorządowej - Nowy Ład Samorządowy.

Należy uruchomić Ogólnonarodową Debatę Samorządową, która w oparciu o przesłanki merytoryczne, prawne, ekonomiczne, poprzez diagnozę potrzeb wspólnot lokalnych, w gronie ekspertów, samorządowców, przedstawicieli władz publicznych w ciągu dwóch lat przeprowadzi rewizję podziału kompetencyjnego zadań publicznych na szczeblu samorządu: województw, powiatów i gmin, z zachowaniem konstytucyjnych zasad decentralizacji i pomocniczości. Szczególnym efektem prac Debaty, prowadzonej we współpracy struktur samorządowych, rządowych i parlamentarnych, powinno stać się:

- Uporządkowanie zadań publicznych poprzez odpowiednie ich przyporządkowanie do poszczególnych szczebli.

- Wypracowanie projektów nowych Ustaw o samorządzie gminnym, powiatowym i o samorządzie województwa. Także nowej konstytucji samorządowej odpowiadającej wymogom współczesności.

Pamiętajmy, że nowe ustawy o samorządach to realna reforma samorządowa.

B) Przyjęcie ustaw o związkach metropolitalnych oraz o związkach funkcjonalnych gmin.

Oddolne inicjatywy w zakresie integracji dużych ośrodków miejskich z okolicznymi mniejszymi gminami oraz tworzenie związków funkcjonalnych gmin wiejskich i miejsko-wiejskich, muszą być wsparte prawnymi narzędziami dającymi możliwość tworzenia takich związków, wyposażonych w odpowiednie wpływy z podatków, kompetencje oraz instrumenty zarządzania.

Prawne ustanowienie zasad tworzenia związków funkcjonalnych gmin oraz związków metropolitalnych jest zadaniem pilnym, dopełniającym reformę ustrojową państwa.

C) Zastosowanie przejrzystych mechanizmów finansowania samorządów z budżetu państwa - samorządy dofinansowane przez wzrost dochodów własnych oraz nowe subwencje.

Ostatnia dekada działalności samorządu odznaczała się bezprecedensowym wzrostem kosztów własnych samorządu oraz spadkiem wpływów z podatków (co jest paradoksem, zważywszy, że dzieje się to w sytuacji ciągłego wzrostu ekonomicznego, a wręcz boomu w niektórych samorządach). Wprowadzanie zadań ad hoc, zwiększanie obciążeń zadaniami własnymi bez zapewnienia ich dostatecznego finansowania, wypaczenie i dewaluacja idei subwencji oświatowej, niepewność co do zasad określających dochody własne gmin, a wręcz ich ograniczanie, coraz większa uznaniowość dotacji i rekompensat, prowadzą do braku możliwości planowania finansów samorządów oraz trwałego deficytu ich finansów. Z perspektywy mieszkańca wspólnot lokalnych oznacza to trwały regres usług publicznych, prowadzących do już teraz realnego obniżenia poziomu jakości życia.

- Potrzebna jest nowa ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (JST)
 - Kluczowe jest wprowadzenie zasady, że nowe zadania publiczne w ramach zadań własnych samorządu muszą mieć pełne pokrycie w ich kosztach. Rzetelne oszacowanie tych kosztów jest warunkiem koniecznym przy ich wprowadzaniu.
 - Niezbędny jest wzrost udziału samorządów w podatkach PIT i CIT.
 - Musi wzrosnąć subwencja oświatowa już od 1 stycznia 2024, a docelowo powinna ona pokrywać 100% wydatków oświatowych.
 - Konieczne jest wprowadzenie nowych dodatkowych subwencji na zapewnienie zadań związanych z usługami transportu publicznego w tym komunikacji regionalnej dla związków gmin i powiatów oraz województw, nowej subwencji społecznej na zadania związane z prowadzeniem specjalistycznych usług społecznych, deinstytucjonalizacji usług społecznych oraz subwencji rewitalizacyjnej w zasobie komunalnym.
- Należy opracować jednolite zasady naliczania tych subwencji, uwzględniające zakres potrzeb oraz stan zasobów ludnościowych oraz infrastrukturalnych gmin i powiatów.

D) Podmiotowość samorządu - wiele zadań jeden gospodarz.

Należy wzmocnić głos samorządu w zakresie dyspono-

wania i ochrony zasobami gruntowymi, wodnymi, przyrodniczymi (lasów społecznych) oraz w zakresie infrastruktury transportowej. Postulujemy decentralizację zarządzania tymi zasobami. Należy ponadto wzmocnić i uspołnić kompetencje samorządów w zakresie kształtowania ładu przestrzennego i architektonicznego.

E) Spójność polityk krajowych i programów regionalnych.

Należy odblokować proces pozyskania środków z funduszy unijnych (w tym Funduszu Odbudowy oraz Funduszy Strukturalnych z okresu programowania 2021-2027). Bezwzględnie należy wyeliminować wewnętrzne przeszkody, które stoją na drodze ich pozyskania.

Należy zapewnić transparentność zarządzania środkami unijnymi na wszystkich poziomach z poszanowaniem zasady partnerstwa, a przebieg konsultacji winien zapewniać rzeczywisty dialog z samorządami i pozostałymi interesariuszami. Zapewnienie aktywnego udziału partnerów winno dotyczyć wszystkich etapów procesu – od planowania do oceny wykonania.

W zarządzaniu środkami publicznymi powinna dominować zasada maksymalnej decentralizacji – w programach krajowych należy zwiększać komponent regionalny, a w funduszach europejskich dla regionów utrzymana powinna zostać rola instrumentów terytorialnych.

F) Równoważenie bilansu ludnościowego regionów - przeciwdziałanie depopulacji szansą rozwojową gmin i powiatów.

Zarówno wprowadzenie programu +500, jak też krajowa Strategia Demograficzna 2040 nie są skutecznymi narzędziami łagodzącymi negatywne zjawiska demograficzne w Polsce.

Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego 2021 ujawniły dramatyczną skalę depopulacji i związany z tym proces starzenia się społeczeństwa.

Konieczna jest zatem pilna zmiana podejścia w założeniach i celach polityk krajowych oraz wprowadzenie nowych rozwiązań i narzędzi, w tym:

- Ujęcie celów polityki demograficznej nie tylko poprzez wskaźniki demograficzne, ale też te związane z saldem migracji i bilansem ludności.
- Opracowanie krajowej strategii migracji i integracji społecznej.

- Wzmacnianie subwencji dla samorządów i regionów podlegających depopulacji w zakresie:

- programów mieszkaniowych
- programów rynku pracy
- infrastruktury społecznej i kulturalnej
- transportu zbiorowego.

Postulowane nowe i zmienione akty prawne:

- Ustawa o samorządzie gminnym.
- Ustawa o tworzeniu związków funkcjonalnych gmin.
- Ustawa o tworzeniu związków metropolitalnych.
- Ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego.
- Konstytucja RP: wpisanie powiatów i województw. Ale czy to jedyna propozycja?
- Nowa Ustawa o samorządzie gminnym. Ale czy też nowe ustawy o powiatach i województwach?
- Ustawa o związkach metropolitalnych [założenia leżą gotowe w UMP].
- Ustawa o związkach funkcjonalnych dedykowana mniejszym ośrodkom [prace nad nią miał rozpocząć ZMP].
- Nowa Ustawa o planowaniu przestrzennym [cieszy nas, że rząd podjął ten temat, jednak propozycje rządu są niedopracowane, a tempo procedowania tematu jest zdecydowanie zbyt wolne].
- Jeśli dodatkowo chcemy wzmacniać kompetencje JST w zakresie kształtowania polityki przestrzennej, to należałoby też zrobić porządek w tzw. specustawach, w tym być może znieść specustawę mieszkaniową.
- Nowy system finansowania JST. A więc zapewne i docelowo zmiany w odpowiednich ustawach (samorządowych oraz w tej o finansach publicznych).
- Pogłębianie stosowania zasady partnerstwa może wymagać zmian w ustawach regulujących podział środków unijnych. Być może też w Ustawie o zasadach prowadzenia polityki rozwoju.
- Zmiany w Ustawie o KWRiST.



REZOLUCJA
XIX Forum Parlamentów Regionalnych
Południowego Bałtyku

pod przewodnictwem Parlamentu Wolnego i Hanzeatyckiego Miasta Hamburga

„Wzmocnienie spójności społecznej – migracja i integracja”

17-19 września 2023 r.



Rezolucja
XIX Forum Parlamentów Regionalnych
Południowego Bałtyku
pod przewodnictwem Parlamentu Krajowego Hamburga
Hamburg, 17-19 września 2023 r.

XIX Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku obradowało podczas swojej konferencji w dniach 17-19 września 2023 r. w Hamburgu nad następującym tematem:

„Wzmocnienie spójności społecznej – migracja i integracja“.

Parlamenty współpracujące w ramach Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku reprezentują regiony europejskie, które solidaryzują się z uchodźcami i rozumieją region południowego Bałtyku jako przestrzeń umożliwiającą korzystanie z europejskich praw do swobodnego przepływu pracowników, otwartych granic oraz wartości i norm Unii Europejskiej. W kontekście swobodnego przepływu pracowników migracja wewnątrz europejska jest obecnie dla wielu osób oczywistością, która w zdecydowanej większości przypadków przebiega pomyślnie. Także migracja pracowników z krajów trzecich nabiera coraz większego znaczenia w kontekście zapotrzebowania na wykwalifikowaną kadrę. Tam, gdzie pojawiają się wyzwania w odniesieniu do migracji wewnątrz europejskiej, europejska polityka społeczna i ustalone procedury współpracy wewnątrz europejskiej między obywatelami, organizacjami pozarządowymi, parlamentami i rządami dają możliwość wspólnego wypracowania rozwiązań. Zaufanie do struktur demokratycznych, zasada większości i ochrona mniejszości, przejrzystość, konkurencja polityczna, państwo prawa i wolność prasy zapewniają powodzenie migracji i integracji oraz wzmocniają spójność – zamiast jej zagrażać – społeczeństwa opartego na solidarności. Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku zdecydowanie odrzuca prowokacje, takie jak próba instrumentalnego wykorzystania uchodźców w celu zasiania niezgody i rozłamu w Europie i przeciwstawia temu swoją determinację, by poprzez wspieranie spójności społecznej uczynić wszystko, co możliwe, w celu sprostania wyzwaniom migracji i integracji z korzyścią dla naszych społeczeństw.

Od czasu sprzecznej z prawem międzynarodowym inwazji Rosji na Ukrainę miliony osób uciekają przed wojną i szukają schronienia w krajach UE i poza nią.

Dnia 4 marca 2022 r. UE postanowiła po raz pierwszy uruchomić dyrektywę o masowym napływie, wprowadzając tym samym system ochrony tymczasowej. Ma to na celu zmniejszenie presji na krajowe systemy azylowe i umożliwienie wysiedleńcom korzystania ze zharmonizowanych praw w całej UE. Prawa te obejmują pobyt, dostęp do rynku pracy i mieszkań, opiekę medyczną oraz dostęp do edukacji dla dzieci i młodzieży.

Na bazie konsultacji z ekspertami ze wszystkich uczestniczących regionów, Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku rozpatrywało kwestię spójności

społecznej w kontekście migracji i integracji w regionie. Celem było wskazanie możliwości i wyzwań, aby móc dalej wspólnie nad nimi pracować.

Adresatami rezolucji XIX Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku są decydenci reprezentujący różne szczeble europejskiego systemu wielopłaszczyznowego.

Zaliczają się do nich:

- Parlament Europejski, Komisja Europejska, Rada Europejska oraz Rada Regionów,
- instytucje i organizacje w regionie Morza Bałtyckiego: Rada Państw Morza Bałtyckiego (CBSS), sieć Wizje i Strategie wokół Morza Bałtyckiego (VASAB), Konferencja Parlamentarna Morza Bałtyckiego (KPMB), Współpraca Subregionalna Państw Morza Bałtyckiego (BSSSC), Komisja Morza Bałtyckiego (BSC), Związek Miast Bałtyckich (UBC), Euroregiony Pomerania i Bałtyk,
- podmioty i projekty włączone w realizację Planu Działań Strategii UE dla regionu Morza Bałtyckiego (SUERMB),
- rządy krajowe i regionalne oraz samorządy, a także partnerskie parlamenty regionalne regionu południowego Bałtyku.

Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku

1. stwierdza, że

- a) Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) przedstawiła uznane na arenie międzynarodowej cele i wytyczne w postaci „Światowego Paktu w sprawie Migracji” oraz „Światowego Paktu w sprawie Uchodźców”.
- b) Rada Unii Europejskiej przyjęła 9 grudnia 2016 r. „Konkluzje Rady i przedstawicieli rządów państw członkowskich w sprawie integracji obywateli państw trzecich przebywających legalnie w UE” (15312/16).
- c) w listopadzie 2020 r. Komisja UE przedstawiła „Plan Działania na rzecz integracji i włączenia społecznego na lata 2021-2027”. (COM/2020/758 final)
- d) instrumenty polityki integracyjnej istniejące na szczeblu UE obejmują Europejskie Forum Migracji, Europejską Stronę Internetową poświęconą integracji oraz Europejską Sieć Integracji, a także grupę ekspertów ds. poglądów migrantów na temat migracji, azylu i integracji, która po raz pierwszy zebrała się w listopadzie 2020 r.
- e) w UE specjalne instrumenty finansowania wspierające krajowe strategie integracyjne opierają się na Funduszu Azylu, Migracji i Integracji (FAMI) oraz Europejskim Funduszu Społecznym (EFS+).

- f) UE, poprzez przedstawienie przez Komisję Europejską Nowego Paktu Azylu i Migracji w 2020 r., prowadzi ciągłe prace nad doskonaleniem praktycznych rozwiązań.
- g) Strategia UE dla Regionu Morza Bałtyckiego (SUERMB) w swoim Planie Działania na rok 2021 stworzyła pole działania dla integracji migrantów na rynku pracy. Strategia UE dla Regionu Morza Bałtyckiego koncentruje się na wczesnej identyfikacji potencjału, na dostosowanym do potrzeb szkoleniu zawodowym (w tym językowym) i na szkoleniu w zakładzie pracy w celu sprawnej i szybkiej integracji na rynku pracy oraz na zaangażowaniu społeczeństwa w integrację.
- h) ciekawą inicjatywą jest platforma polityczna „Miasta i regiony na rzecz integracji”, utworzona przez Europejski Komitet Regionów dla europejskich burmistrzów i przywódców regionalnych, celem prezentowania pozytywnych przykładów integracji migrantów i uchodźców.
- i) Europejski Komitet Regionów podczas 152. sesji plenarnej w dniach od 30 listopada do 1 grudnia 2022 r. przyjął opinię „Legalna migracja – przyciąganie umiejętności i talentów do UE”, w której uznaje, że legalni migranci odgrywają kluczową rolę w gospodarce europejskiej i społeczeństwach europejskich.
- j) KPMB już wielokrotnie podejmowała i rozważała kwestie migracji i integracji oraz osiągnęła porozumienia, które KPMB i Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku rekomendują do realizacji (www.bspc.net). Należą do nich w szczególności uchwała XXIX Konferencji KPMB z sierpnia 2020 roku oraz raport końcowy grupy roboczej ds. migracji i integracji z tego samego roku, mówiące że:
- (1) kwestiom migracji i integracji należy nadal nadawać wysoki priorytet,
 - (2) migracja w regionie Morza Bałtyckiego, w Europie i na świecie pozostaje istotną kwestią dla krajów, stwarzając bezprecedensowe wyzwania humanitarne, gospodarcze, polityczne i w zakresie polityki bezpieczeństwa,
 - (3) należy dalej wzmacniać współpracę międzynarodową w tym zakresie,
 - (4) bardzo ważna jest koncentracja uwagi politycznej na kwestiach małoletnich bez opieki i grup w trudnej sytuacji,
 - (5) należy opracować i wdrożyć instrumenty prawne przeciwdziałania handlowi ludźmi,
 - (6) ludzie migrują z różnych powodów. Ta różnorodność zagadnienia musi znaleźć odzwierciedlenie w dyskusji na temat migracji.
 - (7) podstawowe prawa migrantów są określone przez Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ) i w Konwencji Genewskiej. Artykuł 14 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stanowi, że każdy ma prawo do szukania i korzystania z azylu przed prześladowaniem w innych krajach. Podstawową

zasadą pracy ONZ jest solidarność, która znajduje również odzwierciedlenie w Agendzie ONZ na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030 – „nikt nie zostanie pominięty”.

- (8) celem Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji jest wzmocnienie rozwoju społecznego i gospodarczego poprzez migrację. Migracja uregulowana stanowi wartość dodaną dla migrantów i społeczeństwa – z jednej strony stwarza nowe możliwości życiowe dla migrantów, a z drugiej strony rozwiązuje problemy społeczeństwa jako całości, takie jak brak równowagi na rynku pracy. Ponadto mobilność – swoboda podróżowania i swobodny przepływ pracowników – to ważne filary polityki Unii Europejskiej (raport końcowy grupy roboczej KPMB ds. migracji i integracji).
 - (9) kompetencje w zakresie polityki migracyjnej i integracyjnej są ulokowane na szczeblu narodowym. Członkowie KPMB mają różne priorytety narodowe i uwarunkowania, które należy uwzględnić. Jednakże, przewidując to, grupa robocza KPMB ma na celu uzyskanie koordynacji, jedności i współpracy w zakresie polityki migracyjnej i integracyjnej (raport końcowy grupy roboczej KPMB ds. migracji i integracji).
 - (10) należy utrzymywać i rozszerzać wsparcie dla samorządów terytorialnych, ponieważ to one są w dłuższej perspektywie odpowiedzialne za działania na rzecz integracji (rezolucja XXIX KPMB z sierpnia 2020 r.).
- k) korzystna jest wymiana dobrych praktyk i w zakresie postępowania z uchodźcami. We wszystkich regionach dokonuje się wspaniałych rzeczy na różne sposoby.
 - l) prawa człowieka dotyczą wszystkich uchodźców oraz że dla spójności społecznej nieodzowne jest, by nie stosowano żadnych różnic.
 - m) konieczna jest dobrowolna migracja w ramach europejskiego swobodnego przepływu pracowników, jak również spoza UE, aby pozyskać wykwalifikowanych pracowników do regionu południowego Bałtyku, którego ogromny potencjał gospodarczy będzie się dalej rozwijał.
 - n) władze lokalne i regionalne są najlepiej przygotowane do uzyskania spójnego obrazu lokalnego rynku pracy, w związku z czym powinny zostać włączone do wielopoziomowego sprawowania rządów w celu pozyskania i zatrzymania międzynarodowych talentów dla lokalnego rynku pracy.

2. dostrzega pilną potrzebę

- a) stworzenia jak największej przejrzystości w kwestiach migracji i uchodźstwa oraz ich przyczyn, łącznie z globalnymi powiązaniem, aby umożliwić oparty na faktach dyskurs między społeczeństwem obywatelskim, parlamentami i administracją w krajach

i jednostkach samorządu terytorialnego, a tym samym umożliwić lepsze unikanie oraz rozwiązywanie konfliktów, a także wzmocnienie spójności społecznej.

- b) zapewnienia wsparcia administracyjnego i odpowiednich zasobów dla zaangażowania społeczeństwa obywatelskiego we wspieranie uchodźców i opiekę nad nimi. Profesjonalne wsparcie dla osób niosących pomoc, jak na przykład odpowiednie szkolenia, punkty kontaktowe w przypadku występowania problemów lub zapobieganie przemocy, są równie ważne jak tematyczny rozwój koncepcji, poczynając od pierwszej pomocy zaraz po przybyciu uchodźców, a kończąc na kwestiach związanych ze wspólnym życiem.
- c) wspierania integracji na rynku pracy i w innych systemach, takich jak kształcenie zawodowe, szkoły i przedszkola. Aby integracja się powiodła, droga prowadząca do tych systemów musi być skuteczna, a instytucje muszą być tak wyposażone, aby mogły również świadczyć działania na rzecz integracji. Ważne jest, aby dostęp był umożliwiony od pierwszego dnia.
- d) zwrócenia większej uwagi na sytuację socjalną i opiekę zdrowotną oraz zapewnienia odpowiednich ofert dostosowanych do sytuacji migrantów.
- e) zapewnienia przejrzystości również w dziedzinie integracji w celu zidentyfikowania obszarów działania i dostosowania instrumentów politycznych w taki sposób, aby można było osiągnąć wymierne efekty w zakresie integracji.
- f) opracowania możliwości partycypacji migrantów poprzez odpowiednie struktury i instrumenty.
- g) zajęcia się specjalnie szczególną sytuacją małoletnich uchodźców bez opieki i zapewnienia odrębnych ofert dla tej grupy.
- h) regularnej wymiany w celu uczenia się krajów Regionu Morza Bałtyckiego od siebie nawzajem, zwłaszcza w świetle doświadczeń z lat 2015–2016 oraz 2022–2023, kiedy to gwałtownie wzrosła liczba uchodźców i powstało wiele instytucji i projektów mających na celu wspieranie i ułatwianie dobrej integracji.
- i) wyciągnięcia przez poszczególne kraje i jednostki samorządu terytorialnego wniosków z własnych doświadczeń z lat z lat 2015–2016 oraz 2022–2023, dalszego rozwijania i utrwalania sprawdzonych praktyk lub instytucji.
- j) podejmowania działań mających na celu zapobieganie i zwalczanie dyskryminacji społecznej i strukturalnej w celu zapewnienia jednakowej partycypacji uchodźców w społeczeństwie oraz – w ramach przepisów prawnych – także na rynku pracy.
- k) całościowego wdrożenia Karty Różnorodności.
- l) kontynuowania realizacji następujących uchwał KPMB:
 - (1) rozważenia – jako przykładów najlepszych praktyk – możliwości wprowadzenia „instytucji kompleksowej obsługi”, zapewniających migrantom możliwość skorzystania ze wszystkich potrzebnych im usług w jednym miejscu, a także

rozważenia możliwości sporządzania indywidualnych planów integracji (XXVIII KPMB 2019),

- (2) podejmowania działań na rzecz ułatwienia utrzymywania bezpośrednich i regularnych kontaktów między nowo przybyłymi osobami a członkami społeczności lokalnej, instytucjami na szczeblu lokalnym, organizacjami społeczeństwa obywatelskiego, wspólnotami i poszczególnymi osobami (XXVIII KPMB 2019),
- (3) wspierania platform dialogu pełniących funkcję otwartych, regularnie wykorzystywanych instrumentów komunikacji i koordynacji działań dla zaangażowanych zainteresowanych stron, aby poszerzyć zakres prowadzonego dialogu społecznego (XXVIII KPMB 2019),
- (4) zwiększenia – w ramach strategicznych koncepcji integracji – otwartości społeczeństw przyjmujących poprzez poprawę uczestnictwa w mechanizmach demokratycznych związanych z integracją, koncentrując się w większym stopniu na szczeblu gminnym, jako obszarze codziennego współżycia (XXVIII KPMB 2019),
- (5) wspierania i promowania wielostronnego procesu kształtowania integracji uchodźców przez liczne podmioty na szczeblu samorządowym, uwzględniając systematyczną partycypację i wymianę pomiędzy przedstawicielami kręgów politycznych, gospodarki i społeczeństwa obywatelskiego (XXVIII KPMB 2019),
- (6) promowania dobrych relacji w społeczeństwie i różnorodności. Takie działania mogą obejmować kampanie informacyjne, organizację wydarzeń oraz politykę mieszkaniową promującą różnorodność na obszarach mieszkalnych (XXIX KPMB 2020).

3. dlatego uważa za konieczne

- a) przyspieszenie prac nad wspólną europejską polityką migracyjną i azyłową w celu zarządzania kryzysem uchodźczym.
- b) stworzenie na poziomach krajowych spójnej i skoordynowanej polityki migracyjnej i integracyjnej, służącej rozwojowi społeczności lokalnej, przy równorzędnym włączeniu partnerów (rządu, samorządu, organizacji społeczeństwa obywatelskiego, w tym imigranckich oraz innych partnerów społecznych), zakładające utworzenie warunków dla pełnego wykorzystania wspólnego potencjału oraz zapewnienie finansowania.
- c) w celu stworzenia jak największej przejrzystości w tym zakresie – sporządzanie i wymianę raportu sytuacyjnego o międzynarodowych przepływach uchodźców, będącego także podsumowaniem i udostępnieniem do wiadomości publicznej informacji i danych liczbowych na temat napływu uchodźców w skali krajowej,

regionalnej i lokalnej, potrzeb w zakresie zakwaterowania oraz świadczeń państwowych w zakresie opieki i integracji.

- d) organizowanie wymiany doświadczeń osób i podmiotów zajmujących się migracją, w tym wolontariuszy, na przykład w formie regularnie odbywających się targów oraz formatów cyfrowych, które z jednej strony dawałyby wgląd w pracę innych i umożliwiałyby tworzenie sieci, a z drugiej stwarzałyby możliwość dyskusji na wspólne tematy.
- e) zwrócenie szczególnej uwagi na następujące czynniki dostępu do podstawowych systemów i do rynku pracy, warunkujących skuteczną integrację:
 - (1) wspieranie nabywania umiejętności językowych w kraju przybycia, w szczególności poprzez organizowanie ofert online w celu nauki języka.
 - (2) tworzenie warunków umożliwiających jak najpełniejsze wykorzystanie posiadanych przez migrantów umiejętności i kwalifikacji zawodowych oraz rozwijanie ich na rzecz regionalnego rynku pracy.
 - (3) stworzenie urzędowych struktur ułatwiających migrantom fazę przyjazdu, gdzie usługi i doradztwo w zakresie integracji zawodowej są połączone w taki sposób, by stwarzać jak najlepsze warunki startu w nowym środowisku. W tym kontekście sprawdziła się ścisła współpraca między organami administracyjnymi zajmującymi się prawem pobytu i polityką społeczną.
 - (4) tworzenie przestrzeni dialogu obywatelskiego z uchodźcami i dialogu między państwami przyjmującymi oraz utworzenie platformy wymiany doświadczeń w zakresie integracji uchodźców i migrantów w systemach kształcenia państw przyjmujących dla osób odpowiedzialnych za integrację uczniów ze środowisk migracyjnych w szkołach. W ramach takiej platformy należałoby przewidzieć możliwość doradztwa ekspertów z różnych państw, ze szczególnym uwzględnieniem ekspertów w zakresie systemów edukacji krajów pochodzenia migrantów.
 - (5) zapewnienie działania międzynarodowych klas przygotowawczych (klas integracyjnych), które przygotowują uczniów do uczęszczania do regularnych klas w szkołach, jak i stworzenie ofert pozaszkolnych.
 - (6) umożliwienie uczęszczania do przedszkoli wszystkim dzieciom uchodźcom.
 - (7) przedszkola ukierunkowane na naukę języka (przedszkola językowe), placówki zapewniające niskoprogowy dostęp do systemu wczesnej edukacji (ośrodki dla rodziców z dziećmi).
 - (8) sprzyjająca integracji rola sportu.

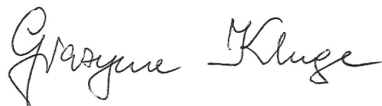
- f) umożliwienie odpowiedniej opieki zdrowotnej, prowadzenie specjalistycznych szkoleń dla opiekunów i personelu medycznego oraz udostępnienie wsparcia w komunikacji i pomocy psychologicznej.
- g) stosowanie koncepcji integracji obejmujących system wskaźników i wartości docelowych w celu prowadzenia przejrzystej i ciągłej oceny działań integracyjnych. Taka koncepcja, uzgodniona i działająca empirycznie, stwarza jednocześnie możliwość modyfikacji i regularnej oceny oraz kontroli polityki przez parlamenty z perspektywy ogólnopolitycznej.
- h) aktywne zwalczanie stereotypów, nietolerancji, dyskryminacji, rasizmu i ksenofobii oraz propagowanie współpracy z mediami.

4. oczekujemy od władz szczebla regionalnego, krajowego i europejskiego:

- a) niepozostawiania samorządów samych z wyzwaniami związanymi z obecnymi przepływami uchodźców; poradnictwa w zakresie rozwiązywania konfliktów oraz wspierania ich finansowo za pomocą krajowych i/lub europejskich programów wsparcia.
- b) wykorzystania funkcji parlamentów do włączenia dyskusji ze strony społeczeństwa obywatelskiego w proces podejmowania decyzji politycznych i administracyjnych.
- c) dalszego wzmocnienia współpracy w zakresie realizacji pola działania „Integracja migrantów na rynku pracy” Strategii UE dla Morza Bałtyckiego, ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy dla uchodźców.
- d) uruchomienia lokalnego (regionalnego lub metropolitalnego) systemu uznawania umiejętności i kwalifikacji zawodowych w celu przyspieszenia integracji społeczno-gospodarczej obywateli państw trzecich.
- e) dalszej realizacji uchwał KPMB, które mogą nadal wносить istotny wkład w politykę migracyjną i integracyjną:
 - (1) dążenia do harmonizacji praktyk w zakresie 1) powrotów, 2) rozpatrywania wniosków o azyl, oraz 3) standardów w zakresie przyjmowania małoletnich ubiegających się o azyl, uwzględniając aspekty praw krajowych, jak i praw człowieka/praw podstawowych (XXIX KPMB 2020),
 - (2) analizowania stopnia, w jakim regularne wymienianie się przykładami najlepszych praktyk stosowanych w całym regionie Morza Bałtyckiego przyczyni się do zharmonizowania strategii w dziedzinie migracji (XXVIII KPMB 2019).
- f) konsekwentnego deportowania do swoich krajów ojczystych osób, które na mocy decyzji sądowej utraciły prawo do pobytu w krajach Unii Europejskiej.

5. XX Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku

Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku dziękuje Parlamentowi Krajowemu Szlezwiku-Holsztyna za wyrażenie gotowości do zorganizowania XX Forum Parlamentów Regionalnych Południowego Bałtyku w dniach 15-17 września 2024 roku.



Sejmik Województwa Warmińsko-
Mazurskiego



Sejmik Województwa
Zachodniopomorskiego



Sejmik Województwa Pomorskiego



Parlament Krajowy Meklemburgii-Pomorza
Przedniego



Parlament Krajowy Szlezwiku-
Holsztyna



Parlament Krajowy Wolnego
i Hanzeatycznego Miasta Hamburga

Hamburg, 19 września 2023 r.

Z życia regionu
pomorskiego –
wybór fotografii



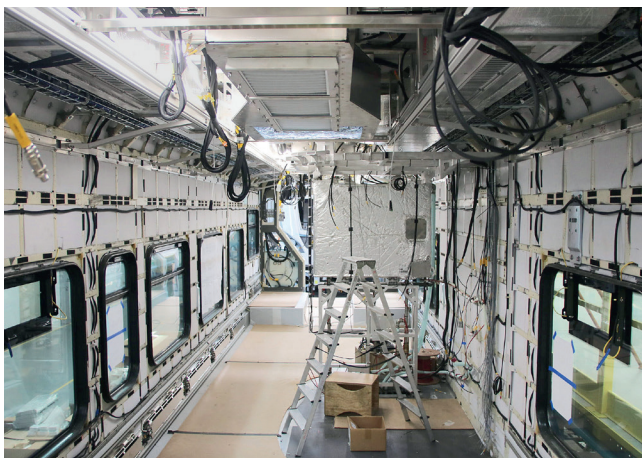
Uroczyste otwarcie Dużej Sceny Teatru Wybrzeże w Gdańsku m.in. przez dyrektora instytucji Adama Orzechowskiego, marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka oraz prezydent Gdańska Aleksandrę Dulkwicz, 6 października 2023 r.

Fot. Renata Dąbrowska



Wyremontowane wnętrze Teatru Wybrzeże. Teatr czeka na widownię.

Fot. Renata Dąbrowska



Budowa taboru PKM w fabryce NEWAG w Nowym Sączu.

Fot. Aleksander Olszak



Budowa taboru PKM
w fabryce NEWAG
w Nowym Sączu.

Fot. Aleksander Olszak



W Hamburgu, 18 września
2023 r. odbyło się posiedzenie
Forum Parlamentów
Regionalnych Południowego
Bałtyku, podczas którego
podpisano rezolucję
„Wzmocnienia spójności
społecznej – migracji
i integracji”.

Fot. Monika Morawska



W Operze Bałtyckiej
w Gdańsku, 14 października
2023 r. odbyła się gala finałowa,
podczas której wręczono
statuetki Nauczyciel
Pomorza 2023. W tym roku
zwyciężyła pani Anna Rzepa
z III LO w Gdyni.

Fot. Karol Stańczak



Szpital w Wejherowie jako pierwszy w Polsce otrzymał specjalistyczny system robotyki do wykonywania endoprotez stawowych.

Fot. Marcin Józefowicz



Żelistrzewo w gminie Słupsk zdobyło I miejsce w konkursie Piękna Wieś Pomorska 2023.

Fot. Jacek Sowa / UMWP



W ECS w Gdańsku, 29 września 2023 r. odbył się benefis Lecha Wałęsy z okazji 80. rocznicy urodzin, a także 40. rocznicy przyznania Pokojowej Nagrody Nobla.

Fot. Dominik Paszliński / www.gdansk.pl



Pierwsza sesja Młodzieżowego Sejmiku Województwa Pomorskiego II kadencji, 18 listopada 2023.

Fot. Karol Stańczak



W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, 16 listopada 2023 r. odbyła się, zorganizowana przez samorząd województwa, konferencja na temat budowy elektrowni jądrowej na Pomorzu.

Fot. Jacek Sowa / UMWP



27 listopada 2023 r. odszedł od nas wybitny gdański pisarz Paweł Huelle.

Fot. Karol Stańczak